ŚWIATOWE ŻYCIE®

Dani Collins

Zadanie dla agenta

HARLEQUIN®

DANI COLLINS

Zadanie dla agenta

Tłumaczenie:
Ewa Pawełek

Toronto • Nowy Jork • Londyn
Amsterdam • Ateny • Budapeszt • Hamburg
Madryt • Mediolan • Paryż
Sydney • Sztokholm • Tokio • Warszawa
Rio de Janerio • Mumbaj

Tytuł oryginału: *Cinderella for the Miami Playboy*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2022

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2022 by Dani Collins
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2023

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 34A

www.harpercollins.pl

ISBN: 978-83-276-9323-5

ŚŻ DUO – 1167

Opracowanie ebooka
Katarzyna Rek

PROLOG

Nowy Jork, sześć miesięcy wcześniej…

Everett Drake doświadczał stanu, który dla kogoś takiego jak on był prawdziwą torturą. Nudził się. A do tej pory nawet nie wiedział, co to znaczy. Ludzie, którzy wiedzieli o jego odejściu z pracy, gratulowali mu, mówiąc, że wreszcie pożyje. „Tak się cieszę, że wreszcie zostawiłeś tę robotę” – powiedziała mu matka, gdy wyznał, że zakończył błyskotliwą karierę agenta na usługach rządu Stanów Zjednoczonych. On za to wcale się nie cieszył. Był wściekły. Mógł jeszcze tyle zrobić, tyle zdziałać, a teraz pozostało mu zwykłe życie przeciętnego obywatela. Spokojne, bezpieczne, nudne. Może nie tyle przeciętnego, ile bardzo bogatego obywatela. Stać go było na wszystko. Na drogie samochody, dalekie podróże, egzotyczne wakacje. Przez ostatnie piętnaście lat odgrywał rolę playboya, co było świetną przykrywką dla jego wywiadowczej misji, teraz mógł nim być naprawdę. A jednak nic go nie ekscytowało. Życie wydawało mu się puste i pozbawione sensu.

Wchodząc na pokład samolotu, bacznie obserwował ludzi wokół siebie. To był stary nawyk, który niejednokrotnie uratował mu życie. Musiał w ułamku sekundy ocenić ewentualne zagrożenie. Tym razem zwrócił uwagę na młodą

kobietę siedzącą po lewej stronie. Natychmiast obudził się w nim instynkt zdrowego, pełnego wigoru mężczyzny. Jego wzrok prześliznął się po szczupłych łydkach opiętych wąską spódnicą. Dziewczyna ostrożnie skrzyżowała kostki, by nie zadrapać drogich, designerskich szpilek. Jedwabna bluzka rozpięta pod szyją odsłaniała miodowy odcień szyi, której nie ozdabiał żaden wisior czy łańcuszek.

Analityczna część umysłu Everetta bardzo szybko wyceniła ubrania dziewczyny. Z pewnością nie kosztowały mniej od jego szytych na miarę garniturów i włoskich butów. Mogła być siedem albo osiem lat młodsza od niego. On sam skończył już trzydzieści pięć lat. Podeszły wiek jak na agenta.

Dziewczyna wyglądała profesjonalnie. Mogła zajmować jakieś wysokie stanowisko, ale z pewnością nie w tak nudnej dziedzinie jak bankowość. Zwrócił uwagę na jej ciemne, gęste włosy upięte fantazyjnie z jednej strony, przerzucone przez ramię i wijące się falą do piersi. W uszach nosiła koła, proste, ale najprawdopodobniej wykonane ze złota. Musiała wiedzieć, że o stylu decydują detale i dobra jakość. Elegancki makijaż podkreślał duże oczy i długie rzęsy. Oliwkowa cera nie była jednak dziełem pudru, a natury. Miała mocną, a jednocześnie bardzo kobiecą szczękę. Szerokie usta pokryte błyszczącą szminką w kolorze wina wyglądały jak zwilżone pocałunkiem.

Spojrzała na niego, po czym szybko odwróciła wzrok. Zbyt szybko. Znał to spojrzenie. Widywał je wielokrotnie. Nie był fałszywie skromny. Wiedział, że jest bardzo przystojny i potrafił zrobić z tego użytek. Dziewczyna spodobała mu się od pierwszej chwili. Piękna, seksowna i speszona jego

zainteresowaniem. Przepłynął przez niego strumień pożądania. Nie odrywał od niej wzroku. Widział, jak nerwowo przełyka ślinę. Znów podniosła wzrok. Jej oczy rozszerzyły się lekko, kiedy obrzuciła go ponownym spojrzeniem. Poczuł łaskotanie w pachwinie i na moment wstrzymał oddech.

– Dzień dobry – przywitał się z uśmiechem.

– Dzień dobry. – Jej głos był lekko ochrypły. Nie wiedział jednak, czy to jej stała cecha, czy też efekt zdenerwowania.

Dziewczyna opuściła wzrok na swoje kolana. Zacisnęła dłonie, co natychmiast zwróciło jego uwagę. Potrafił wyczuć niebezpieczeństwo, czyjeś emocje i strach. Tylko raz jeden zignorował intuicję i wtedy… Nie, nie chciał o tym teraz myśleć. Wolał poddać się ekscytacji, która w nim wzbierała pod wpływem obecności tej fascynującej dziewczyny. Wiedział, że powinien sobie odpuścić, nie zagadywać nieznajomej i żyć swoim życiem. Co to jednak za życie? Banalność obecnej egzystencji wyczerpywała go bardziej niż wszystkie niebezpieczne akcje.

– Czy życzą sobie państwo kieliszek szampana? – spytał steward, odbierając od niego kurtkę.

– Ja, dziękuję – odpowiedziała dziewczyna zmysłowym głosem.

– Dla mnie kawa – rzucił krótko Everett, zajmując miejsce obok niej. Nieznajoma zwróciła twarz ku oknu, ponownie zaciskając dłonie. Nie nosiła obrączki ani pierścionka. Dobrze się składało. Nawet w poprzednim życiu starał się nie wchodzić w relacje, jeśli druga strona była zajęta. Niepotrzebne mu były komplikacje. Teraz pragnął jedynie uspokoić szalejące libido.

Od tak dawna nie był z kobietą. Jeśli dziewczyna miałaby ochotę na krótką przygodę, to dlaczego miałby nie skorzystać? Zaprosiłby ją do hotelu. Jeden drink, wspólna kolacja, wspólna noc. Może przy okazji dowiedziałby się, czy jego przypuszczenia były słuszne. Wyćwiczony w pracy szósty zmysł podpowiadał mu, że dziewczyna się czegoś boi, a także, że jest w pełni świadoma jego obecności. Patrzyła na niego nie jak na współpasażera, ale na mężczyznę. Choć ciałem zwrócona była do okna, od czasu do czasu rzucała mu ukradkowe spojrzenia. Gdy samolot zaczął kołować, a steward rzucił komendę, by zapiąć pasy, zauważył, że dziewczyna zamyka oczy i mocno marszczy czoło. Dłoń zacisnęła na oparciu.

Bała się, co było doskonałym pretekstem do rozpoczęcia rozmowy.

– Kiedy latam, przeważnie wybieram te linie lotnicze – oświadczył swobodnie. – Są niezawodne. Nawet turbulencje są prawie niezauważalne.

Tak naprawdę był nie tylko klientem, ale także współudziałowcem firmy lotniczej. Uważał, że pieniądze, by nie traciły na wartości, powinny być dobrze ulokowane. W poprzednim życiu lubił pozować na spadkobiercę wielkiej fortuny, choć tak naprawdę wyłącznie dzięki własnej ciężkiej pracy zgromadził majątek.

– Czyżbym miała wypisane na twarzy, że nie lubię latać? – spytała, zmuszając się do uśmiechu.

– Z pewnością nie jest pani wyjątkiem. Większość ludzi nie lubi. Może więc spróbuję trochę odwrócić pani uwagę? Leci

pani do Miami w interesach czy dla przyjemności? Ma tam pani rodzinę?

– Nie wiem, jak odpowiedzieć. – Zamyśliła się przez chwilę. – Lecę do rodziny, ale muszę też pozałatwiać trochę interesów. Chciałabym, żeby to była podróż dla przyjemności, ale niedawno zmarła moja babcia.

– Bardzo współczuję.

– Nie znałam jej – wyjaśniła szybko. – Ona wyrzekła się nas, gdy moja mama zaszła w nieślubną ciążę. Mama wielokrotnie wyciągała do niej rękę na zgodę, ale babcia nigdy nie odpowiedziała. Niedawno dostałam list, że zmarła i że zostawiła mi swoje mieszkanie. Jadę do Miami, żeby je sprzedać.

Jej spojrzenie wyrażało rezygnację i… Niech to szlag, znał to ostrożne, nieco spłoszone spojrzenie. Nie mówiła mu prawdy. A przynajmniej całej prawdy. Ukrywała coś i trudno się dziwić, że nie chciała mu się zwierzyć ze swych tajemnic. Byli dla siebie obcy. Potrafił sprawić, by nowo poznani ludzie otworzyli się przed nim. Dzięki temu mógł pozyskać dużo informacji.

– Skomplikowana sytuacja – przyznał, pozostawiając jej przestrzeń, by mogła rozwinąć wątek.

– To prawda. Cieszę się, że pan też tak na to patrzy. – Uniosła brwi, nie kryjąc irytacji. – Inni uważają, że wygrałam los na loterii. Poza tym to bardzo dziwne. Nie odezwała się nawet wtedy, gdy zmarła moja mama, a teraz uczyniła mnie swoją spadkobierczynią. Naprawdę dziwne.

Czyżby źródłem napięcia była ta niecodzienna sytuacja, zastanawiał się Everett. Pewnie trudno jest przyjąć spadek od

kogoś, kto skrzywdził jej matkę.

– Nie wiadomo, dlaczego trzymała się od was z daleka. Powody mogły być różne. Gniew, wstyd, jakieś tajemnice.

Wstyd i poczucie winy… To właśnie dlatego Everett nie chciał się angażować.

– Wiem, ale… – Wykrzywiła usta, starając się powstrzymać narastającą frustrację.

Tym razem, gdy ich spojrzenia się spotkały, nie uciekła wzrokiem. Dziewczyna wzbudzała w nim coraz większą ciekawość. Widział, że zerknęła na jego rękę, szukając obrączki albo chociaż jaśniejszego śladu po niej. Kilkukrotnie Everett próbował się zaangażować, ale wszystkie związki prędzej czy później się rozpadały. Z uwagi na pracę nie mógł poświęcić partnerkom tyle czasu, ile potrzebowały. Teraz zaś miał czasu pod dostatkiem. Przynajmniej na krótki, niezobowiązujący romans. Podobały mu się rumieńce na policzkach dziewczyny. Wzbudził jej zainteresowanie. Czuł to.

– A pan dlaczego leci do Miami? – spytała.

Mieszkam tam, powinien odpowiedzieć, ale zwyciężyły stare przyzwyczajenia.

– Chciałbym kupić jacht. Zatrzymam się tam tylko na jedną noc. – Zależało mu na tym, by sytuacja była jasna. – Będę wolny o szóstej. Może chciałaby pani zjeść ze mną kolację?

Przechyliła głowę, rozważając propozycję. Dostrzegł w jej twarzy niepokój. Miała więcej do ukrycia, niż chciała przyznać. Czekał na odpowiedź z rosnącym napięciem. Może lepiej by było, gdyby odmówiła. Przeczucie mówiło mu, że wkracza na niepewny grunt.

Dziewczyna po chwili wahania uśmiechnęła się ciepło.

– Właściwie, czemu nie. Chętnie skorzystam z zaproszenia. – Wyciągnęła do niego rękę. – A tak w ogóle, jestem Bianca.

Czując ciepło jej skóry, wiedział już, że popełnił błąd. Rozbudziła w nim szaleńcze pożądanie, jakiego jeszcze nigdy nie doświadczył, i z tego powodu ogarnął go lęk. Jednocześnie zdawał sobie sprawę, że nic i nikt nie sprawi, żeby się wycofał.

– Everett – odparł ze zmysłowym uśmiechem. – Zarezerwuję stolik w hotelu. – I pokój, dodał w myślach.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Obecnie, Miami…

Bianca Palmer miała pracę, której pozazdrościłby jej każdy, kto tak jak ona ukrywał się przed reporterami, prawnikami i kryminalistami w markowych garniturach. Zupełnie niezamierzenie wplątała się w sprawy, które utrudniały jej teraz normalne życie. Dlatego musiała być bardzo ostrożna. Nie wiedziała, czego się spodziewać, gdy w jej ręce wpadła ulotka „Znajdziemy dla ciebie pracę”, ale okazało się, że oferta była wręcz stworzona dla niej. Zatrudnienie na czarno nie było czymś, o czym marzyła, podobnie jak pozycja pomocy domowej, ale takie życie dawało wolność i anonimowość. Raz na zawsze musiała się pożegnać z przeszłością, dla swojego własnego dobra.

Dostała skierowanie do rezydencji w Indian Creek. Dom musiał należeć do jakiegoś milionera, chociaż w porównaniu z innymi willami w tej okolicy nie był przesadnie ekstrawagancki. Cechowała go klasyczna prostota, a jednocześnie wyrafinowana elegancja. Dom w swym wnętrzu skrywał pięć sypialni, dziewięć łazienek, kino domowe i windę prowadzącą do baru na dachu rezydencji. W ogromnym garażu stały motocykl, najnowszy model samochodu sportowego oraz

dwa zabytkowe auta pamiętające lata pięćdziesiąte. Najwyraźniej właściciel lubił styl retro, przynajmniej w motoryzacji. Każdy metr domu, każde okno i drzwi były zabezpieczone systemem antywłamaniowym, kamerami i alarmem. Posesję otaczał wysoki, ceglany mur. Boczna dróżka prowadziła na prywatną plażę, przy której nie cumowała żadna łódka. Czy milioner, którego stać na taką rezydencję, nie powinien mieć własnego jachtu? – pomyślała, gdy po raz pierwszy zeszła nad morze.

Agencja, która ją zatrudniła, wyjaśniła, że ma dbać o posiadłość podczas nieobecności właścicieli, którzy aktualnie żyją w separacji. Do jej zadań należało: polerowanie mebli, odkurzanie, koszenie wyłącznie małego trawnika, bo większym zajmował się ogrodnik, i mycie okien. A było co myć, bo szyby, osłonięte roletami przed intensywnym słońcem Florydy, zajmowały olbrzymią powierzchnię. Czasu wolnego miała sporo i nieraz nie bardzo wiedziała, co z nim zrobić. Tęskniła niekiedy za pędem miasta, za ludźmi, tęskniła za tym, by w progu własnego mieszkania zawołać „wróciłam” i za tym, by ktoś ją przywitał pocałunkiem i uściskiem. Zamiast tego, praktykując jogę pod drzewem, którego gałęzie uginały się pod ciężarem dojrzałych owoców, próbowała sobie wmówić, że ta izolacja jest wielkim darem. Dostawała dobre pieniądze, mieszkała w luksusowej rezydencji, jedzenie dostarczano pod bramę. Czy mogła chcieć czegoś więcej? Zastanawiała się niekiedy, dla kogo pracuje. Wnętrze domu było gustowne i piękne, ale całkowicie pozbawione drobiazgów, które zdradzałoby cechy właściciela. Może to jakiś biznesman,

producent filmowy albo spadkobierca fortuny? Nie zdziwiłaby się, gdyby się okazało, że pieniędzy dorobił się na nielegalnych interesach. Zamożni ludzi bywali na bakier z prawem. Wiedziała o tym z własnego doświadczenia. Morris Ackerley, jej były narzeczony, z wdziękiem i lekkością okradał ludzi z dorobku ich życia. Oni inwestowali, on obiecywał zysk, a potem zostawiał ich na lodzie. Nie wiedziała, w czym bierze udział, nie zdawała sobie sprawy, że dostaje brudne pieniądze. Wierzyła narzeczonemu bezkrytycznie jak ostatnia naiwna idiotka. Gdy zorientowała się w tym procederze, nie mogła milczeć. Ujawnienie afery oznaczało jednak poważne kłopoty. Wiedziała, że już nigdy nie będzie bezpieczna.

Odgoniła złe wspomnienia i pozbierała do kosza dojrzałe pomarańcze, jak robiła to każdego ranka. Lubiła przed śniadaniem napić się świeżo wyciskanego soku. Następnie przyrządziła sobie tosty, smarując je obficie masłem orzechowym. Jedząc, rozmyślała o tym, gdzie mogłaby pracować, gdyby nie musiała się ukrywać. Zastanawiała się nad tym każdego dnia. Musiałaby zacząć swoją karierę od zera, a to nie byłoby łatwe. Całe jej życie wywróciło się do góry nogami i to pod każdym względem. Czuła się też bardzo samotna. Odkąd przyjęła pracę w domu tajemniczego milionera, praktycznie z nikim się nie widywała i z nikim nie rozmawiała. Nie licząc dostawcy jedzenia. Żyła w izolacji, umilając sobie czas czytaniem romantycznych powieści. Na początku nieustannie śledziła doniesienia w telewizji. Morris i Ackerley zostali pociągnięci do odpowiedzialności, z czego akurat była zadowolona, ale na niewiele się to zdało, bo wciąż jej imię było

obrzucane błotem. Firma zrobiła z niej kozła ofiarnego. Trudno jej było słuchać tych wszystkich wypowiedzi, z których jasno wynikało, że to ona stała za przekrętami w spółce. Miała wtedy ochotę wyjść z ukrycia i bronić swoich racji, ale nigdy się na to nie zdecydowała. Zniknęła z mediów społecznościowych. Od czasu afery nie zajrzała tam ani razu. Czasami kusiło ją, żeby coś sprawdzić. A raczej kogoś. Everetta. Przymknęła na moment powieki, wspominając czas, który z nim spędziła. Zanim udała się z nim na kolację, sprawdziła w internecie, z kim ma do czynienia.

To był trudny moment w jej życiu. Właśnie żegnała się z dawnym życiem i nie potrzebowała dodatkowych problemów. Z licznych artykułów w sieci dowiedziała się, że jego ojciec był znanym szwajcarskim inżynierem motoryzacji, który uległ poważnemu wypadkowi podczas jazdy próbnej. Jego matka, Francuzka, pracowała jako tłumaczka w Organizacji Narodów Zjednoczonych. Everett odziedziczył po nich niemały majątek, który trwonił na podróże i romanse. W internecie było sporo zdjęć, a to z prestiżowych imprez, a to z wakacji, które spędzał co rusz z inną kobietą. Przez pewien czas brał udział w wyścigach samochodowych. Jeździł do Monte Carlo na zawody i nawet je wygrywał. Ciekawe, czy spodobałyby mu się samochody, które stały w garażu właściciela, pomyślała teraz. Tak naprawdę myślała o nim nieustannie, zupełnie jakby towarzyszył jej w tym wielkim domu. Może umysł płatał jej figla, bo tak bardzo była spragniona towarzystwa, a Everett był ostatnim mężczyzną, z którym miała intymny kontakt. Dla niej tamte chwile znaczyły wiele, ale od pierwszej chwili zdawała

sobie sprawę, że ma do czynienia z notorycznym podrywaczem. Poszła z nim na kolację, bo miała w tym swój cel, ale Everett całkowicie ją rozbroił swoim wdziękiem, inteligencją i seksapilem. Była wówczas przerażona tym, co ją czekało w związku z oskarżeniami w pracy, i pragnęła się na chwilę zapomnieć w ramionach przystojnego nieznajomego. Pozwoliła, by ją uwiódł, by ukoił jej strach i niepewność, by rozpalił w niej magiczne pożądanie. To było wyjątkowe doświadczenie, którego nawet przez chwilę nie żałowała. Był fantastyczny w łóżku i sprawił, że ona również poczuła się fantastycznie, wolna, wyjątkowa. Rano rozstali się bez zbędnych słów i fałszywych deklaracji. Bianca z jednej strony chciała zobaczyć go ponownie, ale rozsądek podpowiadał jej, że spotkałoby ją wielkie rozczarowanie. Everett z pewnością po tamtej nocy nie poświęcił jej choćby jednej myśli. Może nawet by jej nie pamiętał, a taka sytuacja byłaby boleśnie upokarzająca.

Czasami myślała o tym, żeby się ujawnić, zawalczyć publicznie o siebie, chociażby po to, żeby wejść w jakąś normalną relację z drugim człowiekiem. Tęskniła za bliskością. Policja zapewniła, że dostanie ochronę, ale to oznaczało życie na celowniku. Nie, tak było lepiej, nawet jeśli niekiedy przygniatała ją samotność graniczącą z rozpaczą.

Przekroiła pomarańczę i zaczęła wyciskać sok, starając się powstrzymać łzy. Niespodziewanie jej uwagę zwrócił dziwny, miarowy dźwięk, rytmiczny, nieco przytłumiony stukot. Co to było? Nikt obcy nie mógł wejść do środka. A przynajmniej tego wolała się trzymać. Z drżeniem serca uświadomiła sobie jednak, że dźwięk się wzmaga. Dochodził zza drzwi po lewej

stronie, tych, które prowadziły na dziedziniec do patio przy basenie. Pospiesznie podeszła do monitora, który podłączony do alarmu rejestrował każdy ruch na zewnątrz. Gdyby na teren posiadłości wtargnął ktoś obcy, system by to wychwycił. Nagle zamarła. W kamerze dostrzegła wysokiego mężczyznę o kulach, który patrzył prosto na nią. Miał na sobie szarozieloną koszulę i dopasowane szorty. Dostrzegła zabandażowane kolano, olbrzymi siniec na policzku, który nieco deformował twarz, i lodowate spojrzenie. Nagle przeszyła ją spontaniczna radość.

Everett! Czy to możliwe? Tak długo o nim myślała, a teraz jest tu. Czyżby z tej straszliwej samotności zaczęła mieć zwidy? Nie, we wspomnieniach zawsze był szatańsko przystojny i sprawny, a nie ranny i z siniakami na twarzy. Chwilę radości zastąpił strach. Nie powinno go tu być. Należał do jej starego życia, przed którym uciekła. Jak ją odnalazł? I po co? Co robić? Myśl, Bianco! Mogła uciec. Torba spakowana na wszelki wypadek, leżała w pokoju. Z tym, że nie miała czasu na działanie, bo Everett właśnie wchodził do kuchni.

– Witaj, Bianco.

Jego głos był głębszy i twardszy, niż pamiętała. Patrzył na nią, z lekko kpiącym uśmiechem, jakby cieszył się, że udało mu się ją zaskoczyć. Mimo poranionego policzka stał się jeszcze bardziej atrakcyjny, wyzwalając w niej po raz kolejny pierwotną samicę. Znów przypomniała sobie, czym jest szaleńcze pożądanie. Nie namyślając się długo, wybiegła przez drugie drzwi prowadzące do garażu. Nie miała przy sobie ani torby, ani gotówki, ale była przygotowana na takie

niespodziewane sytuacje. Złapała breloczek z haczyka na ścianie i ruszyła w stronę sportowego auta.

– Bianco! – rozległ się ostry głos, któremu towarzyszył miarowy stukot kul.

Odruchowo obejrzała się za siebie i w tym momencie z rozpędu uderzyła biodrem w boczne lusterko.

– Ani się waż kraść mój samochód! – ostrzegł lodowatym tonem. – To by mnie wkurzyło, a jestem już wystarczająco zdenerwowany. – Opierał się o drzwi, garbiąc się lekko.

– Twój samochód – powtórzyła Bianca. Jej umysł nie radził sobie z nadmiarem emocji. Strach mieszał się z niedowierzaniem i zdziwieniem.

– Tak. To mój samochód i mój dom.

To przecież niemożliwe, pomyślała zupełnie zdezorientowana. To musiał być zbieg okoliczności. A jeśli nie? Jeśli doskonale wiedział, kto został zatrudniony, by opiekować się jego posiadłością? O co w tym wszystkim chodzi?

– Ale jak… – zdołała wydukać.

– Chodź do środka. Musimy porozmawiać.

Cofnęła się odruchowo, łapiąc za klamkę samochodu.

– Mówiłem poważnie. Zostaw moje auto w spokoju – powtórzył, podpierając się na kulach. Wyraz jego twarzy nieco złagodniał. Spojrzeniem objął jej całą sylwetkę. – Ładnie wyglądasz.

Szczerze w to wątpiła. Mieszkając tu sama, nie myślała o efektownych strojach. Miała na sobie wytarte szorty i zwykły bawełniany podkoszulek. Włosy związała w luźny kucyk. Kilka pasemek rozjaśnionych na słońcu wiło się wokół twarzy.

– Jak… – Z trudem wydobywała z siebie głos, jakby w gardle miała suchy, pustynny piasek. – Jak się tu dostałeś?

– Przypłynąłem łodzią.

– A jak wszedłeś do domu? Alarm jest włączony.

– Wiem, użyłem telefonu, żeby go wyłączyć. – Wyciągnął ze spodni iphone'a i szybko wystukał kod. – A teraz znów jest wszystko pod kontrolą. – Jego usta wykrzywiła słaba imitacja uśmiechu. – Wiesz, co to oznacza, prawda? Jeśli spróbujesz opuścić garaż moim samochodem, zawyją syreny. Nie rób głupstw, porozmawiajmy.

Na chwilę powróciła myślami do ich wspólnej nocy. Nie rozmawiali wtedy prawie w ogóle, zajęci sobą nawzajem. Everett całował ją wszędzie, skupiony nie tylko na swoich, ale także na jej doznaniach. Spędziła dużo czasu, wspominając tamte chwile. Pod osłoną nocy wyobrażała sobie, że połączyło ich coś więcej niż pospolita żądza. W świetle dnia nie miała złudzeń. To była jedynie jednorazowa przygoda. A teraz Everett stał przed nią. Ranny i o kulach. Co mu się właściwie stało?

– Myślałam, że ten dom należy do pary w separacji. – Głos jej drżał, gdy mówiła.

– Nie, należy do mnie.

– Nic z tego nie rozumiem. Dlaczego chciałeś, żebym tu pracowała? Powinnam się była domyślić, że ta oferta była zbyt piękna. – Pomimo wielkiej ostrożności dała się nabrać jak ostatnia naiwna. – Czemu ty…? O Boże, chyba nie pracujesz dla Troya?

– Nie. Kilka dni po naszym spotkaniu chciałem się z tobą skontaktować, ale zniknęłaś. Po prostu zapadłaś się pod ziemię.

Musiałem cię odnaleźć.

– Dlaczego?

– Miałem swoje powody. A ty, dlaczego zaczęłaś się ukrywać?

Wyzywające nuty w jego głosie sugerowały, że doskonale zna odpowiedź.

– Kiedy zadziera się z nieodpowiednimi ludźmi, można źle skończyć. – Wzruszyła ramionami. – Nie mogłam sobie pozwolić na całodobowego ochroniarza. Wygodniej było zniknąć.

Opierając się na kulach, podszedł bliżej.

– Dobrze się spisałaś, zacierając za sobą ślady – rzekł z podziwem. – Tydzień cię szukałem, zanim znalazłem.

– Tydzień? – Żołądek zwinął jej się w supeł. Sądziła, że jest bezpieczna, a tymczasem poniosła klęskę. W następnej sekundzie pojawiła się inna, ożywcza myśl, że jej szukał. Zadał sobie trud, żeby ją odnaleźć. Serce, które na moment zaczęło szybciej bić, z powrotem zmieniło się w twardy kamień. Odnalazł ją w tydzień, a przyjechał się z nią zobaczyć dopiero po sześciu miesiącach. Co tu jest grane?

– Jestem dobry w odnajdywaniu ludzi – rzucił nonszalancko, jakby stwierdzał fakt, a jednocześnie z nutą dumy, że jest lepszy od innych. Ja, Everett, mogę wszystko. Jestem przystojny, bogaty i mądry. Podrzucam ciężary na siłowni jedną ręką. Pstryknę palcami i wyciągam ludzi spod ziemi.

Oparł się plecami o siodełko motocyklu i gdyby nie kule, wyglądałby jak bohater filmu o niebezpiecznym buntowniku. Siniaki, zarost, grymas na twarzy i jeszcze to świdrujące spojrzenie. Nigdy nie pociągał ją ten typ mężczyzn. Nigdy, aż do

teraz. Jej matka straciła głowę dla tak zwanego „złego chłopaka” i potem całe życie ponosiła tego konsekwencje. Bianca była przekonana, że dokonała słusznego wyboru, ale jej elegancki narzeczony okazał się przestępcą, który chciał ją rzucić wilkom na pożarcie. Nie, stanowczo nie pociągali ją źli, niebezpieczni faceci, ale w tym momencie nie potrafiła myśleć o niczym innym, jak tylko o ustach Everetta na swojej szyi, o jego rękach, które oplatały ją w pasie, o tym, jak czuła go w sobie. – Szybko odkryłem, dlaczego zniknęłaś. Musiałem cię odnaleźć i ukryć w jakimś bezpiecznym miejscu. Wiedziałem, że będziesz potrzebowała pieniędzy, ale w grę wchodziła tylko praca na czarno.

– Informację o pracy tutaj dostałam w winiarni. Tam znalazłam ulotkę. Skąd wiedziałeś, że się skuszę akurat na tę pracę?

– Nie wiedziałem. Ogłoszeń wystawiłem mnóstwo, w nadziei, że na któreś się złapiesz. Wyprowadzanie psów, opieka nad dziećmi, nad osobami starszymi, wreszcie gospodyni domowa. Miałem nadzieję, że któraś propozycja wzbudzi twoje zainteresowanie. Zgłosiłaś się po tygodniu do podstawionej agencji.

– Nie masz nawet psa – zauważyła cierpko.

– Gdyby trzeba było, znalazłby się jakiś.

– Zadałeś sobie tyle trudu. Znalazłeś mnie, sprowadziłeś tutaj, po co? Jesteś prywatnym detektywem, czy co?

– Już nie. – Uśmiechnął się.

– Co to znaczy?

– Powiedzmy, że takie mam hobby.

– To trochę dziwne, nie uważasz? Przerażasz mnie.

– Dałem ci pracę i bezpieczne miejsce, żebyś mogła się ukryć. Nie jestem jakimś zboczeńcem, który trzymał cię tu, żeby podglądać przez kamery.

– A może właśnie tak robiłeś?! – wybuchła.

– Nie. – Przewrócił oczami, jakby z ich dwojga, to ona miała nierówno pod sufitem.

– I mam ci wierzyć? – zakpiła.

– Wierzysz czy nie, to twoja decyzja. Jeśli chcesz stąd odejść, proszę bardzo, droga wolna, byle nie moim samochodem – dodał znacząco. – Pamiętaj jednak, że z mojej strony nie grozi ci nic złego, a nie wiesz, co się stanie, gdy twoi wrogowie cię znajdą. Wciąż grozi ci niebezpieczeństwo.

– Dlaczego to robisz? Czego ode mnie chcesz?

– Robię to, bo niechcący wciągnęłaś mnie w swoje sprawy – stwierdził rzeczowo.

– Jak to? – zdziwiła się.

– Zostawiłaś bagaż w moim hotelu. A twój… Chyba się nie mylę. Troy Ackerley jest twoim narzeczonym, prawda?

– Byłym narzeczonym.

– Jego ludzie widzieli nas razem i potem naciskali, żebym powiedział, gdzie jesteś.

– Czy ty… – Bała się dokończyć. Nie mogłaby go winić, gdyby wyznał miejsce jej pobytu.

– Oczywiście, że nie, Bianco. Nic im nie powiedziałem, możesz być spokojna.

– Czy te obrażenia to ich sprawka?

– Nie przejmuj się – odparł nonszalancko. – Oni wyglądają znacznie gorzej.

Ogarnęły ją wyrzuty sumienia, że to z jej powodu został zaatakowany.

– Jeśli ludzie Troya sądzą, że jesteśmy parą, to przyjdą tutaj, do twojego domu – zauważyła z rosnącą paniką w sercu.

– Domów mam wiele i wszystkie są doskonale chronione. O to się nie martw. Jest inny problem. Twój były zaczyna publicznie mnie oskarżać, skoro nie może dorwać ciebie. Lecieliśmy razem samolotem, potem poszliśmy do hotelu. Musimy oboje przemyśleć, co zrobić, żeby twoje imię nie było łączone z moim. Myślę, że powinnaś się ujawnić.

– Nie zrobię tego! – krzyknęła, kręcąc głową, bliska paniki.

ROZDZIAŁ DRUGI

Bianca była przekonana, że Everett zacznie się z nią kłócić, ale on zachował spokój i milczenie, zupełnie jakby ta sprawa nie podlegała żadnej dyskusji. Miał doświadczenie i wiedział, że cisza jest bardziej wymowna. Patrzył na Biancę i delektował się jej widokiem, jakby sączył najlepszą brandy. Bez eleganckiego stroju i makijażu była jeszcze bardziej seksowna. Te jej usta… Kiedy tak przygryzała dolną wargę, miał ochotę sam ją ugryźć. Sześć miesięcy celibatu doprowadziło go nad krawędź. Pragnął jej do szaleństwa. Bezkształtny, prosty podkoszulek podniecał go teraz bardziej niż najpiękniejsza francuska bielizna. Wiedział, że pod bluzką znajdzie krągłe, miękkie piersi, niżej płaski brzuch. Pamiętał jej długie, gładkie nogi i to, ile dała mu rozkoszy. Kontrolował wszystkie dziedziny swojego życia, ale tego, co wzbudzała w nim ta dziewczyna, nie potrafił kontrolować. Wyłaziło z niego dzikie zwierzę, które trudno było utrzymać na smyczy. I tak było od chwili, gdy po raz pierwszy ją zobaczył. To dlatego zlekceważył instynkt i spędził z nią noc. Podczas kolacji nie mówiła wiele. Wspomniała, że ma problemy w pracy, że właśnie zerwała zaręczyny z człowiekiem, który był jednocześnie jej szefem. Zdążył ją sprawdzić, więc nie słuchał zbyt uważnie. Zamówili deser, a potem, trzymając się za ręce, wyszli przez hotelowy taras na plażę. Całowali się w blasku

księżyca jak w kiczowatym romansie. Zaproponował, by poszli na górę, do pokoju, a ona się zgodziła. To była dziwna noc. Ekscytująca, niesamowita, pozostawiająca niedosyt. Najchętniej w ogóle by się z nią nie rozstawał. Po raz pierwszy w życiu nie żegnał kochanki z ulgą i przelotnym uśmiechem, ale ze smutkiem, że to już koniec. Kilka dni później twarz Bianki trafiła na pierwsze strony gazet. Z jednej strony był zaskoczony, ale z drugiej przeczuwał od początku, że dziewczyna coś ukrywa. Nie wierzył w to, co piszą i mówią w serwisach informacyjnych. Ufał intuicji, która podpowiadała, że dziewczyna jest tylko ofiarą. Wbrew sobie poczuł, że się o nią martwi, że musi jej pomóc. Doświadczenie agenta okazało się bezcenne. Postanowił ściągnąć ją do swojej posiadłości, a jednocześnie powęszyć w firmie, której właściciele zostali oskarżeni o przekręty na wielką skalę. Nieoczekiwanie jego nazwisko zaczęło być łączone z jej osobą. Tym bardziej musiał zająć się sprawą. Nie zamierzał się ujawniać Biance. A może z jakiegoś powodu bał się, że gdy znów ją spotka, ponownie utraci to, co dla niego było sednem życia – kontrolę. Kiedy jednak poprzedniego wieczoru został zaatakowany w ciemnym zaułku, zrozumiał, że sytuacja jest poważna. Musiał ją zobaczyć, by na własne oczy przekonać się, że jest bezpieczna.

To właściwie nie miało żadnego sensu. Dlaczego miałby się tym przejmować? Dlaczego miałby się czuć odpowiedzialny za kobietę, z którą spędził jedną noc? Właściwie ledwie ją znał, a ona wciągnęła go w aferę i sprowadziła na niego kłopoty. Musiał znów uruchomić swoje kontakty, wcielić się w rolę, z której zrezygnował. Miał beztrosko odpoczywać po trudnych

i niebezpiecznych latach w wywiadzie. Przysiągł to sobie i matce.

– Posłuchaj… – Bianca objęła się ramionami, jakby było jej zimno. – Może mogłabym wydać oświadczenie. No wiesz, że w ogóle cię nie znam, że nie mamy ze sobą nic wspólnego. – W odpowiedzi parsknął, przewracając oczami. – Przecież to prawda. Nie mamy ze sobą nic wspólnego – dodała, uciekając spojrzeniem przez jego wzrokiem. Jej policzki przybrały odcień szkarłatnego różu. Oboje doskonale pamiętali tamtą noc i to, jak blisko ze sobą byli.

– Nic wspólnego – powtórzył z kpiącym uśmiechem. Na chwilę odwrócił głowę, bo im dłużej na nią patrzył, tym większe ogarniało go pragnienie, żeby dokończyć to, co kiedyś zaczęli. Zacisnął dłoń, przypominając sobie, jak cudownie było czuć pod palcami grube, sprężyste fale włosów. Wciąż czuł ich zapach. Nie, to cholernie głupie. Jeszcze dzień wcześniej walczył o życie, a teraz zachowuje się jak jakiś napalony nastolatek. Potrząsnął głową, jakby chciał przegonić z niej fantazje. – Doceniam fakt, że w ten sposób chciałabyś mi pomóc, ale muszę przyznać, że mnie rozczarowałaś. Twoja propozycja jest zaskakująco naiwna, a miałem cię za osobą inteligentną. Nie oglądałaś wiadomości?

– Ostatnio nie. – Wykrzywiła wargi. – Przestałam oglądać. To było zbyt przygnębiające.

– Rozumiem, ale nie rzuciły ci się w oczy nagłówki w internecie?

– Nie korzystam z internetu. W każdym razie już nie – dodała z naciskiem. – Bałam się zostawić jakiś ślad. Nawet

kamerę w laptopie zakleiłam taśmą. – Wskazała ruchem głowy na kamery w garażu. – Nie pomyślałam tylko o tych kamerach. W przeciwnym razie też bym je zakryła.

– Nie martw się. Nie podglądałem cię – stwierdził, po czym uzupełnił ze złośliwym uśmiechem. – W każdym razie nie za często. Dziś nawet na ciebie nie zerknąłem.

– Wszystko jedno. Powiedz, dlaczego wydanie oświadczenia to zły pomysł.

– Posłuchaj, właściciele firmy, w której pracowałaś, Morris i Ackerley, udają, że wszystko jest w porządku, ale pali im się grunt pod nogami. Obciążenia finansowe rosną, a wszyscy ci, którzy zdołali wyciągnąć od nich swoje pieniądze, już to zrobili. Ich aktywa są zamrożone. Pracownicy nie dostają wypłat. Zgłasza się coraz więcej ofiar ich procederu. Większość idzie z tym do prasy. A osoba, która doprowadziła do zdemaskowania przestępczej działalności – popatrzył na nią znacząco – zniknęła. Twój narzeczony…

– Były narzeczony – przerwała mu ze złością.

– Dobrze już. – Machnął ręką. – Twój były narzeczony, Ackerley, zdał sobie sprawę, że jeśli cię nie odnajdzie, może jeszcze zostać oskarżony o to, że przyczynił się do twojego zniknięcia. Rozumiesz? Boi się, że do wszystkich zarzutów dojdzie jeszcze jeden, o morderstwo. Nie wie, że ci pomagam, ale to go nie obchodzi. Wie, że byłem ostatnią osobą, z którą cię widziano publicznie. Są na to dowody, chociażby kamery w hotelu. Postawił mi ultimatum: albo mu powiem, gdzie jesteś, albo to mnie obciąży odpowiedzialnością za twoje zniknięcie.

– To absurd.

– Oczywiście, ale wiesz, jacy są dziennikarze. Przyczepią się do mnie. Cała uwaga mediów zostanie odwrócona od twojego byłego, a w blasku fleszy będę ja. Chyba nie muszę dodawać, że nie jest mi to na rękę. Twoje oświadczenie nic nie da. Uznają, że jest sfałszowane, że sam je napisałem. Dlatego musisz się ujawnić.

– Bardzo cię przepraszam – zaczęła pojednawczym tonem. – Naprawdę chciałabym ci pomóc, ale nie mogę. Nie sądziłam, że sprowadzę na ciebie kłopoty, nie chciałam ci zaszkodzić.

– Nie? To dlaczego wtedy ze mną poszłaś do łóżka?

– Nie zrobiłam tego po to, żeby cię wciągnąć w aferę.

– To po co? Żeby się odegrać na tym palancie? Twoim byłym? Chciałaś w ten sposób poprawić sobie humor?

Rozłożyła ręce, jakby pokazywała, że nie ma nic do ukrycia.

– Rzeczywiście, byłam wtedy wściekła na Troya, ale to nie dlatego… – Czuła suchość w gardle, więc odruchowo oblizała usta. – Po prostu spodobałeś mi się.

Miał ochotę podejść do niej, wziąć jej twarz w swoje dłonie i popatrzyć prosto w jej piękne oczy, żeby się przekonać, czy to, co mówi, jest prawdą. Czy to coś między nimi było prawdziwe i szczere.

– Jesteś pewna, że to był jedyny powód? A może już wtedy planowałaś wykorzystać mnie w swojej grze?

– O czym ty mówisz? – rzuciła ze złością. – Za kogo ty mnie masz? Oczywiście, że niczego nie planowałam. Nawet by mi to do głowy nie przyszło. To ty mnie zagadałeś w samolocie, pamiętasz? To ty mnie zaprosiłeś na kolację, ty uwodziłeś. Przypomnij sobie. – Mówiła z napięciem w głosie, upokorzona

i zawstydzona. – Leciałam do Miami z ważnymi dokumentami. Zamierzałam je dostarczyć policji i potem zniknąć. Byłam przerażona. Chciałam uciec od Troya, od całej tej brudnej sprawy, a kiedy zaprosiłeś mnie na kolację… Pomyślałam, że będę mogła w prosty sposób pozbyć się bagażu. Po prostu zostawię go na recepcji. Gdyby obleciał mnie strach i nie dostarczyłabym na policję dokumentów, wróciłabym po swoje rzeczy.

– Ale ty nie tylko zjadłaś ze mną kolację. Poszliśmy do łóżka.

– To nie była część planu. Naprawdę. Nie śpię z mężczyznami, których nie znam lub na których mi nie zależy. Pierwszy raz poszłam na żywioł. Chciałam być wtedy z tobą, to wszystko.

– Kiedy leciałaś do Miami, byłaś jeszcze narzeczoną innego faceta.

– Narzeczoną przestępcy.

– Jak mogłaś z nim sypiać?

– Kiedy dowiedziałam się, kim jest naprawdę, nie pozwalałam się dotknąć. Oczywiście, mogłam wykrzyczeć mu w twarz, że jest łajdakiem, rzucić pierścionkiem, ale wtedy wszystko uszłoby mu na sucho. Nie mógł się zorientować, że wiem o jego przekrętach i o tym, że wykorzystał mnie do swoich celów. Musiałam przez jakiś czas udawać, że wszystko jest w porządku. Kiedy więc chciał ze mną być, wymyślałam wymówki.

– Ból głowy? – domyślił się.

Uśmiechnęła się krzywo.

– Niekończący się ból głowy. W końcu uznał, że trzeba mnie zapisać na rezonans magnetyczny, bo to niemożliwe, żeby każdego wieczoru cierpieć na migreny.

– Dlaczego chciałaś być jego żoną? – Nie powinien był zadawać tego pytania, ale nie potrafił się powstrzymać. Chciał wiedzieć. – Kochałaś go?

– Nie. To znaczy, sama nie wiem. Jakoś tak wyszło. – Zmarszczyła brwi, jakby miała do siebie żal. – Kiedy mnie zatrudnił w swojej firmie, byłam zachwycona. Pochlebiało mi, że pomimo małego doświadczenia postawił właśnie na mnie. Teraz wiem, że kompetencje nie miały tu nic do rzeczy. Pasowałam im po prostu do planu, który chcieli zrealizować. Troy był bardzo życzliwy. Sprawiał wrażenie osoby, której szczerze zależy na moim rozwoju zawodowym. Przerzucał na mnie coraz więcej obowiązków, przeniósł do prestiżowego działu marketingu. Ukończyłam studia biznesowe, więc dla mnie było to naprawdę ciekawe. Podsuwał mi nowe projekty. Chyba nawet w pewnym momencie zdałam sobie sprawę, że pewne sprawy wykraczają poza moje obowiązki, ale nie protestowałam. Chciałam pracować, tym bardziej, że moja mama była chora. Potrzebowałam pieniędzy. Gdy zmarła, był dla mnie bardzo wyrozumiały. Pozwolił wziąć długi urlop, przysłał kwiaty. – Zamyśliła się na moment. – Potem powiedział, że moja nieobecność uświadomiła mu, jak ważnym jestem pracownikiem i że zasługuję na podwyżkę. Potem zaczął mnie zabierać na kolację. Byłam przybita, w żałobie i przyjmowałam jego pomoc.

Everett zacisnął pięści.

– Osaczał cię, bo byłaś wtedy bezbronna i nie mogłaś się bronić. Mam w głębokiej pogardzie takich ludzi.

– Widzisz, ja wtedy nie zdawałam sobie z tego sprawy. Był miły, przystojny, dobry dla mnie i… tak jakoś wyszło. Kiedy już planowałam ucieczkę, dowiedziałam się, że miał inną kobietę na boku, ale wtedy wierzyłam, że jest uczciwy i szczerze we mnie zakochany. Czułam się samotna, weszłam w ten związek, ale nie spodziewałam się, że Troy tak szybko się oświadczy. Aż pewnego dnia zabrał mnie do pięknego gabinetu w biurze i powiedział: „Może być twój, jeśli tylko zgodzisz się zostać moją żoną”.

– I upadł na jedno kolano? – dopowiedział prześmiewczo. – Boże, co za żenada.

– Wiem, teraz rzeczywiście wygląda to słabo. Wtedy jednak tak nie uważałam. Ciężko tyrałam i byłam pewna, że zasługuję na awans. Nie dlatego, że jestem dziewczyną szefa, że w grę wchodzi prymitywny nepotyzm, tylko dlatego, że dużo robiłam dla firmy. Powiedział wtedy, że jestem taka utalentowana, że nie chce, bym odeszła do innego przedsiębiorstwa lub innego mężczyzny. Jak idiotka dałam się na to złapać. Naprawdę sądziłam, że mnie kocha. Wiesz, moja mama umarła, a ja chciałam czuć, że ktoś jest obok, ktoś mnie rozumie i wspiera. Marzyłam o rodzinie i pomyślałam, w sumie, dlaczego nie on? Nie, nie byłam w nim zakochana, ale sądziłam, że to z powodu żałoby nie potrafię zdobyć się na wielkie uczucie. Sądziłam, że z czasem to się zmieni.

– A potem odkryłaś, że dokonałaś jednak złego wyboru, czy tak? – stwierdził ponuro Everett.

– Tak – przyznała cierpko. – Z marketingu przeszłam do działu księgowości i wtedy zorientowałam się, że Troy i jego wspólnik zwyczajnie kradną. Rozumiesz? Kreatywna księgowość. Wyprowadzanie pieniędzy poza firmę. Wyciąganie od ludzi pieniędzy na rzekome inwestycje. Zanim to odkryłam, podpisywałam rachunki. Moje nazwisko było na dokumentach. Można powiedzieć, że kradł moimi rękami. Potem, gdy coś zaczęło mi nie pasować, wyznał, że firma ma problemy, że to sposób, by ratować dziedzictwo jego dziadka i żebym w razie czego wzięła winę na siebie, a jego prawnicy dopilnują, żeby nie stała mi się krzywda. Może byłam naiwna, ale nie aż tak. Zrozumiałam, że muszę uciekać. – Popatrzyła mu w oczy. – Dobrze jest wreszcie z kimś o tym porozmawiać. Bądź jednak ze mną szczery. Przyjechałeś ze mną porozmawiać czy sprawić, bym… zamilkła na zawsze?

– Słucham? Sądzisz, że przyjechałem cię zabić?

– Mówisz, że przeze mnie zostałeś wciągnięty w sprawę, ale oboje wiemy, że prawda może być inna. Może to nie przypadek, że wtedy lecieliśmy jednym samolotem?

– Nie jestem zabójcą na zlecenie, jeśli to sugerujesz. Nie jestem też gliną ani reporterem – oświadczył z nutką gniewu w głosie.

– No, dobrze. Wiem, kim nie jesteś. A kim jesteś?

– Na takie wyznania przyjdzie jeszcze czas.

– Ale chcesz, żebym ci zaufała?

– Czy masz podwód, żeby mi nie ufać? – spytał zaczepnie.

– Oszukałeś mnie, sprowadzając tutaj – przypomniała, unosząc podbródek.

– Sprowadziłem cię do miejsca, gdzie jesteś bezpieczna.

– Ale to mocno podejrzane. Co z tego masz?

– Nie najgorszą gosposię, która dba o dom. Pomogłem ci, a teraz ty pomóż mnie.

Popatrzyła na jego kule.

– Przykro mi z powodu tego, co cię spotkało. Mam straszne wyrzuty sumienia, ale zrozum, że się boję. Mało cię nie zabili, tylko po to, by poznać mój adres. Jeśli się ujawnię, Troy mi nie daruje.

– Nic ci nie zrobi – zapewnił. – Zorganizuję ochronę, prawników, bezpieczne miejsce, gdzie mogłabyś się zatrzymać, zadbam o wszystko.

– Dlaczego? Masz jakieś osobiste porachunki z Morrisem i Troyem? Zainwestowałeś u nich pieniądze?

– Nie.

– Więc robisz to tylko po to, żeby nikt nie łączył naszych nazwisk, żebyś nie był zamieszany w aferę finansową?

– Właśnie tak. – Pokiwał głową.

– To dla ciebie aż tak ważne? A jak się ktoś dowie, że to ty zapłaciłeś za moją ochronę i w ogóle, że mi pomagasz?

– Nikt się nie dowie.

– Akurat. Kobieta, która twierdzi, że nie miała nic wspólnego z defraudacją pieniędzy tysięcy ludzi, jest zawsze podejrzana. – Ręką przygładziła włosy. – Posłuchaj, dla mnie to jakieś dziwne. Kim ty właściwie jesteś? Skąd masz to wszystko? Z przemytu? Handlu bronią?

– Nic z tych rzeczy. Zawsze jesteś taka podejrzliwa?

– Chcę tylko wiedzieć, co się dzieje. Zachowujesz się jak miłosierny samarytanin, chcesz mi pomóc, ale tak, żeby nikt się o tym nie dowiedział. Co jest grane? – Nagle wyraz jej twarzy gwałtownie się zmienił. – Jesteś żonaty, tak? I boisz się, że żona się dowie.

– Nie jestem żonaty – zaprotestował z uśmiechem. – Kiedy zobaczyłem nagłówki w gazetach, zdałem sobie sprawę, że przez to, że spędziliśmy ze sobą noc, możesz mnie za sobą pociągnąć, więc wolałem cię ukryć, to wszystko.

– Aha, więc nie chciałeś chronić mnie, tylko siebie, tak? – rzuciła wyzywająco.

– Tak – przyznał spokojnie.

– Zadałeś sobie sporo trudu, żeby nikt nie dowiedział się o tamtej nocy, ale jak widzisz, nie udało się. Nie myśl, że bym komuś powiedziała. Dla mnie to również była po prostu jednorazowa przygoda. Dlatego opuściłam pokój, jak tylko zasnąłeś.

– Dobrze zrobiłaś – powiedział brutalnie, zły na nią, że z taką obojętnością wypowiada się o tamtej nocy.

– No dobrze, dość gadania. Nie ma sensu, żebym tu dłużej była. Wolę spotkać się z byłym, niż dłużej cię słuchać. Spokojnie, wyjdę tradycyjnie, drzwiami.

Ruszyła w stronę korytarza prowadzącego do kuchni.

– Bianco!

Podniósł się z siodełka motocykla tak szybko, na ile pozwalała mu zraniona noga. Złapał ją za ramię, ale w tym samym momencie upuścił kulę. Zaklął cicho, zły na swoją

niepełnosprawność. Bianca wyrwała się z uścisku i stanęła naprzeciw niego, gotowa do konfrontacji.

– Słuchaj – zaczęła, oddychając głęboko. – Ja nie mam z tym problemu, że wtedy poszliśmy do łóżka i nie uważam, żeby to o mnie źle świadczyło. To ty zaprosiłeś mnie na obiad, więc nie rób teraz z siebie pokrzywdzonego. Wstydzisz się naszej znajomości, trudno, jakoś to przeżyję.

– To nie tak. Nie wstydzę się tego, że spędziliśmy razem noc. Po prostu moje życie jest bardzo skomplikowane i…

– I co?

– Chciałem ci pomóc i pomogłem. Wciąż to robię. – Delikatnie, żeby jej nie wystraszyć, oparł dłoń na jej ramieniu. – Wiem, że się boisz, ale dlatego tu jestem, żebyś nie musiała przechodzić przez to sama.

Wymyślała sobie od idiotek, ale nie potrafiła się oprzeć, gdy ją objął. Z jej ust wydobył się zduszony szloch. Wtuliła się w niego mocno, jakby jego ramiona były jedynym bezpiecznym schronieniem na świecie.

Everett długo marzył o tym, by poczuć jej ciało przy swoim, ale nie spodziewał się, że tuląc ją do siebie, będzie odczuwał tak wielką czułość. Gładził ją delikatnie po plecach, nic nie mówiąc. Dał jej czas, żeby zrzuciła z siebie napięcie ostatnich miesięcy.

– Spokojnie, już dobrze – szeptał cicho.

– Ciągle o tobie myślałam. – Cofnęła się, żeby popatrzeć na niego spod rzęs mokrych od łez. – Żałuję, że nie powiedziałam ci wtedy prawdy, że musiałeś się o wszystkim dowiedzieć z brukowców. To dla mnie takie niezwykłe, że tu jesteś, że to

twój dom. Tyle dla mnie zrobiłeś. Chciałabym ci ufać, ale się boję.

Wciąż ją obejmował, wyczuwając zapach pomarańczy i słońca, jej zapach. Podobał mu się nacisk jej ciała na jego ciało, wyczuwał pod palcami krzywiznę talii i bioder, ciepło skóry. Nastrój uległ zmianie. Zrobiło się intymnie, gorąco. Wzrok Bianki spoczął na jego ustach. Przysunął się odrobinę bliżej.

Ostrożnie, Everett, nie spłosz jej. Szukała u niego pociechy, nie powinien pozwolić sobie na żaden fałszywy krok. Trudno było zachować spokój, bo od tak dawna pragnął znów ją pocałować. Bardzo powoli zaczął zbliżać twarz do jej twarzy. Nie odwróciła głowy. Gdy dotknął jej warg, łaskoczący dreszcz zatańczył na jego ustach. Zwiększył nacisk, przypominając sobie doznania ich jedynej wspólnej nocy. Warto było czekać. Bianca rozchyliła wargi, zapraszając go głębiej. Objął ją mocniej, zwiększając siłę pocałunku. Tak się zatracił, że w pierwszej chwili nie rozpoznał smaku. Dopiero gdy zaczął go palić język, zrozumiał, że dzieje się coś niedobrego. Oderwał się od niej, czując, że wnętrze ust zaczyna puchnąć. Złapał się za gardło. Pozbawiony oparcia, poleciał na ścianę.

– Everett, co się dzieje? – Bianca była przerażona.

– Skąd wiedziałaś? – wysyczał. Gorączkowo myślał o tym, że nie ma przy sobie strzykawki z adrenaliną.

– Co miałam wiedzieć?

Schylił się po kule i szybko zaczął iść w kierunku kuchni.

– Jestem uczulony na orzechy.

ROZDZIAŁ TRZECI

– Jest bardzo źle? – Nie śmiała go dotknąć, więc tylko otworzyła pospiesznie drzwi, żeby mógł wejść do kuchni. – Masz przy sobie strzykawkę? W pralni jest apteczka z pierwszą pomocą.

Jej umysł galopował. Miała w szkole przyjaciółkę uczuloną na jad pszczół. Cała klasa była przeszkolona na wypadek, gdyby doszło do najgorszego, ale na szczęście nigdy tak się nie stało. Czy w krytycznym momencie umiałaby podać zastrzyk?

Everett sapał, zmęczony skakaniem na jednej kuli. Z jego gardła wydobywał się świszczący oddech.

– Potrzebujesz pomocy! Dzwonię po karetkę, a ty tu zostań zanim upadniesz. – Złapała go za ramię, bo zaczął się osuwać na podłogę. Ułożyła go w bezpiecznej pozycji i pobiegła po apteczkę. Po drodze zdążyła uruchomić alarm. Po chwili z głośników rozległ się dźwięk syreny i głos:

– Wszystkie kamery zostały aktywowane. Każdy twój ruch jest nagrywany.

– Potrzebuję pomocy! Wstrząs anafilaktyczny. Wezwijcie karetkę! – krzyknęła, otwierając na oścież drzwiczki szafki narożnej. Chwyciła czerwoną torbę z białym krzyżykiem i zaczęła wysypywać zawartość. Bandaże, nożyczki, środki odkażające… Gdzie jest ta cholerna adrenalina!

– Karetka jest w drodze. – Z głośnika popłynął spokojny kobiecy głos. – Będzie za cztery minuty. Brama otworzy się automatycznie. Wyłączyliśmy zabezpieczenie. Według naszych notatek w domu powinien być duży zapas zastrzyków z epinefryną w głównej sypialni, w szafce przy łóżku. Proszę podać, czy to ukąszenie owada.

– Nie! – krzyknęła, biegnąc w stronę schodów. – Alergia na orzeszki ziemne. – W pośpiechu otworzyła szufladę, gdzie znalazła dwie strzykawki. – Wyłączcie ten alarm, bo zaraz mi pękną bębenki. Mam adrenalinę.

– Proszę ją podać domięśniowo. Mocne i stanowcze wbicie.

Znalazła się z powrotem przy Everecie. Leżał na podłodze, zasłaniając twarz dłonią. Jego usta były sine, klatka piersiowa unosiła się z trudem.

– Jestem już. Będzie dobrze – powiedziała, choć dłonie jej drżały. Uniosła krawędź jego szortów, po czym wbiła igłę w udo. Everett zwrócił ku niej twarz. Mglista kurtyna zdawała się zasłaniać błękit jego oczu. – Nie waż się! Masz na mnie patrzeć!

Chciała go objąć, ale po tym, co się stało, bała się, że mogłaby mu zrobić krzywdę. Everett tracił przytomność. Zaczęła gorączkowo myśleć, czy nie powinna podać jeszcze jednej dawki, ale w tym momencie usłyszała dźwięk karetki. Wybiegła na zewnątrz i pomachała ręką, prowadząc ich za sobą. Ratownik medyczny przykucnął przy mężczyźnie, sprawdzając jego parametry życiowe. Drugi sanitariusz przyniósł tlen i założył Everettowi maskę.

Bianca stała nad nimi, zastanawiając się, co powinna zrobić. To była jej szansa, by uciec.

– Zabieramy go – usłyszała komendę.

Everett z jej winy leżał teraz nieprzytomny na podłodze. Nie mogła go zostawić.

– Jedzie pani z nami karetką czy swoim samochodem? – zapytał sanitariusz.

– Jadę z wami.– Nie byłaby teraz w stanie prowadzić auta.

Przez następne godziny Bianca przeżywała koszmar. Ratownicy musieli przebić tchawicę i wstawić rurkę, żeby Everett mógł swobodniej oddychać. Gdy dotarli do szpitala, ktoś zapytał, czy Bianca jest żoną pacjenta. Bez wahania potwierdziła, podpisując dokument, w którym zgadzała się na leczenie. Kiedy Everett został ustabilizowany, mogła czuwać przy jego łóżku. Nadal był nieprzytomny. Odpowiedni sprzęt monitorował stan jego zdrowia. Bianca patrzyła na jego bladą twarz, myśląc o tym, że tylko sprowadza na niego kłopoty i tak naprawdę lepiej by było, gdyby trzymała się z daleka. Musiała mieć jednak pewność, że wyzdrowieje, że wszystko będzie dobrze. Nie spodziewała się, że pocałunek może spowodować taką tragedię. Przeklęte masło orzechowe! Skąd jednak miała wiedzieć o alergii?

Westchnęła ciężko, przypominając sobie inny pocałunek, sprzed sześciu miesięcy, na plaży. Była wtedy jak odurzona. A gdy Everett powiedział „Chodźmy do mojego pokoju”, zabrzmiało to jak zaproszenie, ale także jak rozkaz. Nie była w stanie się oprzeć. Dla niej seks był zawsze dość przyjemnym, choć jednocześnie krępującym i onieśmielającym doświadczeniem. Wiedziała, że podoba się mężczyznom, że uważają ją za atrakcyjną, ale w kontaktach intymnych miała

wrażenie, że patrzą na nią jak na nagrodę, kogoś, kto ma zaspokoić ich potrzeby. Tym razem było inaczej. Everett zanurzył dłoń w jej włosach i szeptał: „Są takie piękne i tak cudownie pachną. Chcę czuć na sobie ten zapach". Dotykał jej i całował wszędzie, po szyi, wzdłuż linii kręgosłupa, nie ominął nawet kostek u stóp. „Twoja skóra jest taka miękka. Dobrze ci? Daj znać, co lubisz". Pieścił ją i za każdym razem się upewniał: „Tak jest dobrze? Chcesz tego? Mam to robić mocniej?".

Nie pozostała mu dłużna. Ośmielił ją do tego stopnia, że pozwalała sobie na rzeczy, których nie robiła nigdy wcześniej. Ocierała się piersiami o jego męskość, całowała jego brzuch, lizała jego wrażliwe miejsca, słysząc, jak jęczy i dyszy. Everett nie spieszył się, utrzymując ją w stanie największego podniecenia. Dwukrotnie doprowadził ją niemal na szczyt, zanim wreszcie w nią wszedł. Omal nie krzyknęła z radości, tak bardzo pragnęła poczuć go w sobie. Wszystkie zahamowania zniknęły. Poddała się całkowicie przyjemności, rozkoszując się głębokimi, mocnymi pchnięciami. Szeptała mu do ucha to wszystko, co chciał usłyszeć, zaskoczona swoją lubieżnością. W pewnym momencie obrócił się na łóżku tak, że to ona na nim siedziała. Ich oddechy stawały się coraz szybsze, skóra lśniła od potu i wtedy Bianca poczuła, że jej ciało ogarnia burza, że gorące fale orgazmu przetaczają się przez nią z gwałtownością, która pozbawia tchu. Opadła na niego, czując, że on przeżywa to samo. Byli razem. Zjednoczeni. Po raz pierwszy, będąc z mężczyzną, doświadczyła cudownego zespolenia, jakby poza sferą cielesną łączyła ich też sfera emocjonalna i duchowa. W tej jednej chwili byli jednością. Potem zrobili to jeszcze raz.

I kolejny. Zapadli w głęboki sen, a gdy niebo za oknem zaczęło się robić perłowoszare, zrozumiała, że szalona noc należy już do przeszłości. Zmusiła się, żeby wstać i wyjść, zanim Everett się obudzi. To było trudniejsze niż wtedy, gdy zdecydowała się odejść od mężczyzny, z którym była zaręczona. Teraz wiedziała, że Everett wcale nie spał. Pozwolił jej odejść, nie zrobił nic, by została. Kiedy jej to powiedział w garażu, znienawidziła go na jedną długą chwilę. Potem jednak przytulił ją do siebie, pocieszył. To, co mówił i jak ją obejmował, sprawiło, że ogarnął ją głęboki spokój, coś, czego od dawna nie czuła. Jego obietnica, że przy niej będzie, była tym, o czym marzyła, gdy snuła się po jego wielkim, pustym domu, nie wiedząc, jak to się wszystko dalej potoczy. Ten mężczyzna pomógł jej, a ona o mało go nie zabiła. Miała tylko nadzieję, że po tym wszystkim jej nie znienawidzi.

– Cześć.

Odwróciła głowę, słysząc za sobą głos. W drzwiach pojawił bardzo przystojny mężczyzna, na oko około trzydziestki. Był na wózku inwalidzkim, ale nie szpitalnym, tylko specjalistycznym. Specjalnie udrapowane lniane spodnie nie ukrywały, że mężczyzna ma amputowane nogi. Koszulka polo w odcieniu głębokiego brązu ciasno opinała pięknie umięśnioną klatkę piersiową. Mimo niepełnosprawności miał w sobie tę szczególną siłę, a także charyzmę podobnie jak Everett.

Mężczyzna podjechał do łóżka, więc Bianca przesunęła się, by zrobić mu miejsce.

– Ten siniec pod okiem to nie skutek orzeszków ziemnych – stwierdził rzeczowo. – Co się stało?

Patrzył na nią tak przenikliwie, że bała się poruszyć.

– Kiedy do mnie przyszedł, tak już wyglądał – odpowiedziała szybko, zastanawiając się, kim jest ten człowiek i ile może mu wyznać. Instynkt podpowiadał jej, że tego mężczyzny nie da się oszukać.

– A jak doszło do wstrząsu?

– Jadłam masło orzechowe, a potem… potem go pocałowałam – przyznała, uciekając wzrokiem.

– Specjalnie? – Jego głos przypominał ostry sopel lodu.

– Oczywiście, że nie. Nie wiedziałam, że jest uczulony. Właściwie to on mnie pocałował – doprecyzowała, bo niezręcznie się czuła pod surowym spojrzeniem mężczyzny. – Naprawdę nie wiedziałam…

Parsknął w odpowiedzi i odjechał nieco, jakby nie chciał debatować nad nieprzytomnym kolegą.

– Mnie też powiedział dopiero rok temu, ale nie wspominał, że sytuacja jest aż tak poważna. Cały Everett.

– A ty jesteś…?

– Giovanni Catalano. – Wyciągnął rękę. – Najlepszy przyjaciel Everetta. Dlatego dziwię się, że nie zostałem zaproszony na ślub, Bianco.

Podała mu dłoń, ale była tak zakłopotana, że jej palce zamiast zacisnąć się energicznie, pozostały wiotkie.

– Skąd znasz moje imię?

– W recepcji mi powiedzieli, że u Everetta jest jego żona, Bianca.

– Powiedziałam tak, żebym mogła przy nim czuwać. Poza tym trzeba było podpisać dokumenty. – Odruchowo potarła

ramiona. A jeśli ten mężczyzna jest reporterem albo jakimś śledczym? Sytuacja robiła się coraz bardziej niebezpieczna. – Jeśli chcesz z nim zostać sam, mogę wyjść.

Zrobiła krok w stronę drzwi, ale Giovanni tak się ustawił, że znalazła się w potrzasku. Strach ścisnął ją za gardło.

– Ktoś powiadomił prasę, że tu jesteś – powiedział spokojnym, poważnym tonem. – Nie wyjdziesz stąd bez pomocy.

Opadła z powrotem na krzesło przy łóżku.

– Oferujesz mi pomoc? Dlaczego?

– Jestem przyjacielem Everetta. Znam twoją historię. Właściwie dobrze zrobiłaś, mówiąc, że jesteś jego żoną. Nikt o tym nie wiedział, bo nie chcieliście ściągać na siebie uwagi mediów, takiej wersji się trzymajmy. Poza tym nikt nie powinien wiedzieć, że Everett tu jest z powodu alergii. Lepiej mówić, że miał wypadek na skuterze.

– Zaczekaj, co ty chcesz zrobić?

– W świetle kamer będziesz bezpieczna.

– Zwariowałeś? Nie możesz tak po prostu pojawiać się znikąd i rządzić moim…

– Wiem, co mówię. Muszę wykonać kilka telefonów. Nie wychodź stąd i czekaj na mnie – wydawał polecenia Giovanni.

– Ja nie…

– Rób, co ci każe! – usłyszała zduszony głos z łóżka. – Zaufaj mu, Bianco.

– Myślałem, że przeszedłeś na emeryturę – powiedział Giovanni.

– Ja też tak myślałem – mruknął Everett.

Czuł się, jakby ktoś zrzucił go ze schodów. Rozparł się wygodnie na leżaku. Po jego prawej stronie znajdował się Giovanni. Żona Giovanniego, Freya, siedziała bliżej basenu, by móc pilnować bliźniaczek, które szalały w wodzie. Bianca śmiała się, ochlapywana przez energiczne dwulatki. Jej nastrój był diametralnie inny od tego, gdy gnali z Everettem do szpitala na sygnale. Teraz czuła się jak na wakacjach. Niebieska sukienka ładnie podkreślała jej opaleniznę, a srebrne sandałki dodawały szyku. Włosy schowała pod słomkowym kapeluszem z szerokim rondem. Oczy ukryła za kocimi okularami przeciwsłonecznymi. Odważna czerwień ust dodawała jej uroku wielkich amerykańskich gwiazd z lat czterdziestych.

Powrót do domu, wysprzątanego wcześniej przez wykwalifikowaną ekipę ze wszystkich produktów zawierających orzeszki ziemne, okazał się dość łatwy. Bianca skryła twarz za okularami i kapeluszem, a dodatkowo, prowadząc Everetta do samochodu, miała ciągle pochyloną głowę. Kiedy dotarli do rezydencji w towarzystwie Giovanniego, jego żony i dzieci, bliźniaczki koniecznie chciały wykąpać się w basenie, więc usiedli w ogrodzie, pozwalając sobie na chwilę wytchnienia po ostatnich emocjonujących przeżyciach.

– Skąd wiedziałeś o moim wypadku? – spytał Everett półgłosem, ale niepotrzebnie, bo Bianca i Freya pogrążone były we własnej rozmowie.

– Nasz dobry przyjaciel z firmy ochroniarskiej przekazał mi wiadomość. Nie wiedziałem, że twoja alergia jest aż tak poważna.

– Nie ma o czym mówić. – Zamilkł na chwilę. – Dlaczego mi pomagasz?

Giovanni parsknął, zniecierpliwiony.

– Dlaczego pomagam najlepszemu przyjacielowi?

– Przyjacielowi, który…

– To nie była twoja wina, Everett. – Giovanni ściągnął brwi w irytacji. – Chciałbym, żebyś się z tym wreszcie pogodził i zaczął nas odwiedzać. Tyle razy zapraszaliśmy cię na kolację. Mam dość twoich wymówek. Powtarzam, tamta historia to nie twoja wina.

Everett miał inne zdanie. Przyjaźnili się z Giovannim od czasów szkolnych. To dzięki przyjacielowi udało mu się przetrwać bardzo zły czas w swoim życiu. Potem Everett zwerbował go do agencji wywiadu. Przez niego Giovanni omal nie został zabity. Nie potrafił sobie wybaczyć, że naraził przyjaciela na niebezpieczeństwo, i wciąż się dziwił, że Giovanni chce utrzymywać z nim kontakt.

– W każdym razie dziękuję za to, co dla mnie zrobiłeś. – Everett wskazał ruchem głowy Biancę. – Tylko nie oczekuj, że będę wdzięczny za to, że zrobiłeś ze mnie męża.

– To nie ja, to ona. Ja tylko pociągnąłem temat.

– Nie chcę żony.

– Mówisz tak, bo nie próbowałeś. – Pogodny wyraz twarzy Giovanniego stwardniał. – A tak na poważnie, naprawdę wróciłeś do pracy?

– Nie.

– To co ona u ciebie robi? – spytał półgłosem.

– Potrzebowała pomocy. Nikt by się nie dowiedział o tym, gdyby nie to cholerne uczulenie.

Giovanni wskazał na jego siniak pod okiem.

– Ktoś się chyba już wcześniej dowiedział. Jeśli to jakaś grubsza sprawa, przydałoby ci się wsparcie.

– Spokojnie, radzę sobie.

– Co zrobisz z Biancą?

– Na pewno jej teraz nie zostawię. W końcu jesteśmy małżeństwem – dodał z humorem.

– Ale czy możesz jej ufać? Przecież o mało…

– Nie wiedziała o uczuleniu. I uratowała mnie – dodał, wspominając, z jaką determinacją walczyła o jego życie.

– No dobrze, ale gdybyś czegoś potrzebował…

– Nie będę potrzebował. Trzymaj się od tego daleka. Drugi raz nie pozwolę ci się narażać z mojego powodu.

– Daj spokój, chcę ci pomóc. Wiesz, coś mi się tu nie zgadza. Dlaczego ona została w Miami?

– Sam ją ściągnąłem do tego domu.

– Wiem, ale przecież bezpieczniej by jej było na jakimś statku wycieczkowym. Dlaczego została w mieście, do którego służbowo wysłał ją narzeczony?

Również się nad tym zastanawiał. Miał sześć miesięcy na to, by gruntownie prześwietlić Biancę. Dowiedział się, że urodziła się w Nowym Jorku. Jej mama była pielęgniarką. Bianca zawsze była wzorową uczennicą i z wyróżnieniem ukończyła studia. Jej babcia rzeczywiście mieszkała w Miami i zostawiła jej pewną sumę pieniędzy. W jej życiu nie było żadnych skandali ani afer. Do teraz.

– Macie już dość pływania? – zawołał Giovanni, bo w ich stronę szły Bianca i Freya, prowadząc przed sobą bliźniaczki. Dzieci owinięte ręcznikiem, drżały z zimna, ale widać było, że są szczęśliwe.

– Czas na nas – powiedziała Freya. – Chyba że wy dwaj potrzebujecie jeszcze trochę czasu, by pogadać.

– Nagadaliśmy się już – zapewnił Everett.

– Na pewno sobie poradzisz? – Giovanni nie ustępował.

– Na pewno.

– Bianco, zostawiłam ci swój numer – powiedziała Freya. – Zadzwoń do mnie, chętnie się spotkam.

– Ja również. Dziękuję.

– Cała przyjemność po mojej stronie.

Bianca patrzyła za nimi, gdy wychodzili. Poczuła się niezręcznie, że została z Everettem sam na sam.

– Bliźniaczki są cudowne – zaczęła, by rozluźnić atmosferę.– A Freya jest taka miła. – Widziała, że Everett patrzy na nią bez uśmiechu z jakimś dziwnym błyskiem w oku. – Chyba powinnam się przebrać. Dziewczynki mnie trochę zmoczyły.

– Twoje rzeczy są w moim pokoju – powiedział Everett spokojnie, wciąż obserwując jej twarz.

– Słucham? Nie rozumiem.

– Nie rozumiesz? Przecież jesteśmy małżeństwem – odparł zwięźle.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Bianca, stojąc przed lustrem, dokładnie starła szminkę z ust. Wpatrywała się w swoje odbicie, myśląc o tym wszystkim, co wydarzyło się tego dnia. Z jednej strony nic się nie zmieniło, a z drugiej zmieniło się wszystko. Chociażby to, że nie przeglądała się teraz w zwierciadle, w swojej łazience, a w głównej, przylegającej do sypialni Everetta. Kiedy powiedział, że kazał przenieść jej rzecz do swojego pokoju, nie protestowała. Wciąż gnębiły ją wyrzuty sumienia, że o mało nie wyprawiła go na tamten świat. Zamiast się kłócić, wolała pójść do łazienki, przebrać się i uporządkować myśli. Szkoda, że Freya nie została z bliźniaczkami dłużej. Ich towarzystwo przyjemnie ją rozluźniło. Nie pamiętała, kiedy ostatni raz śmiała się tak serdecznie. Kiedy ostatni raz gawędziła przyjaźnie o życiu z inną kobietą? Teraz ona i Everett zostali w rezydencji sami. Ochrona zadbała, by w pobliżu nie kręcił się żaden fotoreporter ani nikt ciekawski.

Bianca oparła dłonie na umywalce, kuląc się jak dziewica w noc poślubną. Westchnęła, zdając sobie sprawę, że nie będzie mogła ukrywać się tu w nieskończoność ani przed światem, ani przed Everettem. Tamtej nocy, którą spędzili razem, pozwoliła sobie na całkowitą swobodę, bo była przekonana, że już się

więcej nie zobaczą. Teraz nie wiedziała, jak się zachować w jego obecności.

Włożyła prostą lnianą sukienkę, rozczesała włosy i wróciła przez patio na taras przy basenie. Przez chwilę myślała, że Everett zasnął, ale gdy podeszła bliżej, otworzył oczy i popatrzył na nią świdrującym wzrokiem. Poczuła to spojrzenie wszędzie, w każdym centymetrze ciała. Chcąc ukryć zakłopotanie zaczęła nerwowo odgarniać włosy z ramion, które wiatr nieustannie zaganiał z powrotem na twarz. Pożałowała, że nie związała ich gumką. W tym momencie poczuła smakowity zapach pieczonego łososia. Zerknęła na stół zastawiony do kolacji. Nie powinna być zaskoczona. Everett mógł sobie w końcu pozwolić na najlepszą obsługę.

– Jesteś głodna? – Podniósł się z leżaka, krzywiąc się lekko z powodu bólu w nodze.

– Właściwie jestem – przyznała, wciągając w nozdrza woń szafranu. Przez chwilę zastanawiała się, czy ma najpierw skosztować łososia, czy może jednak skusić się na paellę z owocami morza, która wciąż skwierczała na gorącej patelni. – Nie, dzięki – dodała pospiesznie, gdy sięgnął po wino. Powinna zachować trzeźwość umysłu. – Chciałam cię bardzo przeprosić. Za wszystko. Za to, że przeze mnie zostałeś napadnięty, i za te orzechy. Nie miałam pojęcia, że jesteś uczulony. Na przyszłość będę uważać. – Jakby dla nas dwojga razem istniała jakaś przyszłość, pomyślała ze smutkiem. – Wybacz mi też tę historię z małżeństwem. Nie wiedziałam, co robić, kiedy przyszedł lekarz. Chciałam być przy tobie. Bałam się o ciebie.

– Wyszło, jak wyszło – stwierdził cierpko. – A właśnie tego wszystkiego chciałem uniknąć.

– Wiem. Chodząca ze mnie katastrofa. Narozrabiałam, ale…

– Ale…?

– Może jeszcze wszystko się ułoży. – Nie chciała, żeby ją znienawidził po tym, co się stało. – Jeśli chcesz, jeszcze dziś wyjadę. Dość już się przeze mnie nacierpiałeś.

– Chyba już na to za późno. Pamiętaj, że według opinii publicznej jesteśmy małżeństwem.

– To czego ode mnie oczekujesz? Co mam zrobić?

– Pomóż mi oszukać media. Niech widzą w nas szczęśliwych nowożeńców.

– Ale jak?

– Zaczniemy od wymiany twojej garderoby, a potem będzie trzeba trochę poudawać.

– Chodziło mi o to, że jak mamy udawać szczęśliwych nowożeńców, skoro w ogóle się nie znamy. Poza tym rozumiem, że żona kogoś takiego jak ty nie może wyglądać jak ostatni kocmołuch, ale mnie nie stać na nowe ubrania. – Wszystkie pieniądze odkładała na prawnika. – Moja garderoba w Nowym Jorku pewnie już dawno została spalona przez Troya.

– Zajmę się tym – rzucił lekko Everett, jakby takie sprawy załatwiał w ciągu minuty.

– Posłuchaj, już raz pozwoliłam, żeby mężczyzna kupował mi drogie rzeczy i źle się to skończyło. Nie chcę powtórki.

– Czy my naprawdę musimy dyskutować o tak nieistotnych sprawach? Zapytałaś, co chcę, żebyś zrobiła, więc ci mówię.

– Aha, czyli nie pozostawiasz pola do negocjacji – obruszyła się, wykrzywiając usta. – Widzę, że patriarchat nadal ma się świetnie.

– Lubisz się ze mną sprzeczać, Bianco? – Popatrzył na nią z żartobliwym wyrazem twarzy. – Jestem bogatym człowiekiem. Ciebie nie stać na nowe ubrania, ale mnie tak. Powinnaś wyglądać nienagannie. Pomyśl o tym jak o kostiumie na scenę. Masz sprawiać wrażenie osoby silnej, zamożnej, którą stać na wiele. Troy Ackerley nie może myśleć, że jesteś słaba albo zahukana. Będziesz musiała się z nim zmierzyć, a ja ci w tym pomogę.

– Rozumiem. – Westchnęła głośno. – A co chcesz w zamian?– spytała z napięciem.

Przez chwilę mierzyli się wzrokiem.

– Nic. Graj tylko dobrze swoją rolę.

Powinna być zadowolona, a tymczasem poczuła dziwny rodzaj rozczarowania.

– Skąd masz tyle pieniędzy? – spytała, by ukryć zawód, że nie oczekuje od niej usług o charakterze seksualnym.

– Odziedziczyłem – odparł, mocno mijając się z prawdą. Owszem, otrzymał po przodkach majątek, ale nie fortunę. – Obaj moi dziadkowie byli odnoszącymi sukcesy przemysłowcami. Jeden był żonaty z książęcą córką, drugi z potomkinią rekina finansowego. Mój ojciec opatentował parę wynalazków motoryzacyjnych. Żyję głównie z mądrych inwestycji.

– Nigdy nie miałeś normalnej pracy?

Przez chwilę zobaczyła w jego oczach wahanie.

– Masz na myśli robotę za biurkiem? – spytał lekceważąco. – Nie.

– To się nie uda! – zawołała, odkładając z łoskotem widelec na talerz.

– O czym mówisz?

– Jeśli chcesz, żebym ci zaufała i zgadzała się na twoje warunki, musisz być ze mną szczery. Nie mogę korzystać z twojej hojności, jeśli prowadzisz nielegalne interesy. – Brzydziły ją brudne pieniądze. Dlatego zdecydowała się zdemaskować Morrisa i Ackerleya.

– Mylisz się co do mnie. – Everett wbił w nią spojrzenie. – Przez piętnaście lat pracowałem dla rządu. Musisz zrozumieć, że nie mogę ci wiele powiedzieć. Spróbuj mi jednak zaufać. Oficjalnie jestem beztroskim playboyem i dlatego lepiej, żeby reporterzy zbyt głęboko nie interesowali się moim życiem. Cała ta sytuacja jest dla mnie ekstremalnie niezręczna.

– A mógłbyś chociaż powiedzieć, w jakim departamencie pracowałeś?

– Niejawnym – odparł z uśmiechem.

– Byłeś szpiegiem?!

– Nie ekscytuj się tak. To w gruncie rzeczy mało porywające zajęcie. Dużo nudnych podróży i dużo papierkowej roboty. Nie obchodzi mnie, czy Martini jest wstrząśnięte, czy zmieszane.

– Gdyby to było takie nudne zajęcie, nie siedziałbyś w tym. Przyznaj się. Było ryzyko? Duże pieniądze?

Prychnął lekceważąco.

– Głównym zadaniem szpiega jest pozyskiwanie informacji i to w jak najkrótszym czasie, zanim ubiegnie cię przeciwnik.

Jeśli masz informacje, możesz je odpowiednio wykorzystać.

– I sprzedać? – podpowiedziała, robiąc widelcem wzorek na talerzu.

– Czasem tak się dzieje.

– Dlaczego odszedłeś z wywiadu? Chyba nie przeze mnie?

– Nie, nie – pospieszył z odpowiedzią, sięgając po kawałek pieczonej ryby. – Zrezygnowałem, zanim się poznaliśmy. Ta praca jest jednak jak narkotyk, trudno się jest z niej wyzwolić. Twoja sytuacja była pretekstem, żebym znów mógł trochę powęszyć. Przez sześć miesięcy zbierałem informacje o Morrisie i twoim byłym. Pewne ustalenia będę mógł przekazać policji. Może nawet uda się odzyskać część pieniędzy i zwrócić ludziom.

Otworzyła usta, żeby mu podziękować, ale powstrzymała się. Wiedziała, że nie chciałby jej wdzięczności.

– Dlaczego odszedłeś z agencji? Było niebezpiecznie?

– Czasami.

– Giovanni z tobą pracował? – spytała ostrożnie.

– To jest ten rodzaj pytań, na które nie mogę i nie chcę odpowiadać – stwierdził zwięźle. – W każdym razie teraz rozumiesz, dlaczego musisz odegrać kochającą żonę. Ludzie muszą uwierzyć, że to z powodu wielkiej miłości wmieszałem się w twoją sprawę.

Bianca zamyśliła się. Wielka miłość, kochająca żona… Marzyła o tym, by stworzyć szczęśliwą rodzinę, by ktoś był gotów skoczyć za nią w ogień. Freya i Giovanni wyglądali na taką rodzinę. Gdy na siebie patrzyli, w ich oczach było tyle czułości i zrozumienia.

Odłożyła widelec, bo nagle straciła apetyt. Everett z całą pewnością nie był materiałem na męża, ale mimo wszystko cieszyła się, że będzie miała okazję go lepiej poznać.

– Jak długo mielibyśmy udawać małżeństwo? – zapytała, chrząkając.

– Kilka tygodni. Gdy sprawa nieco przycichnie, wydamy oświadczenie, że presja mediów nie służy naszemu małżeństwu. Potem się „rozstaniemy".

Jej fałszywe małżeństwo ledwie się zaczęło, a już się rozpadało. Bianca otarła usta serwetką, zanim odważyła się zadać kolejne pytanie:

– Czy obowiązują nas jakieś zasady?

– Zasady? – Uniósł jedną brew.

– Oczywiście wiem, że nie liczysz na seks, ale skoro mamy dzielić sypialnię…

– Nie powiedziałem, że nie liczę na seks.

Puls jej przyspieszył. Uniosła wzrok. Everett miał nieodgadniony wyraz twarzy, więc nie wiedziała, czy żartuje, czy sobie z niej kpi, czy też mówi zupełnie serio. Czy ona chciałaby powtórki tamtej szalonej nocy? Tak! Ale wtedy, sześć miesięcy temu byli w innej sytuacji. Nie znała go. Nic o nim nie wiedziała ani on nic nie wiedział o niej. Teraz obydwoje uwikłali się w coś, na co nie byli gotowi. Pragnęła, żeby Everett widział w niej kobietę, a nie ofiarę, którą trzeba ratować. On najwyraźniej póki co widział w niej ofiarę, bo stwierdził z uśmiechem:

– Ustalmy takie zasady jak na balu. Żadnego dotykania powyżej i poniżej linii żeber, w porządku?

– Idealnie – skłamała, zmuszając się do uśmiechu.

– A teraz powiedz mi coś, Bianco, co nie daje mi spokoju. Dlaczego zostałaś w Miami? Dlaczego nie próbowałaś szukać pracy w innym mieście?

– Bo… znalazłam pracę tutaj, w tym domu. Ty mnie tu ściągnąłeś – odparła trochę niepewnie.

– Nie, Bianco – zaprotestował, patrząc jej prosto w oczy. – Nie oszukasz mnie. Powiedz prawdę, dlaczego chciałaś zostać w Miami.

Ucisk w gardle przybrał na sile. Bianca uniosła wzrok. Miała wrażenie, że rzęsy są tak ciężkie, jakby były z żelaza. Zacisnęła palce na widelcu ze świadomością, że Everett to były agent, którego nie łatwo będzie oszukać. Czytał w niej jak w otwartej księdze, ale przecież nie mogła wyjawić tajemnicy, którą do tej pory ukrywała w szczelnie zamkniętej krypcie na dnie serca. Właściwie nie musiała mówić całej prawy. Wystarczyła ta część, o którą pytał.

– To moje rodzinne miasto. Mama tu dorastała i… – Sięgnęła po karafkę z wodą. – O ile wiem, mój ojciec nadal tu mieszka. On nawet nie wie o moim istnieniu. Mama odeszła od niego, nie mówiąc, że jest w ciąży. Nigdy nie lubiła o nim mówić, a ja… Chyba zawsze miałam nadzieję, że uda mi się go poznać.

– Mógłbym ci pomóc go znaleźć.

W jej głowie rozległ się dźwięk syren alarmowych. Nie wątpiła, że Everett potrafi go znaleźć, biorąc pod uwagę profesję, w której ćwiczył się przez ostatnie piętnaście lat.

– I co bym zrobiła? Miałabym pojawić się na progu jego domu? Zakłócić jego życie, które prawdopodobnie ułożył sobie

z inną rodziną? – Ta myśl sprawiła, że nigdy nie ośmieliła się go szukać. Było jednak coś jeszcze, coś, co było jej największym sekretem. Jej ojciec kiedyś pracował dla mafii. Mimo to zawsze chciała go poznać. Nieustannie się zastanawiała, czy nie warto by było pójść na pewien moralny kompromis, jeśli oznaczałoby to możliwość poznania ojca. Pytanie, czy w ogóle chciałby mieć z nią do czynienia.

– Dlaczego skłamałaś, mówiąc o swojej babci?

– Słucham?

– Wiem, że otrzymałaś po niej spadek, ale to było dawno temu, a ty opowiadałaś o niej, jakby cała historia dopiero co się wydarzyła. Dlaczego? – spytał cicho, ale z wyraźną determinacją, która nie pozostawiała wątpliwości, że będzie drążył, dopóki nie pozna prawdy.

– No cóż… To, co ci mówiłam w samolocie, nie było w zasadzie kłamstwem. Moja mama nie miała z nią kontaktu, a gdy zmarła, zadzwoniłam do babci, żeby o tym powiedzieć. Babcia odłożyła słuchawkę. Przypominam, że kiedy rozmawialiśmy w samolocie, nie znałam cię. Nie mogłam wyznać, w jakim celu lecę do Miami.

– Rozumiem, Bianco.

– Mniej więcej rok po śmierci mamy dostałam zawiadomienie, że babcia zostawiła mi swoje mieszkanie. Troy i ja byliśmy już wtedy w związku, ale… nie powiedziałam mu o tym. – Bała się, że zacznie zadawać pytania dotyczące jej ojca. To przecież z jego powodu babcia nie chciała znać mamy. – Kiedy Troy wyjechał w interesach, przyleciałam do Miami, żeby załatwić sprawy spadkowe. Pieniądze ze sprzedaży mieszkania

wykorzystałam do tego, żeby opłacić zaległe rachunki za leczenie mamy. A potem, kiedy chciałam zdemaskować Troya, wykorzystałam pretekst z babcią. Powiedziałam mu, że dostałam spadek i muszę jechać do Miami, żeby załatwić formalności. Troy był taki podekscytowany. Sądził, że chcę przeznaczyć pieniądze na nasz miesiąc miodowy.

– Nieźle to rozegrałaś.

– Dziękuję.

– Teraz musimy właściwie rozegrać nasze fałszywe małżeństwo.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Potrzebowali fotografii ślubnych, żeby uwiarygodnić swoją historię. Everett wiedział, że skoro małżeństwo jest fałszywe, zdjęcia powinny być jak najbardziej autentyczne. Gdyby dokleili swoje głowy do już istniejących portretów ślubnych, szybko zostaliby zdemaskowani. Everett skontaktował się ze swoim byłym asystentem, żeby pomógł mu zorganizować dyskretną stylistkę i fotografa. Sam zakupił przez podstawionego człowieka platynowe obrączki oraz naszyjnik i kolczyki dla Bianki. Pozostawało jeszcze zaplanowanie podróży poślubnej. A potem? Czy mógł liczyć na jeszcze jedną gorącą noc? Nie zamierzał Bianki do niczego nakłaniać, ale z każdym dniem pragnął jej coraz bardziej. I to w każdy możliwy sposób. Pragnął jej sekretów, jej uśmiechu, ciepła i oczu, w których płonęło pożądanie. Wiedział, że nie powinien tego robić, ale każdej nocy, zanim zapadał w sen, wyobrażał sobie jej ponętne ciało, jej wilgotną skórę. Wciąż pamiętał, jak tańczyła na jego biodrach, poruszając się płynnie i z energią, o jaką by jej nie podejrzewał.

Pukanie do drzwi sypialni sprowadziło go z na ziemię. Pospiesznie zerknął w lustro. W smokingu prezentował się całkiem dobrze. Makijaż ukrył siniec pod okiem. Wystarczyło teraz uśmiechać się do obiektywu i robić swoje.

Wyszedł na zewnątrz, gdzie czekali Freya i Giovanni. Na ślubie powinni być goście, więc jego przyjaciel miał również pozować do fotografii jako świadek pana młodego. Giovanni także miał na sobie smoking, zaś Freya błękitną sukienkę z odkrytymi ramionami, w której wyglądała przepięknie. Bliźniaczki, całe w falbankach i koronkach, wyglądały jak dwie księżniczki. Wszyscy czekali na pannę młodą, zupełnie jakby zaraz miał się odbyć ślub, a nie ustawiona sesja zdjęciowa.

Everett już otwierał usta, by podsumować dzień słowami: „Co za farsa", ale w tym momencie Bianca wyszła z domu. Wstrzymał oddech. Wyglądała cudownie. Jedwabna prosta suknia bez ramiączek spływała miękko do samej ziemi, otulając kształtny biust, wyraźnie zarysowane biodra i długie szczupłe nogi. Kreacja w kolorze kości słoniowej uwydatniała miodowy odcień skóry. Smukłą szyję zdobił brylantowy naszyjnik, mieniący się feerią barw. Kolczyki kołysały się rytmicznie wraz z każdy krokiem. Większość włosów została upięta wysoko i ozdobiona sznurem pereł, ale część loków wiła się wokół twarzy.

Bianca zatrzymała się, nieco zawstydzona tym, że skupiła na sobie całą uwagę.

– Jak królewna – zawołała jedna z bliźniaczek w szczerym zachwycie.

– To prawda – potwierdziła Freya. – Wyglądasz przepięknie.

– Dziękuję – odparła Bianca, biorąc od niej bukiet storczyków.

Fotograf poprosił zebranych o przyjęcie odpowiedniej pozy, więc Bianca uniosła suknię, by stanąć obok fałszywego męża.

Ich spojrzenia się skrzyżowały na kilka długich sekund. Everett nie rozumiał, co się z nim dzieje. Nigdy nie był typem romantyka, a teraz miał wrażenie, że słyszy najpiękniejszą muzykę, jak na jakimś filmie. Nie, nie był to marsz weselny, raczej nastrojowa, seksowna piosenka o leniwym tempie, przy której można wtulić się w siebie i tańczyć całą noc.

Nagle dostrzegł w oczach Bianki łzy i wielki smutek, który czynił ją zupełnie bezbronną.

– Co się dzieje? – spytał półgłosem.

– Wiem, że to tylko głupia sesja zdjęciowa, że udajemy, ale żałuję, że mama nie może mnie zobaczyć.

Świece ustawione na specjalnych dekoracyjnych stojakach odbijały się w jej oczach, dodając spojrzeniu jeszcze głębszego wyrazu. Everett pragnął ją pocieszyć, przytulić, ale najbardziej zawładnąć jej wargami. Kiedy całował ją po raz ostatni, o mało nie umarł, ale i tak myślał tylko o tym, by poczuć jej smak, zapach i udowodnić, że tak do końca nie ma tu udawania.

– Świetnie – zawołał fotograf. Bianca wzdrygnęła się, jakby ktoś obudził ją ze snu. – Bardzo dobre ujęcie, gdy tak na siebie patrzycie. A teraz, Bianco, oprzyj głowę na jego ramieniu i połóż dłoń na jego klatce piersiowej.

Przysunęła się bliżej. Puls przyspieszył. Bliskość Everetta działała na nią obezwładniająco.

– Udawaj, że zaraz go pocałujesz – podpowiadał fotograf.

Everett otoczył ją w pasie ramieniem. Nie broniła się, nie poczuł, że zesztywniała pod wpływem dotyku, więc przyciągnął ją bliżej. W odpowiedzi nachyliła się ku niemu. Owionął go przyjemny zapach jej skóry i włosów, który tak uwielbiał. Ciepło

jej ciała promieniało przez cienki jedwab. Serce biło mu coraz szybciej, coraz gwałtowniej. To oczywiste, że pan młody powinien pragnąć swojej żony, ale on nie był prawdziwym mężem. I to był problem. Nie powinien marzyć o tym, by wziąć ją na ręce i przenieść przez próg sypialni. Nie powinien myśleć o niej jak o kobiecie, z którą w innych okolicznościach mógłby spędzić resztę życia. Zwróciła ku niemu usta. No tak, mieli udawać. Nie, nie potrafił udawać. Pocałunek był prawdziwy. Przeszyło go elektryzujące ciepło, a ona napięła gwałtownie ciało, jakby poraził ją piorun. Czuł ciepłe wargi i koniuszek języka, który wślizguje się między jego wargi. Zadrżał i pogłębił pocałunek, przyciskając ją do siebie jeszcze mocniej. Mieli publiczność, dzieci, które wszystko widziały, ale nie dbał o to. Fotograf zawołał: „Wspaniale”, dając znać, że mogą przestać się całować, ale Everett nie potrafił tego zrobić. Myślał tylko o Biance.

– Thereso, nie! – usłyszał przestraszony głos Frei, który sprowadził na niego otrzeźwienie.

Dziewczynka chciała podnieść upuszczony przez Biancę bukiet i niechcący potrąciła statyw. Fotograf zerwał się z miejsca, żeby ratować sprzęt, ale zrobił to tak gwałtownie, że Theresa uskoczyła i nieopatrzenie stanęła na krawędzi basenu. Everett zareagował instynktownie i rzucił się w jej stronę, by odciągnąć ją od wody, ale w tym momencie noga odmówiła mu posłuszeństwa. Bianca chciała mu pomóc, ale w pośpiechu pośliznęła się i tracąc równowagę pociągnęła go za sobą. Everett jedyne, co zdążył zrobić, to nabrać powietrza, zanim oboje wpadli do basenu, powodując olbrzymi plusk.

Bianca zauważyła, przeglądając swój nowy iphone, że ich ślubne zdjęcia zamieściły wszystkie plotkarskie serwisy. Minęły dwa dni, od kiedy wzięli udział w sesji, a cztery, odkąd Everett znów pojawił się w jej życiu. W tym czasie zdążył sprowadzić dla niej wszystkie potrzebne gadżety oraz pokaźną garderobę. Spędzała czas na przymiarkach, rozmowach z prawnikami i specjalistami od PR. Rzadko miała czas tylko dla siebie, Everetta prawie nie widywała. Dlatego nie mogła go zapytać, co sądzi o zdjęciach, a przede wszystkim o pocałunku. Kiedy wpadli do basenu, Everett roześmiał się w głos.

– Który to już raz próbujesz mnie zabić? – zawołał, a ona w odpowiedzi odchyliła głowę, nie dbając o to, że nic nie zostało z jej misternej fryzury. Przez moment poczuła cudowną beztroskę, za którą tęskniła od dawna.

Patrząc na zdjęcia, widziała dwoje zakochanych w sobie ludzi. Sądząc po komentarzach, inni też tak uważali. Myśl, że mogłaby doświadczyć prawdziwej, głębokiej miłości napełniała ją szczęściem, jakiego nigdy nie zaznała. Chciała kochać, tak prawdziwie, do utraty tchu, wbrew wszystkim i wszystkiemu. Wiedziała jednak, że ten rodzaj miłości został stworzony przez filmowców w Hollywood do sprzedaży popcornu. Nigdy tak naprawdę nie była zakochana. Zdarzało się, że chodziła na randki, ale nie narodził się z nich żaden trwały związek. Relacja z Troyem była najgłębszym doświadczeniem, ale od początku czuła, że bierze udział w czymś nie do końca prawdziwym. Te wszystkie wyznania byłego narzeczonego, egzaltowane przemowy, jakby naoglądał się melodramatów i próbował ją zmanipulować gładkimi słówkami i czułymi gestami. Z jej

strony to nie była miłość, tylko tęsknota za miłością. Oczywiście zawsze słuchała rad matki, by strzegła swego serca. Wiedziała, skąd biorą się te rady. Matka przez całe życia kochała jednego mężczyznę, jej ojca, i zawsze cierpiała, że musiała go opuścić. Ta decyzja złamała jej serce. Dlatego zdecydowała się opuścić Troya i ujawnić przekręty w firmie. Nie chciała, tak jak matka, być związana z przestępcą i cierpieć z tego powodu. Poza tym nie kochała Troya. Nie tak, jak jej matka kochała ojca. Sądziła, że w ogóle nie jest zdolna do wielkich i płomiennych uczuć, że jedyne, czym może obdarzyć mężczyznę to przyjaźń, wdzięczność i szacunek. Tak było do czasu, aż poznała Everetta. Ich dziwna relacja od samego początku miała więcej głębi i intensywności niż jakikolwiek inny związek. Karciła się w myślach, że to nie było prawdziwe. Była na tyle dojrzała, by umieć odróżnić pożądanie od miłości, ale to, co czuła, nie było wyłącznie pospolitą namiętnością. Po sesji ślubnej i pocałunku Everett nie wykazywał chęci, by to powtórzyć. Sprawiał wrażenie, jakby jej unikał. Starała się nie przejmować jego brakiem zainteresowania, ale w głębi serca było jej przykro. Tak jak obiecał, wspierał ją, zapewnił prawników, ale wolałaby, gdyby po prostu chciał z nią od czasu do czasu porozmawiać.

– Czy to Montrachet Grand Cru? – usłyszała za sobą głos. Telefon mało nie wypadł jej z ręki. Była jeszcze godzina do obiadu i ten czas spędzała na kanapie z kieliszkiem wina i plotkami z wielkiego świata.

– Tak.

– Smakuje ci? – zapytał Everett, podchodząc bliżej. – Zastanawiam się, czy zamówić kilka skrzynek.

– Zdecydowanie powinieneś zamówić. Jest pyszne.

– Mam nadzieję. Jedna butelka kosztuje pięć tysięcy dolarów.

Bianca mało się nie zakrztusiła. Z rosnącym napięciem patrzyła, jak Everett nalewa sobie wina do kieliszka, po czym siada obok niej. Powietrze zrobiło się ciężkie jak przed burzą. Atmosfera zgęstniała. Na szczęście wibracja telefonu pozwoliła jej na chwilę skupić uwagę na czymś innym.

– Kto do ciebie napisał? – spytał Everett, zaglądając jej przez ramię.

– Freya. Naprawdę się polubiłyśmy. Pytała, czy wybieramy się na jej premierę – mówiła szybko, próbując ukryć zdenerwowanie. – Powiedziałam jej, że cała uwaga publiczności powinna być skupiona na niej, a nie na nas.

– A ja myślę, że to doskonała okazja, żebyśmy zadebiutowali jako para. Na premierze filmowej mogą być tylko wybrani. Będzie bezpiecznie. Porozmawiam jeszcze z Giovannim i Freyą.

W jego głosie zabrzmiała jakaś czuła nuta. Bianca nie miała wątpliwości, że Everett jest szczerze przywiązany do swoich przyjaciół. Zauważyła coś jeszcze. Sposób, w jaki patrzył na bliźniaczki. Zupełnie jakby żałował, że nie ma dzieci.

– Zapytałam Freyę o twoją pracę – przyznała się po chwili. – Powiedziała, że nie może o tym mówić, ale rozumie, jaka ciekawa i sfrustrowana muszę być. Teraz jestem już pewna, że Giovanni pracował razem z tobą. – Everett ani nie potwierdził, ani nie zaprzeczył. Upił łyka wina, patrząc prosto przed siebie bez słowa. – Czy mógłbyś mi przynajmniej powiedzieć, jak go poznałeś? A może ta informacja też jest tajna?

– Nie, nie jest tajna. Ten temat jest po prostu dla mnie bolesny. – Zrobił krótką pauzę. – Jego brat Stefano był moim bliskim przyjacielem w szkole. Poznałem go, gdy chłopaki ze starszej klasy uznali, że to będzie bardzo zabawne, jeśli dorzucą zmielone orzechy do mojej zupy. Stefano uratował mi wtedy życie.

– To okropne! Ale jak to możliwe, że Giovanni dowiedział się o twojej alergii dopiero rok temu?

– Ponieważ od czasów szkolnych zrobiłem się bardzo ostrożny. Nie chciałem, by ktokolwiek wiedział o uczuleniu. Giovanni był młodszy ode mnie i Stefana, więc nie było go akurat wtedy, gdy doszło do wstrząsu anafilaktycznego. Ich ojciec był dyplomatą. Często się przeprowadzali, ale utrzymywałem kontakt ze Stefanem, dopóki nie zginął w wypadku samochodowym razem z rodzicami. Giovanni przeżył, ale stracił nogi. Był sam w szpitalu przez wiele miesięcy. Odwiedzałem go tak często, jak mogłem.

– To bardzo szlachetne z twojej strony – rzekła w zamyśleniu. – Musiało mu być bardzo ciężko. Dobrze, że miał twoje wsparcie.

– On też mnie wspierał. Stracił brata, ja najlepszego przyjaciela. Mniej więcej w tym samym czasie zmarł mój ojciec. To był bardzo trudny czas. Od tamtej pory połączyła nas naprawdę silna przyjaźń.

– A ja odniosłam wrażenie, że jest między wami coś dziwnego. Jakaś niechęć? Niezałatwiona sprawa? A może chodzi o Freyę? On ma rodzinę, ty nie. Może jesteś zazdrosny?

– O Giovanniego? – Zaśmiał się. – Wiesz, że Freya nazywa mnie jego byłym? – Bianca przygryzła wargę, żeby ukryć rozbawienie. – Nie, nie jestem zazdrosny. Moje uczucia do Giovanniego nigdy nie były natury romantycznej. Poza tym nie mógłbym nie lubić Frei. To cudowna dziewczyna i dała mojemu przyjacielowi szczęście i dwie piękne córeczki. Są dla siebie stworzeni.

– Więc może zazdrościsz im tego szczęścia?

– Nie – odparł zdecydowanie i stanowczo. – Rodzina to wielka odpowiedzialność i obciążenie. Nie mógłbym sobie na to pozwolić. Nigdy.

– Czyli skazujesz się na samotność – odparła spokojnie. – Ja tęsknię za rodziną. Brakuje mi kogoś bliskiego. – Z tego właśnie powodu pragnęła poznać ojca.

– Możesz mieć kogoś bliskiego, rodzinę, kiedy już to wszystko się skończy.

Powinna się była tego spodziewać. Czego oczekiwała? Everett jasno powiedział, że nie chce mieć rodziny. Dlaczego więc to tak boli?

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Pojechali na premierę. Sumienie nie pozwoliło Everettowi ponownie zlekceważyć swoich przyjaciół. Choć się starał sam usunąć z ich życia, oni tego wcale nie chcieli. Może zbyt długo się karał. Obecność Bianki także działała na niego zmiękczająco. Próbował trzymać się od niej z daleka po pocałunku podczas sesji zdjęciowej. Unikał jej, bo nie chciał wystawiać się na pokusę.

Tego dnia nie mógł jej jednak zignorować. Nie potrafił oderwać od niej wzroku, gdy zeszła do salonu ubrana w wieczorową suknię. On miał na sobie nowy smoking, ona zaś oszałamiającą cekinową kreację. Włosy pozostawiła rozpuszczone. Miękkie loki otaczały twarz i spływały kaskadą na plecy i ramiona. Makijaż miała subtelny, wydobywający naturalne piękno. Oczy lśniły jej jaśniej niż brylantowa kolia, która zdobiła szyję.

Nie potrafił przestać na nią patrzeć, nawet gdy jechali samochodem.

– Mam rozmazany makijaż? – spytała Bianca, przyłapując jego spojrzenie.

– Nie, wyglądasz nienagannie – stwierdził. – Ta suknia idealnie do ciebie pasuje.

– Stylista powiedział, że to Versace. Były też inne suknie do wyboru, ale ta spodobała mi się najbardziej.

– Nie dziwię się.

Odwróciła wzrok, zawstydzona jego spojrzeniem, w którym bez trudu można było wyczytać zachwyt.

– Dlaczego zostajemy na noc w hotelu? Nie lepiej byłoby wrócić po premierze?

– Tak będzie wygodniej.

Limuzyna zwolniła. Za oknem Bianca widziała migające flesze i tabun fotoreporterów. Poczuła, że serce zaczyna jej mocniej bić. Everett był przyzwyczajony do uwagi mediów, ale ona nie. Ogarnął ją irracjonalny lęk. Najchętniej nie wysiadłaby z samochodu, tylko wróciła do rezydencji i ukryła się w szafie.

Kiedy znaleźli się na czerwonym dywanie i ruszyli w kierunku wejścia, kurczowo złapała Everetta za ramię, chcąc się za nim schronić jak za tarczą. Zauważył to i zlekceważył prośby fotoreporterów, by zapozował do zdjęć. Opiekuńczo przygarnął ją do siebie.

– Wszystko w porządku? – spytał, gdy weszli do gmachu teatru.

– Czuję się trochę jak kopciuszek na balu – odparła, posyłając mu lekki uśmiech. Widziała wokoło znanych aktorów, celebrytów i osoby znane z pierwszych stron gazet. Kelnerzy roznosili na srebrnych tacach kieliszki z szampanem.

– Kopciuszek to ta poligamistka, żyjąca z siedmioma niezbyt wysokimi górnikami?

– Zdecydowanie powinieneś odświeżyć sobie znajomość bajek. Kopciuszek to uboga sierota, która na jedną noc zmieniła

się w bóstwo, pojechała na bal i zgubiła bucik.

– Upolowała księcia?

– Jak przeczytasz, to się dowiesz – skwitowała z uśmiechem.

– A nie mogłabyś mi opowiedzieć?

– Chyba jesteś już wystarczająco dużym chłopcem, żeby sobie samodzielnie czytać bajki.

– Bardzo śmieszne.

W odpowiedzi stłumiła śmiech. Była mu wdzięczna, że pomógł jej rozładować napięcie i zminimalizować stres. Everett zauważył, że nieco się rozluźniła. Miał ochotę pocałować jej rozchylone w delikatnym uśmiechu usta. Coraz trudniej było mu trzymać się od niej z daleka.

– Gdybym później zapomniała, to już teraz chciałam ci podziękować za ten wieczór – powiedziała, tym razem poważnie.

– Masz kryształową kulę w tej swojej maciupeńkiej torebce? Skąd wiesz, że będzie przyjemny?

Bianca przewróciła oczami.

– Nie poznałeś? To przecież cytat z filmu o współczesnym Kopciuszku, z Julią Roberts w roli głównej. Musiałeś to widzieć przynajmniej raz.

– To o tej samotnej matce, która pozywa wielki koncern za zatrucie wody? – drażnił się. Doskonale wiedział, o którym filmie jest mowa.

– Jesteś beznadziejny – zawyrokowała ze śmiechem.

Flirt został przerwany, bo musieli się udać na salę, gdzie czekały na nich miejsca. Z wielkim zainteresowaniem obejrzeli film, w którym Freya zagrała jedną z głównych ról. Na ekranie

prezentowała się wspaniale i Bianca musiała przyznać, że żona Giovanniego jest naprawdę utalentowaną aktorką. Pokaz był długo oklaskiwany, a potem zaproszeni goście wzięli udział w przyjęciu, w położonym nieopodal hotelu.

Freya była obstąpiona przez reporterów, więc Bianca zdołała tylko pospiesznie ją uściskać i pogratulować. Everett wiedział, że oni też mają swoją osobistą premierę i rolę szczęśliwych małżonków do odegrania, więc krążył między gośćmi, starając się nie rozmawiać z nikim zbyt długo. Trzymał Biancę za rękę ze świadomością, że jego troskliwość nie wynika wyłącznie z altruistycznych pobudek. Chciał mieć ją blisko siebie i tylko szukał wymówki, żeby móc jej dotknąć, przytulić ją, delikatnie pogłaskać po ramieniu. Gdy jego ręka z roztargnieniem dryfowała po jej plecach, uświadomił sobie, że ma na nią wpływ. Oddychała szybciej, miała zaróżowione policzki i od czasu do czasu oblizywała wargi. Walczył ze sobą, by nie przekroczyć czerwonej linii, by nie pozwolić sobie na zbyt intymny gest. Jego wzrok nieustannie zatrzymywał się na jej piersiach, które pod cienkim jedwabiem unosiły się miarowo i opadały. Najchętniej odsłoniłby je i nakrył napięte sutki wargami.

– Chciałabyś zatańczyć? – spytał, widząc, jak tęsknie spogląda na parkiet, gdy rozległa się żywa i dynamiczna muzyka.

– A jak twoja noga? Może jeszcze za wcześnie?

– Noga już mnie nie boli – odparł krótko, pociągając ją w stronę gości, którzy wirowali w tańcu.

Everett poruszał się pewnie i z lekkością. Miał wrodzone poczucie rytmu i dobrą technikę, ale Bianca biła go na głowę. Kiedy poczuła się pewniej, uniosła dół sukni, odsłaniając udo. Materiał już nie krępował jej kroków, więc pozwoliła sobie na odważny ruch bioder. Zarzuciła mu ręce na szyję, przylegając całym ciałem, po czym położyła mu dłoń na klatce piersiowej, następnie na pasie i zaczęła go okrążać, tańcząc.

Everett nie wiedział, czy odgrywa teraz rolę żony, czy po prostu zatraciła się w nieskrępowanej zabawie. Bianca w tańcu była taka jak życiu, zmysłowa i seksowna. Mogłoby im być naprawdę dobrze razem, ale tylko w łóżku. Ich aspiracje i życiowe cele nie miały punktów zbieżnych. Przynajmniej teraz nie chciał o tym myśleć. Gdy Bianca znów stanęła naprzeciw niego, uległ pokusie i przyciągnął ją mocno, wyczuwając jej piersi na torsie. Wysunęła się z jego objęć, a wtedy on odwrócił ją tyłem do siebie, przytulając biodra do jej pośladków. Przez cienki materiał sukni musiała poczuć jego podniecenie, ale nie wycofała się, nie zaprotestowała.

Everett miał świadomość, że taki taniec to igranie z ogniem, ale nie przejmował się tym ani trochę.

Bianca za późno spostrzegła, że ich beztroska zabawa zmieniła się w grę wstępną. Z każdym kolejnym dotykiem, powolnym muśnięciem ciał, jej pożądanie rosło, wypełniając każdy zakamarek ciała. Sposób, w jaki Everett z nią tańczył, przypomniał jej tamtą szaloną noc. Pamiętała, jak wielbił ją rękami i językiem. Ich ciała były doskonale zsynchronizowane, poruszały się zgodnym rytmem i wibrowały tym samym pragnieniem. Odwróciła się w jego stronę, objęła go za szyję,

zbliżając usta do jego ucha. Twarda męskość wbijająca się w jej brzuch, zachęciła ją do pytania:

– Chcesz iść na górę, do pokoju?

W odpowiedzi zacisnął dłonie na jej biodrach, spoglądając na nią głodnym wzrokiem. Gdy skinął głową, ogarnęło ją nerwowe podniecenie. Poprowadziła go z powrotem do stolika, wśród wijących się ciał. Szumiało jej w głowie, choć wypiła tylko kilka kieliszków szampana. Zerknęła na niego przez ramię, gdy szli do windy. Wyraz jego twarzy był nieodgadniony, ale w oczach dostrzegła niecierpliwość. Kiedy znaleźli się w środku, była przekonana, że zacznie ją namiętnie całować, ale on najpierw włączył przycisk, a potem popatrzył na nią kamiennym wzrokiem.

– Coś nie tak? – spytała, nieco zbita z tropu.

– Chcę mieć pewność, że nie żyjesz złudzeniami. Wszystko, co się dziś wydarzyło na premierze, było częścią planu. Rozumiesz to, prawda?

– Wszystko? – Podskoczyła, czując, jak gniew wypiera podniecenie. Częścią planu było ich zabawne przekomarzanie się? Jego troska? Sposób, w jaki z nią tańczył, jakby się z nią kochał na parkiecie? – Chcesz mi więc powiedzieć, że przez cały czas udawałeś? To, co czułam na plecach i brzuchu, kiedy mnie do siebie przytulałeś, też było udawane?

Wytrzymał jej wzrok, znosząc ze spokojem tę zjadliwą uwagę.

– Erekcja to kwestia biologii – powiedział brutalnie. – Nie jest to z całą pewnością żaden dowód na rosnącą sympatię. To, że

jestem podniecony, nie oznacza, że będę chciał zakładać rodzinę, o której mówiłaś.

Winda dotarła na piętro i drzwi rozsunęły się z cichym szelestem. Strażnicy pilnujący budynku natychmiast poprosili o dowód osobisty do weryfikacji. Bianca stała z boku, czekając, aż Everett załatwi formalności, po czym ruszyła za nim korytarzem. Teraz nie miała już ochoty na wspólną noc. Najchętniej wróciłaby do windy i uciekła stąd, byle dalej od niego. Od dawna nikt jej tak nie upokorzył. Gdy znaleźli się w pokoju, Everett zamknął drzwi i zaczął sprawdzać szafki i stół, przesuwając dłonią po powierzchni od spodu. To samo zrobił potem w łazience.

Bianca obserwowała te działania z kpiącym uśmieszkiem.

– Naprawdę myślisz, że ktoś mógłby założyć tu podsłuch, by nas nagrać?

– Łatwo jest dobrać się do kogoś, kto nie zachowuje ostrożności – rzucił szorstko.

Być może jego nieufność była skrzywieniem zawodowym, ale wiedziała, że powinna być mu wdzięczna za czujność. Nie potrzebowała kolejnych problemów.

– Jest czysto – oznajmił, idąc do baru, żeby nalać sobie szklaneczkę szkockiej. – To o czym rozmawialiśmy?

– Nie pamiętam – odpowiedziała ponurym głosem. Zawołała go do pokoju, żeby się z nim kochać, a tymczasem została przywołana do porządku jak niegrzeczna dziewczynka.

– Nie pamiętasz? – Uniósł jedną brew. – Nic nie szkodzi. Też chcesz szkockiej czy wolisz coś innego?

– Nie chcę pić. Posłuchaj, znam różnicę między fantazjami a rzeczywistością, nie musisz mnie tego uczyć.

– Och, a więc przypomniałaś sobie, o czym rozmawialiśmy. – Odstawił szklankę z powrotem na barek. – No dobrze, niech to będzie trzeźwa rozmowa.

Usiadł w fotelu koło łóżka, rozpierając się wygodnie jak król na tronie.

Bianca, patrząc na niego, poczuła się jak petentka, która przyszła prosić o łaskę. O nie, na pewno nie będzie go błagać, żeby poszedł z nią do łóżka.

– A o czym tu rozmawiać? – Patrzyła na niego nadąsanym wzrokiem. – Na parkiecie zachowywałeś się tak, jakbyś chciał uprawiać ze mną seks, a teraz mi mówisz, że to była tylko gra. Mój błąd.

– A więc tak to działa? Rozpalił cię taniec, więc uznałaś, że możemy pójść do łóżka?

– Słucham? – wydukała, czerwieniąc się z wściekłości.

– Nie musisz się wstydzić. W końcu, jak wiesz, trudno walczyć z biologią.

– Jesteś okropny! Wszystko sprowadzasz do biologii, jakbyśmy byli zwierzętami, a nie ludźmi.

– Nie! Właśnie dlatego, że nie jesteśmy zwierzętami, chcę, żeby sytuacja między nami była jasna.

– Przecież jest jasna – odpowiedziała ze złością.

– Spędzamy razem czas, udając małżeństwo. Łatwo jest się zapomnieć, więc mówię tylko, żebyś się nie łudziła, że z tego może być coś więcej.

– Nie wiem jak ty, ale ja, żeby się zakochać, potrzebuję czasu, a my przecież ledwie się znamy. Praktycznie jesteśmy dla siebie obcy.

– Więc dlaczego chcesz się ze mną kochać? – spytał łagodnie, z uśmiechem. – Przecież nie masz w zwyczaju chodzić do łóżka z obcymi? Sama mi to powiedziałaś.

– Mocno na mnie działasz i dobrze o tym wiesz – odpowiedziała szczerze, choć nie dodała, że kiedy była blisko niego, odczuwała tak wielką tęsknotę, jakby znała go przez całe życie.

– Wiem. – Pokiwał głową. – Przez pół roku zastanawiałem się, czy to, co nas wtedy do siebie przyciągnęło, było jednorazowe, czy też nie. – Wstał z fotela i podszedł do niej. – Teraz wiem, że oboje działamy na siebie bardziej, niż byśmy chcieli. Kiedy tańczyłaś przede mną, byłem gotów zrobić to tam, przy wszystkich, nawet na stole.

Bianca czuła, jak te słowa palą jej ciało.

– Nie rozumiem, dlaczego mi to mówisz? – spytała z drżeniem. – Postawiłeś sprawę jasno. To była tylko gra, przedstawienie.

– Mówię to, bo z radością spełnię wszystkie twoje seksualne fantazje, ale nic poza tym, Bianco. Nie będzie z tego związku ani rodziny. Musisz to wiedzieć, zanim skończymy w łóżku.

– Uważaj, co proponujesz! – oznajmiła, patrząc mu wyzywająco w oczy. – Rozmawiasz z kobietą, która przez sześć miesięcy naczytała się romansów i erotyków. Mam więc tysiące fantazji.

– Nigdy nie czytałem żadnego romansu. Mam nadzieję, że mi trochę poopowiadasz do snu.

Zmiękły jej kolana. Krew zaczęła szybciej krążyć w żyłach.

– Większość z nich to historie skromnych dziewic uwiedzionych przez bezwzględnych bogaczy – powiedziała, siadając na kanapie i niby przypadkiem rozchylając sukienkę, by widoczne były jej długie, szczupłe nogi. – Chcesz się wcielić w jednego z nich?

– Nigdy nie uwiodłem żadnej dziewicy, ale mogę odegrać rolę złego bogacza, który zaraz uwiedzie ciebie. A tak przy okazji, pamiętasz swój pierwszy raz?

– Myślisz, że ci o tym opowiem? – Zaśmiała się, zakładając prowokacyjnie nogę na nogę.

– Owszem. W końcu jestem bezwzględnym facetem i wyciągnę to z ciebie w taki czy inny sposób. To jak było za pierwszym razem? Masz miłe wspomnienia? – nie ustępował.

– Nie – przyznała z ociąganiem. – Tak naprawdę to nie rozumiem, dlaczego ludzie robią wokół seksu tyle szumu.

– Nie rozumiesz? – Serce jej mocniej zabiło. Nie rozumiała do czasu, aż poznała Everetta. – W takim razie powinniśmy to zmienić – zasugerował zmysłowym tonem. Stanął przy łóżku, spoglądając na nią z góry. – To którą twoją fantazję najpierw mam spełnić?

Uniosła wzrok, oblizując wargi.

– Chcesz mnie uwieść, by zemścić się na moim ojcu. Zgodziłam się spędzić z tobą noc, żeby ocalić jego biznes, ale ty zrujnujesz go tak, jak on zrujnował ciebie. Jesteś gotów wykorzystać mnie, aby go upokorzyć.

– A ty niespodziewanie odkryjesz rozkosz w łóżku wroga. – Szybko podchwycił temat.

– A tobie chodzi tylko o zemstę. Będziesz dla mnie bezlitosny.

– Będę.

Złapał ją za rękę i przyciągnął do siebie niemal brutalnie. Oparła dłonie na jego klatce piersiowej. Jej oddech przyspieszył. Pochylał się nad nią tak nisko, że czuła na wargach jego oddech.

– Twój ojciec skrzywdził mojego najlepszego przyjaciela. Moja zemsta będzie okrutna. – Zacisnął mocno ręce na jej ramionach, sprawiając jej ból.

– Everett, ustalmy jakieś słowo bezpieczeństwa – poprosiła. Nigdy nie sądziła, że może w ten sposób bawić się z mężczyzną. Takie praktyki były jej dotychczas obce. Z żadnym innym mężczyzną nie pozwoliłaby sobie na ten rodzaj doświadczeń, ale ufała Everettowi.

– Podaj jakieś słowo – polecił chrapliwym głosem.

– Nie wiem… – Oddychała głęboko, z trudem zbierając myśli. Ta zabawa w złego Everetta mocno ją podniecała.

– To zróbmy tak, że jeśli zawołasz w łóżku imię innego mężczyzny, zostawię cię w spokoju. – Potarł jej dolną wargę kciukiem. – A teraz, maleńka, pora na dokonanie transakcji. Masz robić dokładnie to, co ci powiem, albo zniszczę twojego ojca. – Odsunął się.– A teraz idź do sypialni i czekaj tam na mnie.

– Naga? – spytała, drżąc.

– Nie. Lubię sam rozpakowywać zabawki. – Widząc, że się opiera, syknął: – Idź!

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Podniecenie sięgnęło zenitu, gdy zamknęła za sobą drzwi sypialni. Dlaczego kazał na siebie czekać? Wciąż wspominała ich pierwszą noc sprzed sześciu miesięcy i marzyła, żeby ją powtórzyć. Wtedy uwiódł ją czułością, leniwymi pocałunkami i wyrafinowanymi pieszczotami. Teraz było inaczej. Nie wiedziała, co się wydarzy, ani jak to będzie spełnić swoje skryte fantazje. Pod tym względem czuła się rzeczywiście jak dziewica. Czy będzie jej się podobało? Czy jego brutalność jej nie zrazi? Mieli tylko odgrywać pewne role, ale jeśli sytuacja wymknie się spod kontroli? Wcielając się w bezbronną ofiarę, pozwoliła, żeby to on dowodził i panował nad sytuacją. Strach mieszał się z pełnym oczekiwania podnieceniem. Nagle drzwi się otworzyły. Miał poluzowany krawat i rozpięte górne guziki koszuli. Patrzyła na niego w oszołomieniu. Ten silny mężczyzna zaraz ją zniewoli.

Kiedy do niej podszedł, ściągnął z szyi krawat.

– Skrzyżuj nadgarstki – zażądał.

– Mówisz poważnie?

– To po to, żeby ci przypomnieć, do kogo należysz.

Podała mu dłonie, a on związał je na tyle mocno, by nie mogła ich uwolnić, ale nie aż tak, by tkanina wżynała się w skórę.

– A teraz mam się położyć i myśleć o Anglii? – odważyła się rzucić mu wyzwanie.

– O nie! Nie chcę mieć w łóżku pokornej owieczki. Twoja rozkosz będzie moją rozkoszą. Im lepiej ci będzie ze mną, tym z większym trudem spojrzysz ojcu w oczy. – Położył dłonie na jej biodrach, przesunął palce na pośladki, masując je przez materiał. – Gdzie ten suwak? – syknął, po czym sprawnie zdjął z niej suknię, odsłaniając piersi bez stanika.

Westchnęła, próbując się zasłonić. W odpowiedzi zaśmiał się cicho.

– Czyżbyś była taka nieśmiała? Jeszcze nawet nie zacząłem.

Gdy poczuła jego oddech na szyi, przeniknął ją dreszcz. Everett wsunął dłoń w jej włosy, jednocześnie drugą ręką, przyciskając ją do siebie mocno i zaborczo. Nie pocałował jej, tylko po chwili odnalazł jedną pierś i zaczął muskać kciukiem napięty sutek. Ledwie mogła oddychać, gdy pochylił się, żeby zamknąć wargi wokół jędrnego pąka. Broniąc się przeciwko niezwykłym doznaniom, próbowała się wywinąć z jego objęć.

– Czy mam ci zawiązać ręce na plecach, żebyś przestała się szarpać? – Lekko ugryzł ją w ucho. – Masz robić to, co ci każę, Bianco. Cała należysz do mnie.

Nie odpowiedziała. Nie była w stanie, bo świat zamigotał wszystkimi barwami, gdy poczuła, że Everett wsuwa dłoń między jej uda. Po chwili przykrył jej usta swoimi w długim i zaborczym pocałunku. Rozkoszowała się żarem jego warg, języka i palców, które pieściły jej czuły punkt. Zrobiła się wilgotna i ruchem bioder zaczęła napierać na jego dłoń, żeby

tylko nie przestawał. Pragnęła go objąć, ale mogła jedynie poddać się pieszczotom.

– Nie szczytuj zbyt wcześnie, kochanie – zadrwił, odsuwając się. – Masz mnie błagać, żebym to zrobił.

– Jesteś draniem, Everett! – zawołała zupełnie szczerze.

– Jestem wielkim draniem – potwierdził, pomagając jej pozbyć się bielizny. Stała teraz przed nim zupełnie naga.

– Skąd ten siniak? – spytał, wskazując na biodro.

– Nie wiem. To się stało chyba w garażu. Uderzyłam się o lusterko samochodowe.

– Powinnaś być bardziej ostrożna. Samochód można naprawić, a ciebie nie.

Delikatnie pogłaskał ją po zasinieniu, a potem zrobił coś nieoczekiwanego. Ukląkł i pocałował ją w najwrażliwsze miejsce. Palcami szukał ciepłego wejścia i wydał z siebie pomruk zadowolenia, gdy zorientował się, że jest śliska i wilgotna.

Bianca mogła jedynie stać i jęczeć, przejęta pożądaniem, które emanowało z dołu brzucha, gdzie Everett rozpalał ogień tańcem języka.

– Proszę cię – zawołała.

– O co prosisz, kochanie? Czego chcesz?

– Ciebie!

– Tak naprawdę ty tu rządzisz – przypomniał jej, zmuszając, by jeszcze przez chwilę znosiła jego pieszczoty. – Czy widziałaś już kiedyś nagiego mężczyznę?

Chciała zawołać, że tak, oczywiście, ale w porę przypomniała sobie, że odgrywa niewinną dziewicę. Nigdy nie

była aż tak podniecona. Patrzyła, jak Everett wyjmuje ze spodni swoją naprężoną męskość. Nie musiała udawać. Ten widok naprawdę ją zszokował. Wiedziała oczywiście, że jest duży, ale po raz pierwszy widziała go w całej okazałości. Chciała przylgnąć do jego ciała, czuć na języku smak męskiej skóry, polizać brzuch. Doskonale pamiętała tamtą chwilę, gdy siedziała okrakiem na jego biodrach i gdy wnikał w nią gruby, twardy członek.

Everett, nie spuszczając z niej wzroku, zaczął wodzić palcami wzdłuż swojej męskości.

– Dotykałaś kiedyś mężczyzny w ten sposób? Próbowałaś? Daj mi to, czego chcę, a może okażę ci litość.

– Będziesz musiał mnie rozwiązać. – Głos drżał jej z podniecenia.

– Nie sądzę. – Usiadł na krawędzi łóżka. – Nie spiesz się.

Opadła na kolana między jego nogami. Jego oczy błyszczały lubieżnie.

– Potrzebujesz zachęty?

– Poradzę sobie – syknęła. Nie mogła go dotknąć, pomóc sobie rękami. Nachyliła się, czując, jak włosy opadają jej na twarz. Polizała go kilka razy, jakby sprawdzała jego smak. Usłyszała jego zduszony jęk i uśmiechnęła się z satysfakcją. Drażniła go oddechem i językiem, aż wreszcie zanurzyła go w ustach. Podobało jej się to, że miała go w swojej mocy, że tym razem ona kontroluje sytuację. Czuła przyspieszony oddech mężczyzny i narzuciła szybszy rytm. Everett położył dłoń na jej głowie.

– Już dosyć.

Wypuściła go z ust, ocierając nadgarstkiem wilgoć z warg.

– Zrobiłam coś złego? – spytała niewinnie.

– Wiesz dobrze, co zrobiłaś. Myślisz, że pozwolę ci mnie kontrolować? Naprawdę brak ci doświadczenia.

Złapał ją mocniej za włosy i przyciągnął do siebie, całując z wściekłością. Klęczała przed nim, bezradna i pokonana. Wreszcie pomógł jej wstać i posadził obok siebie.

– Powiedz, gdzie chcesz poczuć moje usta? Tutaj? – spytał, dotykając ramion. Potem musnął nosem jej brzuch, wreszcie zamknął wargi na sutku.

– Everett! – błagała, bliska szaleństwa. To było już zbyt wiele. Rozpalona do granic możliwości, wygięła się w jego stronę. – Potrzebuję cię w sobie, proszę!

– Skoro tak ładnie prosisz.

Wstał i na kilka chwil zniknął za drzwiami łazienki, by założyć prezerwatywę. Gdy wrócił, zajął miejsce na krawędzi łóżka, po czym posadził ją na swoich udach.

– A teraz powoli. Nie chciałbym ci sprawić bólu – powiedział, biorąc w dłoń męskość i nadziewając Biancę ostrożnie na siebie. Chciała opaść na niego całym ciałem, do końca, ale on pozwolił, by wsunął się w nią tylko czubek. Jęknęła, dając do zrozumienia, że w ten sposób przedłuża tortury.

– Boli cię? – drażnił ją.

– Nie, Everett! Zrób to wreszcie! – zawołała, przyciskając wargi do jego szyi.

– Spójrz na mnie, Bianco! – Z trudem popatrzyła mu w twarz. – Nie odwracaj wzorku. Chcę widzieć, że pogodziłaś się z faktem, że jesteś moja.

Te słowa nie brzmiały już jak część gry. Nie była to kwestia mściwego brutala. Stał się czulszy i delikatniejszy. Wbił się w nią na całą długość. Czuła, jak ją wypełnia, jak palcem nadal pieści najwrażliwszy punkt jej ciała. Topniała pod jego dotykiem, poddając się fali gorąca, która przenikała ją rozkoszą.

– Oczy otwarte, kochanie – przypomniał jej. – O, tak, właśnie, tak. – Z jej gardła wyrwał się zduszony okrzyk ekstazy. – Poddaj się temu – mówił, zaciskając dłonie na jej biodrach, podczas gdy fala płynęła i płynęła. – Jesteś już moja, prawda? Cała moja.

Miał rację. Należała do niego, nie tylko ciałem, ale i duszą. Everett obejmował ją czule, dając jej nie tylko rozkosz, ale także poczucie bezpieczeństwa. Problem w tym, że on do niej nie należał.

Gdy doszła do siebie po gwałtownym orgazmie i zaczęła spokojniej oddychać, Everett pocałował ją w usta.

– Czy wiesz, co teraz będziesz robić, kochanie? – Nie miała pojęcia. – Położysz się i będziesz o mnie myśleć, a ja pokażę ci jeszcze na kilka sposobów, jak bardzo do mnie należysz.

Eksplozja nastąpiła sześć przecznic dalej, ale Everett poczuł potężny huk. Wybiegł na schody, ale to nie o siebie się bał. Wiedział, co się stało, i że to jego wina. Wiedział również, że już jest za późno, ale musiał tam dotrzeć. Wybiegł na zewnątrz. Powietrze było tak gęste, pełne dymu, że nic nie widział. Zdawał sobie sprawę, że walka jest daremna, ale nie zamierzał się poddać, nawet jeśli szanse były zerowe. Biegł przed siebie i nagle to zobaczył. Przewrócony wózek inwalidzki z powyginanymi kołami. Obok, twarzą do ziemi leżał mężczyzna. Jego ciało, już kiedyś brutalnie okaleczone

w wypadku, znowu odniosło potworne obrażenia. I to była jego wina.

– Everett! – usłyszał krzyk. Freya? Nie powinno jej tu być. Czuł jej nienawiść, ale on nienawidził sam siebie bardziej. – Everett! Obudź się! Gwałtownie otworzył oczy, łapiąc oddech. Leżał w łóżku, w apartamencie hotelowym. Obok niego była Bianca. Delikatnie głaskała go po twarzy i ramieniu.

– Już dobrze. Wszystko w porządku – powtarzała cicho, próbując go uspokoić. Everett czuł, że cały lepi się od zimnego potu. Cholera, powinien był przewidzieć, że to wróci. Zawsze wracało, gdy zasypiał kamiennym snem. – Śnił ci się jakiś koszmar? – Odsunął jej dłoń i otarł mokry tułów prześcieradłem. – Chcesz o tym porozmawiać?

– Nie. Śpij!

Wątpił, by udało mu się ponownie zasnąć. Pewnie będzie się męczył przez kolejne godziny. Zasłużył sobie na to po tym, co zrobił. Bianca wciąż głaskała go po ramieniu i ten dotyk, zamiast go pocieszyć, zaczął pobudzać. Jak to możliwe? Sądził, że po tym, co robili przez pół nocy, zdążył wytracić witalne siły. Gwałtownie wstał, po czym sięgnął po spodnie.

– Dokąd idziesz?

– Potrzebuję chwili dla siebie – wyjaśnił, nie patrząc na nią. W salonie nalał sobie podwójną porcję szkockiej i podszedł do okna. Kilkoro gości nadal bawiło się przy basenie. Oparł się o szybę. Nie powinien był się z nią kochać. Z drugiej strony był tylko człowiekiem. Kiedy zaproponowała, żeby poszli na górę, nie potrafił oprzeć się pokusie. Starał się odrzeć ich intymność z emocjonalnego zaangażowania. Sądził, że odgrywanie fantazji

pozwoli mu podejść do tego z dystansem. Podobała mu się ta zabawa. Wyobrażał sobie, że jest jej pierwszym mężczyzną, jedynym, który potrafił doprowadzić ją do orgazmu. Z żadną kobietą nie było mu tak dobrze.

– Chcesz porozmawiać? – Do pokoju weszła Bianca. Miała na sobie szlafrok hotelowy, który skrywał jej ponętne ciało.

– Nie – rzucił szorstko.

– Nie zamierzam nalegać. Pozwól jednak, że posiedzę przy tobie.

Everett dopił alkohol i odstawił szklankę na szafkę.

– Giovanni pracował dla mnie – wyznał niespodziewanie. Sam nie rozumiał, dlaczego poczuł potrzebę, żeby zwierzyć się z tego, co kiedyś zrobił. – W technicznym sensie, bo miał dużą samodzielność. Miałem tylko pilnować tego, by nie dostał zadania, które przerastałoby jego możliwości. Pozwoliłem, by zrobił coś w czasie, gdy kompletnie nie był sobą.

– Dlaczego nie był sobą? – Zdziwiła się.

– Zakochał się we Frei. Ona stała się jego priorytetem, a nie zadanie do wykonanie. Nie chciał tego przyznać. Nawet sam siebie oszukiwał. Przysięgał, że miłość nie wpływa na jego ogląd sytuacji. Ufałem mu. Zawsze mu ufałem, ale wtedy powinienem był posłuchać swojego instynktu.

– Co się stało? – spytała miękko.

– Giovanni zamierzał przejść na emeryturę, ale wcześniej chciał dokończyć sprawę, nad którą pracowaliśmy. Gdyby się wycofał, cofnęlibyśmy się w naszej misji wywiadowczej o kilka miesięcy. W naszej pracy niezwykle ważne jest rozpoznanie obiektu, wzbudzenie zaufania, i dlatego nie można odejść

z wywiadu z dnia na dzień. To był jednak szczególny przypadek. Giovanni głowę miał zaprzątniętą czym innym. Powinienem był go zmusić do odejścia.

– Ta wasza misja… nie powiodła się, tak?

– Giovanni wtedy omal nie zginął.

Pokiwała głową.

– Czytałam o tym w internecie. Przez jakiś czas był uznany za zmarłego, ale nie znalazłam żadnych szczegółów.

– To ja zdecydowałem, że podamy informację o jego śmierci do wiadomości publicznej – powiedział ponuro. – Chciałem go chronić przed kolejnym atakiem. Pozwoliłem wierzyć Frei, że jej mąż zginął.

– Jak mogłeś być taki okrutny? Przecież są w sobie tacy zakochani. Musiała być zrozpaczona.

– Tak, to było okrutne. Spodziewała się dziecka, ale po tej tragedii poroniła.

To dlatego Everett nie mógł na siebie patrzeć w lustrze. To dlatego dziwił się, że nadal chcą utrzymywać z nim kontakt. Nie mógł uwierzyć, że wciąż pragną jego przyjaźni.

– To straszne. Tak mi przykro. – Bianca odetchnęła głęboko. – Ale przecież to nie twoja wina.

– Moja. Powinienem był wycofać Giovanniego z akcji. Tego dnia czułem, że coś jest nie tak. Nazwij to doświadczeniem albo intuicją.

– Everett, wszyscy popełniamy błędy.

– Ale ten błąd mógł kosztować życie mojego przyjaciela. Skazałem Giovanniego na miesiące cierpienia. – Zamilkł,

przypominając sobie ten straszny dzień, gdy musiał wyznać przyjacielowi, że Freya straciła dziecko.

– Czy właśnie to ci się śni? Wybuch? – spytała delikatnie.

– Tak. Śnię, że Giovanni jest w drodze do kawiarni, a ja wiem, że idzie prosto w zasadzkę. Chcę go uprzedzić, ale jest już za późno, nie mogę dostać się do niego na czas.

– Wiedziałeś, że był szykowany atak na niego?

– Oczywiście, że nie. – Podniósł głowę i popatrzył na nią ze smutkiem. – Nigdy bym go nie wysłał, gdybym wiedział o zagrożeniu. To miała być rozmowa z informatorem. Powinienem był go jednak tam nie puścić.

– Ponieważ instynkt podpowiadał ci, by tego nie robić?

– Tak! A mój instynkt nigdy mnie nie zawiódł. Wiesz, że kiedy cię poznałem, czułem, że nie powinienem cię zaczepiać, bo będę miał kłopoty? Nie pomyliłem się. – Po chwili zapanował nad emocjami. – Przepraszam. Nie chciałem tego powiedzieć.

– W porządku – odpowiedziała słabym głosem. – Masz rację. A jeśli chodzi o Giovanniego, powinieneś przyjąć przyjaźń, którą ci ofiarowuje, i wreszcie wybaczyć sobie samemu.

– Nawet nie wiesz, jakie to trudne.

– Nie wątpię, ale odpychając od siebie Giovanniego i Freyę, sprawiasz im ból. Chcesz tego? Żeby cierpieli z twojego powodu?

– Nie! – zawołał z determinacją.

– To zakończ to. Kiedy pogodzisz się z tym, co się stało, może przestaną dręczyć cię koszmary. Wracam do łóżka. Spokojnej nocy, Everett.

Nie prosiłem cię o radę, miał ochotę jej powiedzieć, ale Bianca zamknęła za sobą drzwi sypialni. Nie zaprosiła go, żeby do niej dołączył. A to niespodzianka, pomyślał ironicznie, ale w głębi duszy poczuł głęboki zawód.

Nie wiedziała, że od tylu lat zmaga się z potwornymi wyrzutami sumienia. Gdy zobaczyła, jak się miota na pościeli, zapragnęła go pocieszyć. Uciekł od niej, ale potem opowiedział jej, co mu się przydarzyło. Była głęboko wzruszona, że podzielił się z nią swoim bolesnym doświadczeniem. Myślała, że to oznaka bliskości, ale Everett wygłosił paskudną uwagę, przypominając jej, że łączy ich tylko seks, nic więcej. Ta szalona noc nie dawała żadnych podstaw do budowania prawdziwego związku. To była jedynie fantazja, jak ta o mściwym bogaczu i niewinnej dziewicy.

Mimo gorącego prysznica i słonecznego dnia, który budził się za oknem, czuła się przemarznięta i pozbawiona sił. Ubierając się, myślała o tym, co wydarzyło się w nocy. Z początku odgrywali swoje role, ale potem emocje wzięły górę. To, co czuła, czego doświadczyła, nie było udawane.

Rozczesała wilgotne włosy, nałożyła delikatny makijaż i wyszła na balkon, gdzie Everett, siedząc przy stoliku, nalewał kawę.

– Dzień dobry – przywitała się dość powściągliwie.

– Dzień dobry. Pozwoliłem sobie zamówić śniadanie do pokoju, gdy brałaś prysznic. – Odstawił dzbanek z kawą i zdjął pokrywki z talerzy. W powietrzu rozniósł się zapach jajecznicy z pomidorami oraz omletów z serem i szparagami.

Bianca zwróciła uwagę, że nie było to szczególnie ciepłe powitanie, bez uśmiechu, przeciągłych spojrzeń i zmysłowych dźwięków w głosie.

Usiadła przy stoliku, choć zupełnie nie miała apetytu.

– Giovanni i Freya będą tu za chwilę. Chcieli się pożegnać przed odlotem do Nowego Jorku.

– O, to dobrze.

– Dostałem wiadomość od prawnika, że został złożony pozew zbiorowy przeciwko Morrisowi i Ackerleyowi. Kongres zastanawia się, jak to możliwe, że ten przestępczy proceder nie został wykryty wcześniej. Wkrótce sprawa się zakończy.

I wtedy rozstaniemy się na zawsze, pomyślała ze smutkiem.

Rozległo się pukanie do drzwi, więc Bianca podniosła się, żeby wpuścić do środka Giovanniego i Freyę wraz z bliźniczkami. Zjedli wspólnie śniadanie, zdążyli krótko omówić premierę filmową i już młode małżeństwo szykowało się do wyjścia.

– Proszę, odwiedź nas na Sycylii – zwróciła się Freya do Bianki.

– Bardzo chętnie, jeśli tylko władze pozwolą mi opuścić kraj – odparła pół żartem, pół serio.

– Wszystko się ułoży, zobaczysz, już Everett o to zadba. Tak czy inaczej jesteśmy teraz przyjaciółkami i bardzo chcę, żebyś do nas przyjechała.

Giovanni zrobił gest, dając do zrozumienia, że chce, by się pochyliła nad nim, by mógł ją pocałować w policzek.

– Ja też cię serdecznie zapraszam – dodał. – Daj znać, kiedy będziesz wolna, a wszystko zorganizuję.

– Oczywiście. Dziękuję wam bardzo.

Ucałowała jeszcze bliźniaczki, po czym stała w drzwiach, patrząc za nimi, jak odchodzą. Zerknęła na Everetta, który spoglądał na nią z poważną miną.

– Jesteś na mnie zły? – spytała zaniepokojona.

– Nie – odpowiedział krótko. – Idę pod prysznic. Potem wracamy.

– Miałaś rację – wyznał, gdy po kąpieli dołączył do niej na tarasie, by dopić kawę. – Powinienem był już dawno uporać się z wyrzutami sumienia. Cieszę się, że między mną a Giovannim oczyściła się atmosfera.

– Ja też się cieszę. Na pewno lepiej będziesz się z tym czuł.

– Chciałem ci jeszcze coś powiedzieć. Masz prawo się na mnie gniewać za to, co wczoraj powiedziałem. To nie tak, że nie dbam o twoje uczucia, Bianco, ale nie chcę, żebyś się do mnie przywiązała.

– Zdążyłam zauważyć – powiedziała łagodnie, bez cienia złości. – Nie jestem na ciebie zła. Mogę mieć jedynie pretensję do siebie, że nie posłuchałam rady matki.

– Jakiej rady?

– Żebym się trzymała z daleka od nieodpowiednich mężczyzn. Sama to przerabiała i chciała mnie przed tym uchronić.

– Nigdy nie wyszła za mąż?

– Nie. Ciężko pracowała jako pielęgniarka. Nieustannie brała nocne dyżury. To nie sprzyjało jej życiu uczuciowemu. Wszystkie pieniądze odkładała na moje studia.

– Powiedziałaś, że nigdy nie wyznała twojemu ojcu, że spodziewa się dziecka – przypomniał jej. – Dlaczego tego nie zrobiła?

– A dlaczego miałaby to zrobić? – W jej głosie pojawiła się nuta wyzwania.

– Żeby dać mu szansę na bycie ojcem? – zasugerował lekko. – Ja z całą pewnością wolałbym wiedzieć, że mam dziecko.

– Naprawdę? – Odstawiła filiżankę na spodek.– A gdybym ja zaszła w ciążę? Czego byś ode mnie oczekiwał?

– Oczekuję, że nie zajdziesz w ciążę – odparł z brutalną szczerością. – Dlatego zawsze mam przy sobie prezerwatywy. Nie chcę mieć dzieci.

– Moja mama też się zabezpieczała, a mimo to pojawiłam się na świecie. Nawet fantazje mogą mieć swoje konsekwencje, Everett. – Serce biło mu mocno. Miał problem ze złapaniem oddechu. – Nie martw się. Nie oczekuję od ciebie, że założysz ze mną rodzinę. Posiadanie dzieci to wielka odpowiedzialność. Gdybym zaszła w ciążę, nie oczekiwałabym pomocy. Poradziłabym sobie sama.

– W jaki sposób? – wyrzucił szybko z siebie.

– Nie wiem i pewnie nie dowiem się, dopóki to się nie stanie. Wiem jednak, że gdybym zaszła w ciążę, donosiłabym ją. Moja mama wychowała samotnie dziecko, więc ja też bym to zrobiła. Nie jest to łatwe, ale nie niemożliwe.

– I nie powiedziałabyś mi o tym? Nie uważasz, że miałbym prawo wiedzieć? – Ściskał filiżankę tak mocno, że o mało jej nie zgniótł.

– Po co? Co byś zrobił?

– Nie wiem i pewnie się nie dowiem, dopóki to się nie stanie – powtórzył za nią. – W każdym razie chciałbym wiedzieć.

– Na szczęście to tylko hipotetyczna rozmowa – powiedziała, wstając z krzesła. – Nie musimy się o to martwić.

Bianca nie mogła zasnąć. Ciągle myślała o tym, co powiedział Everett. Nie chciał mieć ani dzieci, ani rodziny. W takim razie w ogóle nie powinni ze sobą sypiać, bo jakaś niespodziewana niespodzianka zawsze mogła się przytrafić. Przerzuciła poduszkę na drugą stronę, żeby przyłożyć twarz do chłodnego materiału. Ona i Everett nie mieli przed sobą przyszłości.

Nagle usłyszała, że otwierają się drzwi sypialni. Starała się oddychać spokojnie, żeby Everett nie poznał, że jeszcze nie śpi. Leżała sztywna jak deska, gdy wsunął się do łóżka i ułożył po swojej stronie. Choć materac był ogromny, czuła jego bliskość i ciepło ciała.

– Wiem, że nie spisz – usłyszała. Chciał ją objąć, ale cofnęła się.

– Próbuję – mruknęła.

Włączył lampkę i podparł się na łokciu, spoglądając na nią.

– Zła jesteś na mnie?

– Dlaczego?

– Z powodu tego, co powiedziałem.

– Nie powiedziałeś nic, co mogłoby mnie zranić – zapewniła.

– To dlaczego, nie chcesz, żebyśmy…

Przewróciła oczami.

– Chcesz ryzykować? – spytała kpiąco.

– Lubię ryzyko. I właśnie dlatego nie powinienem mieć dzieci.

Przysunął się bliżej i pochylił nad nią. Wcisnęła się głębiej w materac i położyła mu dłoń na klatce piersiowej, chcąc go powstrzymać, ale on sięgnął tylko po książkę, która leżała na jej stoiku nocnym.

– „Małżeństwo z przymusu” – przeczytał na głos tytuł, uśmiechając się pod nosem. – Moglibyśmy nad tym popracować. – Chciała mu zabrać książkę, ale on zaczął czytać opis fabuły na tylnej okładce. – Właściciel linii żeglugowej i dziewczyna, która pragnie ocalić dom swojej babci. Kolejna słodka dziewica i bezwzględny bogacz? – zaśmiał się.

– Przestań mi dokuczać – fuknęła rozzłoszczona.

– Nie dokuczam. Zastanawiam się tylko, jaką dziś fantazję wprowadzimy w życie. – Odłożył książkę i oparł się na dłoniach, zawisnąwszy nad nią. – Powinniśmy skonsumować małżeństwo – stwierdził, trącając nosem jej nos.– Jeśli mam dostać spadek, musimy ten układ traktować jak prawdziwe małżeństwo.

– Nie mam ochoty na te gierki.

– Czyżby?

Był duży i silny. Jego oddech pachniał miętą. Przecież pragnęła spędzić z nim tę noc, zatracić się w rozkoszy. Co jej szkodziło wziąć udział w zabawie, skoro on też tego chciał?

– Dobrze, wypełnię obowiązek małżeński, ale nie zdejmę koszuli.

– O, a to dlaczego?

– Mam blizny. Moja babcia wiedziała, że z ich powodu nigdy nie poślubię żadnego mężczyzny. Jeśli chcesz, żebym ci się oddała, musisz zgasić światło.

– Widziałem wiele w życiu. Twoje blizny mnie nie przerażą. – Musnął ustami jej usta, ale odwróciła głowę.

– Bez całowania w usta. Moi dziadkowie zakochali się w sobie, gdy po raz pierwszy się pocałowali. Nie chcę się w tobie zakochać.

Znieruchomiał. Popatrzył na nią surowo, po czym wycedził przez zęby:

– W takim razie leż spokojnie i pozwól mi działać po swojemu. Postaraj się mi nie przeszkadzać.

Jego usta znalazły się w zgięciu jej szyi. Wsunął dłoń pod koszulę i zaczął pieścić wewnętrzną stronę ud. Zarzuciła mu ręce na szyję i wsunęła palce w jego miękkie włosy.

Zaśmiał się cicho, z zadowoleniem.

– Kłamałaś, prawda? Czekałaś na mnie, droga żono. – Wydała z siebie gardłowy jęk, gdy rozsunął jej nogi i pieścił ją z większym zaangażowaniem. – Biedna, zaniedbana żona. Nie martw się, dogodzę ci.

Całował ją, jednoczenie wsuwając w nią najpierw jeden, potem drugi palec. Zsunął się niżej, dotykając napiętego sutka przez materiał koszuli. Jego gorące usta i język zwilżyły jedwab.

Zadrżała, podniecona do granic możliwości. Instynktownie uniosła biodra, poddając się pieszczocie dłoni. Pod zaciśniętymi powiekami zobaczyła nagle gwiazdy. Punkt kulminacyjny nadszedł gwałtowną falą. Coś do niej mówił, ale nie słyszała, bo

wszystko zagłuszył jej przeciągły krzyk rozkoszy. Gdy się uspokoiła, dostrzegła, że patrzy na nią z uśmiechem.

– Chcesz ten stary dom na farmie, prawda, kochanie? W takim razie będziesz musiała zrobić wszystko, o co poproszę. – Wziął poduszkę i położył ją na środku łóżka. – Spróbujmy czegoś innego.

Nadal drżała po gwałtownym orgazmie i była zbyt wyczerpana, by postawić opór. Mogła jedynie zgodnie współpracować. Chwycił ją za biodra i przewrócił, układając brzuchem na poduszce. Szybko zrzucił bieliznę, nałożył prezerwatywę, a potem podwinął jej koszulę nocną, szukając wilgotnego wejścia. Wcisnął się w nią głęboko, do samego końca, wypełniając sobą. Zacisnęła palce na pościeli, pojękując cicho. Tak dobrze było mieć go w sobie. Przylgnął do jej pośladków, żeby ją pocałować w szyję. Przy okazji polizał ucho, trącając językiem miękki płatek.

– Chcę widzieć, jak pieścisz samą siebie – zażądał.

Nie mogła mu niczego odmówić. Podczas gdy on napierał na jej ciało, ona pieściła ręką czuły punkt, docierając na szczyt z szybkością, jakiej się nie spodziewała. Krzyczała, wtulając twarz w materac, aby stłumić ostry dźwięk. Miała ochotę się rozpłakać. Everett sprawił, że było jej tak dobrze. Ostrożnie wycofał się i przewrócił ją na plecy. Sądziła, że to już koniec, ale on wszedł w nią ponownie, ukląkł, pociągając ją na siebie.

– Czy wiesz, co mnie dobija, Bianco?

Przywarła do niego.

– Co?

– Trzymałem się od ciebie z daleka przez tyle miesięcy, a tymczasem mogłem cię mieć co noc – powiedział, wnikając w nią głębiej.

– Jak to? – udała zdziwienie. – Przecież dopiero co się poznaliśmy. Wzięliśmy ślub dziś rano – powiedziała, grając narzuconą rolę.

– W takim razie pozwól, że zrobię z ciebie moją żonę.

Położył ją na plecach i zaczął wykonywać gwałtowne, szybkie pchnięcia. Stali się jednym, spragnionym spełnienia ciałem. Opasała go nogami, pozwalając, żeby wchodził jeszcze głębiej. Doznania niemal odbierały jej dech.

– Tak, Everett, tak! Nie przestawaj!

– Nigdy! – zawołał, pchając tak mocno i szybko, że już po chwili zabrał ją na szczyt. – Teraz!

W tym momencie ich ciała połączył obezwładniający spazm rozkoszy. Całując ją namiętnie, pozwolił, by to się stało.

ROZDZIAŁ ÓSMY

– Spójrz tylko na bliźniaczki – powiedziała Bianca tydzień później, gdy jechali samochodem na przyjęcie. – Są takie słodkie, że mogłabym je zjeść.

Everett zerknął na zdjęcie przedstawiające Louisę i Theresę. Dziewczynki najwyraźniej bawiły się w przebieranki z Freyą, bo miały na sobie jej sukienki i za duże okulary.

– Tak, słodkie – przyznał, ponieważ nie był bez serca, ale jeśli Bianca tym uwielbieniem chciała go skłonić do tego, by zrobili sobie własne dzieci, musiał ją rozczarować.

– I to jak – dodała Bianca, wrzucając telefon z powrotem do torebki. Z cichym westchnieniem zwróciła twarz w stronę okna.

Everett przypomniał sobie jej słowa: „Fantazje też mogą mieć swoje konsekwencje". Ostatnio ciągle o tym myślał. Kiedy wspomniała, że przecież skoro uprawiają seks, to istnieje ryzyko, że spłodzą dziecko, postanowił trzymać się od niej z daleka. Potem jednak, gdy znalazł się z nią w łóżku, nie potrafił oprzeć się pokusie. Ich wzajemny pociąg był potężny i niemożliwy do opanowania. Nigdy nie spotkał tak namiętnej kobiety. Chciał z nią spędzać każdą noc, każdą chwilę, by odgrywać wymyślane przez nią scenariusze. Raz był greckim milionerem – właścicielem winnicy, który pozwolił się uwieść, innym razem przybranym bratem, marzącym skrycie o córce

swojej macochy. Bawiły go i podniecały te zabawy. Gdy zapytał Biancę, dlaczego czyta romanse, odpowiedziała zupełnie szczerze:

– Dotrzymują mi towarzystwa, jak najlepsi przyjaciele. Czytając tego typu opowieści, mogę się oderwać od rzeczywistości i przenieść w inny, lepszy świat. Wiem, że nie jest to ambitna literatura, ale potrzebuję czegoś, co mnie pocieszy i rozbawi.

– A od czego są prawdziwi przyjaciele? – zapytał wtedy.

– Właściwie nie mam przyjaciół. Wykruszyli się po kolei, gdy mama chorowała. W romansach wszystko kończy się dobrze i właśnie tego potrzebuję, wiary, że istnieje prawdziwa miłość, która pokona wszystkie przeszkody. Samotność jest bardzo trudna.

Everett rozumiał, dlaczego Bianca tak bardzo tęskni za rodziną. Nie miała nikogo bliskiego. Ojca nie znała, matka nie żyła. Jego matka miała się dobrze. W każdej chwili mógł do niej zadzwonić. Jego samotność nie była więc aż tak dojmująca.

– Żałuję, że nie mam rodzeństwa, a ty? – spytała.

– Nigdy się nad tym nie zastanawiałem. Z tego, co wiem, ojciec chciał mieć więcej dzieci, ale matka się nie zgodziła. Myślę, że się bała, że jeżeli ojcu coś się stanie, nie poradzi sobie z samotnym macierzyństwem.

– Wszystkie kobiety się tego boją.

– Ale nie wszystkie są związane z mężczyzną, który ponad wszystko kocha ryzyko i zawrotną prędkość.

– Nigdy nie potrafiłam zrozumieć ludzi, których podniecało niebezpieczeństwo. Ja umierałam ze strachu, obawiając się, że

Troy mnie zdemaskuje. Nie było w tym nic przyjemnego. – Uśmiechnęła się. – Choć rozumiem, że to inny rodzaj niebezpieczeństwa i strachu.

– Rzeczywiście – przyznał. – Mój ojciec kompletnie nie miał instynktu samozachowawczego. Wierzył, że potrafi przewidzieć wszystkie zagrożenia.

– Ty też tak masz?

– No cóż, trudno oszukać geny. Nie będę kłamał. Uwielbiam przypływ adrenaliny, ale sądzę, że mam zdecydowanie więcej rozsądku od swojego ojca. – Wykrzywił wargi w grymasie. – Miałem siedem lat, gdy po raz pierwszy zabrał mnie na tor wyścigowy. Cholernie mi się to podobało.

– A co na to twoja mama?

– Była przerażona. Nie dość, że bała się o ojca, to musiała potem martwić się o mnie. Pewnie dlatego wysłała mnie do szkoły z internatem. Sądziła, że przejdzie mi zamiłowanie do wyścigów, ale tak się nie stało. Nie potrafiła znieść tego napięcia. Dlatego wystąpiła o rozwód. Stało się to niedługo przed wypadkiem.

– Myślisz, że doszło do niego, bo czuł się przygnębiony, że rozpada mu się małżeństwo?

– Niewykluczone, ale to nie znaczy, że matka była odpowiedzialna za tę tragedię. Ojciec powinien wiedzieć, że nie wciska się gazu do oporu, gdy twój umysł błądzi gdzie indziej – rzekł szorstko. – Poza tym, gdy ma się rodzinę, to ona powinna być priorytetem, a nie ryzykowne hobby.

Pokiwała głową w zamyśleniu.

– Rozumiem – powiedziała powoli. – Ale przecież ty jesteś inny.

– Czyżby? Poszedłem do pracy, w której nie było dnia, bym nie ryzykował. Przeze mnie o mało nie zginął mój najlepszy przyjaciel. Rzuciłem w końcu tę robotę, by w niecały rok potem prowadzić prywatne śledztwo w sprawie twoich byłych przełożonych. Nie jestem dobrym materiałem na ojca, Bianco. Nie nadaję się do tego, żeby mieć dzieci.

– Chyba sam siebie nie doceniasz – zaprotestowała. – Pomagasz mi, wspierasz, choć wcale nie musiałbyś tego robić.

– Być może wyjdę na aroganta, ale nieźle mi wychodzi pokonywanie złych facetów – stwierdził z uśmiechem. Od tamtej chwili, gdy spotkał Biancę w samolocie, chciał wiedzieć, co się kryje za tym jej tajemniczym spojrzeniem. Tak, jego ciało od razu zareagowało na jej bliskość, ale nie chodziło tylko o to. Zafascynowała go do tego stopnia, że chciał wiedzieć o niej wszystko. Sprawdzał ją, kim jest, skąd pochodzi, kim byli jej rodzice. Żadnej kochance nie poświęcił tyle uwagi.

– Czy twoi rodzice pogodzili się po wypadku? – spytała, wracając do tematu.

– Próbowali. Mama obwiniała się o jego wypadek, a on obsesyjnie myślał o tym, że chciała się z nim rozwieść, gdy był w pełni sprawny. Jak więc może chcieć żyć z inwalidą? Popadł w alkoholizm, zaczął się wdawać w romanse. W końcu i tak się rozwiedli. Jego zdrowie gwałtownie się pogorszyło i kilka lat temu zmarł na serce.

– Przykro mi, Everett.

– Takie życie wybrał, więc musiał ponieść konsekwencje. Ja również będę musiał z tym żyć i dlatego, Bianco, nie mogę cię oszukiwać. Nie będzie z nas pary. Nie będziemy żyć długo i szczęśliwie, jak w twoich romansach.

– Nie jestem dzieckiem, Everett – odparła chłodno. – I zdaję sobie sprawę, że szczęście bywa ulotne. Problem w tym, że ty spisałeś siebie na straty. Nas spisałeś na straty.

– Nie mówmy teraz o tym. Skupmy się na rozmowie z dziennikarką. Będzie na nas czekała na przyjęciu.

– No tak, mamy odegrać szczęśliwe małżeństwo.

– Potraktuj to jak kolejną fantazję do wcielenia.

Szkoda tylko, że akurat to mnie wcale nie bawi, pomyślała, spoglądając przez okno.

– Jak się poznaliście z Everettem? – spytała dziennikarka, która przyjechała na przyjęcie specjalnie po to, by przeprowadzić wywiad.

Bianca miała pustkę w głowie, bo wciąż myślała o rozmowie w samochodzie. Everett wyraźnie jej powiedział, by nie robiła sobie nadziei, a jej tak trudno było się z tym pogodzić.

– Pamiętasz, kochanie tamto spotkanie? – Everett pospieszył na ratunek. – Bianca siedziała obok mnie w samolocie. Nie potrafiłem oderwać od niej oczu. Poszliśmy na kolację, a potem już nie potrafiliśmy się rozstać. Parę tygodni później Bianca wprowadziła się do mnie.

– Och, co za romantyczna historia – zawołała dziennikarka. Bianca przygryzła wargę. Everett przekształcił prawdę w słodką opowieść o wielkiej miłości, która narodziła się od pierwszego wejrzenia. – Na waszej drodze pojawiły się jednak trudności,

prawda? Po tym, jak ujawniłaś aferę w firmie, w której pracowałaś, zaczęłaś się ukrywać. Może opowiesz o tym?

– To są wyłącznie nasze sprawy – uciął krótko Everett. – Jeśli Bianca się ukrywała, to właśnie przed mediami, które naruszają jej prywatność – dodał, po czym zdecydowanym gestem zaprosił dziennikarkę do wyjścia.

– To było nieuprzejme – zbeształa go Bianca, gdy wrócił do stolika.

– Ale konieczne – odpowiedział spokojnie. – Chodźmy już. – Zdawał sobie sprawę, że oboje muszą uważać na to, jakie informacje trafiają do gazet. Troy zaczął kontrofensywę i zaczął brylować w mediach, robiąc z siebie ofiarę. Według niego Bianca była niewierną narzeczoną, która sfabrykowała dowody, by mu zaszkodzić po tym, gdy wykrył jej nadużycia.

– Dobrze, skorzystam jeszcze tylko z toalety – powiedziała, czując, że coraz bardziej dokucza jej ból głowy.

– W porządku, poczekam na zewnątrz.

Gdy Bianca weszła do łazienki, stanęła przy lustrze i delikatnie dotknęła zmoczoną dłonią czoła.

– Lola? Nie wiedziałam, że tu jesteś. Przyłączysz się do nas? Właśnie przyszliśmy.

Odwróciła się zaskoczona. Potrzebowała kilku długich chwil, by się zorientować, że uwaga była skierowana do niej. Młoda ładna kobieta patrzyła jej prosto w twarz.

– Chyba mnie z kimś pani pomyliła – wydukała Bianca.

– Rzeczywiście – przyznała kobieta, taksując ją spojrzeniem. – Wzięłam panią za dziewczynę mojego brata. Wygląda pani tak jak ona. Niesamowite podobieństwo.

– Mam więc sobowtóra? Nie wiedziałam – próbowała żartować.

– Musimy sobie zrobić selfie. Wyślę bratu, żeby zobaczył, dobrze? – Położyła dłoń na brzuchu. – Najpierw jednak skorzystam z toalety.

– Oczywiście – zapewniła, ale gdy tylko kobieta zniknęła za drzwiami kabiny, wyszła pospiesznie, z mocno bijącym sercem.

Everett, stojąc przed budynkiem, rozmawiał przez telefon.

– I jak, dowiedziałeś się czegoś? – pytał.

– Owszem. Dwadzieścia sześć lat temu Alejandro Rodriguez dostał osiem lat za handel narkotykami. Jego dziewczyna Isabel Ortiz zniknęła w trakcie postępowania sądowego. Niedługo potem urodziła córkę, Alejandrę Rodriguez.

– Alejandrę? – zdziwił się Everett.

– Zmieniła jej potem imię i nazwisko. Pewnie nie chciała, by ojciec dziecka je znalazł.

– Ten Rodriguez żyje?

– Tak i ma się całkiem dobrze. Prowadzi nawet jakieś interesy. Sklepy, kryptowaluty, tego typu sprawy.

Everett zaklął. To były najlepsze sposoby, by prać brudne pieniądze. Najwyraźniej Rodriguez nie zapomniał dawnego fachu. Czy kontaktował się z córką?

– Muszę kończyć – rzucił krótko, gdy zobaczył, że Bianca idzie w jego stronę. Jego pokerowa twarz nie zdradzała żadnych emocji.

– Możemy już iść? Nie czuję się najlepiej – poskarżyła się, chowając głowę w ramionach.

Odruchowo złapał ją za łokieć.

– Co się stało?

– Nic, po prostu bardzo boli mnie głowa.

Popatrzył jej uważnie w oczy. Wyczuwał, że Bianca nie mówi mu całej prawdy.

– Powiedz, co się dzieje.

– Nic. Wracajmy już. Proszę. Muszę się położyć. – Nerwowo zerknęła za siebie. – Chodźmy już.

W milczeniu ruszyli do samochodu, a gdy znaleźli się w środku, Everett raz jeszcze zwrócił się w jej stronę.

– Powiedz, co się stało.

Głos Everetta był zaskakująco ostry. Miał ściągnięte brwi i zaciśnięte usta. Wyglądał, jakby z trudem powstrzymywał złość. Patrzył na nią z przenikliwością, jakby już znał odpowiedzi na pytania, których jeszcze nie zdążył zadać.

Bianca biła się z myślami. Z jakiegoś powodu obawiała się wyznać, że właśnie spotkała kogoś, kto najprawdopodobniej zna jej przyrodnią siostrę. Nigdy nikomu nie wyznała, kim był jej ojciec. Matka zawsze powtarzała, że to ich sekret. Przysięgła jej, że nigdy nikomu się nie przyzna, że ojciec pracował dla kubańskiej mafii.

– Nic się nie stało – powiedziała zmęczonym głosem. – Po prostu źle się poczułam.

– Bianco… – rzucił ostrzegawczo, patrząc na nią groźnie.

– Nie! – Uniosła dłoń, jakby się przed nim broniła. – Odkąd się poznaliśmy, nieustannie mnie nękasz. Zawsze ma być tak, jak ty chcesz, mam tego dosyć. Sprawiasz, że czuję się winna, bo wciągnęłam cię w to wszystko, bo musisz udawać mojego męża, ale to przecież nie ja cię uwiodłam, nie ja cię zaprosiłam wtedy

na kolację. Potem podstępem sprowadziłeś mnie do swojego domu. Zaufałam ci, uwierzyłam, że leży ci na sercu moje dobro, ale nie! Zabawiasz się tylko ze mną.

Słyszał w jej głosie narastającą histerię, jakby w tej jednej chwili skumulowały się w niej wszystkie trudne przeżycia z ostatnich miesięcy.

– Nie zabawiam się – zaprotestował. – Co się z tobą dzieje?

– Mam dość, rozumiesz? Mam dość! Odkryłam przestępstwo, wydałam sprawców, a to ja mam problemy. Nie mogę żyć swoim życiem, tylko biorę udział w jakiejś farsie. Chodzę na jakieś przyjęcia, żeby wszyscy nas widzieli. Muszę udawać twoją żonę, udawać, że się kochamy, że to była miłość od pierwszego wejrzenia, a przecież to wszystko kłamstwo. Jak długo chcesz to jeszcze ciągnąć? – wyrzucała z siebie jednym tchem coraz bardziej roztrzęsiona. Miała ochotę rozpłakać się w głos. Spotkała kogoś, kto zna jej siostrę. Miała ochotę wrócić i błagać: Powiedz, jaka ona jest? Zabierz mnie do niej? Do nich, do mojej rodziny.

Podskoczyła, słysząc dźwięk telefonu.

– Muszę odebrać. – Everett sięgnął do kieszeni po komórkę. – Jak to nie da się tego przeprowadzić! – krzyknął do słuchawki. – Wszystko, czego ty nie umiesz załatwić, może zrobić inny prawnik, pamiętaj! Ludzie Ackerleya tylko czekają na jeden nasz fałszywy ruch.

– Czy to mój prawnik? – wtrąciła się Bianca, szarpiąc go lekko za ramię. – Nie zwalniaj go!

– Masz to załatwić – kontynuował Everett. – Powiedz im, że pod koniec miesiąca będziemy w Nowym Jorku. Tak, tak,

rozstrzygniemy to w sądzie. Na razie – zakończył rozmowę.

– Kiedy to się skończy? – rzuciła gniewnie.

– Nie wiem. Może nigdy – stwierdził brutalnie.

Wiedziała, że nie będzie łatwo, że w chwili, gdy zdecyduje się ujawnić aferę w firmie, straci nie tylko pracę, ale także całe swoje dawne życie.

– Świetnie – syknęła.

– Myślisz, że mnie się to podoba? Staram ci się pomóc, ale nie jest to łatwe, skoro mi nie ufasz.

– Ufam, przynajmniej, jeśli chodzi o te sprawy.

– To dlaczego nie mówisz mi prawdy? – spytał z wyrzutem.

– Kiedy nie powiedziałam ci prawdy? – Próbowała jeszcze grać na czas.

– Zapominasz, gdzie pracowałem? Potrafię kojarzyć fakty.

– Ale nie potrafisz zrozumieć, że po prostu można się źle poczuć?

– I dlatego tak na mnie naskoczyłaś?

– Nie naskoczyłam – broniła się.

– Powiedziałaś, że się z tobą zabawiam. Nie wiedziałem, że czujesz się przeze mnie wykorzystywana, gdy się kochamy.

– Nie nazywaj tego „kochaniem się”. Wyraźnie mi powiedziałeś, że nie mogę na to liczyć.

– Więc o to chodzi – mruknął. – Jesteś zła, bo poinformowałem cię, że nie mamy przed sobą wspólnej przyszłości?

– Jestem zła, bo ciągle chcesz kształtować moją przyszłość, choć tak naprawdę wcale ci nie zależy, żeby być jej częścią.

Bianca położyła się do łóżka, jak tylko wrócili do domu. Everett tymczasem nalał sobie szkockiej i zaczął raz jeszcze przeglądać listę gości. Rozumiał, że Bianca może być na niego zła, ale wszystko wydawało się być w porządku, dopóki nie poszła do toalety. Musiała spotkać kogoś, kto ją przestraszył. Przed wyjściem na przyjęcie uważnie przestudiował listę gości. Gdyby czyjeś nazwisko wzbudziło jego niepokój, nie zabrałby jej tam.

Upił solidny łyk alkoholu i wysłał wiadomość swojemu człowiekowi, żeby prześwietlił gości. Wiedział, że zajmie to trochę czasu, ale musiał wiedzieć, czyja obecność tak mocno wytrąciła Biancę z równowagi. Wolał nie myśleć, że on także jest przyczyną jej rozdrażnienia. Oskarżyła go o to, że się z nią zabawia. Sądził, że oboje mają satysfakcję z ich intymnych chwil. Tak jak ona nie lubił tych występów pokazowych, tego udawania, gdy udzielali wywiadu albo gdy uśmiechali się do obiektywu aparatu. A jednak paradoksalnie odczuwał satysfakcję, gdy mógł publicznie pokazywać się w towarzystwie tej niezwykłej kobiety, gdy mógł trzymać ją za rękę, przytulać do siebie.

Podszedł do okna, opierając dłoń na szybie. „Czuję się winna, a to ty mnie uwiodłeś. Nie nazywaj tego kochaniem”. Sam nie wiedział, dlaczego tak zbolały go te słowa. Na szczęście wiadomość od informatora nieco rozproszyła czarne myśli. Czytając krótką wiadomość, zmarszczył brwi. Na przyjęciu była kobieta, której brat spotykał się z niejaką Lolitą Rodriguez. Oczywiście było to popularne nazwisko, ale jego człowiek drążył dalej. Lolita była córką Alejandra Rodrigueza.

Bianca będzie musiała mu odpowiedzieć na kilka pytań. W swoim czasie.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

– Czy to jest ten sam jacht, którym przypłynąłeś do domu na inspekcję? – spytała Bianca, gdy Everett prowadził ją do łodzi o nazwie Abeona. Liczący sobie dwieście stóp jacht nosił imię rzymskiej bogini, jak wyjaśnił jej, gdy poprosił, by spakowała walizkę i wybrała się z nim w kilkudniowy rejs. Zgodziła się, ponieważ potrzebowała wytchnienia, by się zastanowić, co robić dalej. Od kiedy się ujawniła jako żona Everetta, jej zdjęcia nieustannie pojawiały się w mediach.

Westchnęła cicho. Miała mnóstwo czasu, by pożałować swojego emocjonalnego wybuchu. Everett ustalał reguły, ale ona się na nie zgodziła. Nie miała więc prawa narzekać. Od tamtej rozmowy był jakiś dziwny.

– Ten sam – odparł szorstko.

– Jak mogłam tego nie zauważyć – próbowała żartować, z nadzieją, że uda jej się trochę rozchmurzyć Everetta. On jednak nie zareagował. Odwiązał linę i rzucił ją czekającemu członkowi załogi. Następnie pomógł jej zejść na dolny pokład jachtu, gdzie przedstawił jej kapitana Garcię i pierwszego stewarda Raja. Mężczyźni ukłonili się uprzejmie, po czym rozeszli się do swoich obowiązków.

– Jak zauważyłaś, załoga jachtu jest mocno uszczuplona, ponieważ na pokładzie będzie tylko nas dwoje – poinformował

ją. – Udamy się teraz do głównej części jachtu.

Weszli schodami na prawą burtę, gdzie znajdował się basen z ustawionymi wokoło leżakami. Bianca nie mogła powstrzymać westchnienia pełnego zachwytu, gdy Everett otworzył przed nią drzwi do kajuty, która pełniła funkcję eleganckiego salonu. Centralne miejsce zajmował stół, przy którym zmieściłoby się co najmniej dziesięć osób. Nad barem w kształcie podkowy wisiały obrazy abstrakcjonistów, które podkreślały nowoczesny charakter wnętrza w kolorystyce kości słoniowej ze srebrno-szarymi akcentami, przełamywanymi głębokim granatem i zielenią.

Mogłoby się wydawać, że znajdują się na najwyższym piętrze apartamentu w Nowym Jorku, gdyby nie widok na linię brzegową Florydy.

– Tu jest naprawdę pięknie. Rozumiem, dlaczego kupiłeś ten jacht.

– Ja tylko… – zamilkł, jakby uznał, że powinien przemyśleć to, co chce powiedzieć.

– Tak? – zawiesiła głos wyczekująco.

– Mam małą obsesję na punkcie samochodów, ale poza tym właściwie nie jestem przywiązany do rzeczy, które posiadam. Ten jacht kupiłem jednak po tym, jak się poznaliśmy. Byłem ciekawy, czy ci się spodoba.

Popatrzyła na niego zdezorientowana. Brzmiało to tak, jakby jej osoba miała wpływ na decyzje, które Everett podejmuje.

– Bardzo mi się podoba – przytaknęła ochoczo.

– Cieszę się.

Gestem dłoni nakazał, by minęła bar i ruszyła za nim w stronę podwójnych drzwi. Za nimi znajdowała się sypialnia utrzymana w podobnej stylistyce co salon. Bianca zwróciła uwagę na masywne łóżko, duże biurko i sofę w kształcie litery s. Przedłużenie sypialni stanowił taras zachęcający, by wyjść na dziób łodzi. Westchnęła z błogością, patrząc na falującą wodę, niekończące się błękitne niebo i mewy, które krzyczały głośno.

Everett dołączył do niej, opierając dłonie na barierce.

– Wczorajszej nocy oskarżyłaś mnie o to, że przeze mnie czujesz się winna – zaczął, patrząc przed siebie, na ocean.

– Nie powinnam była wtedy iść z tobą na kolację. Gdybym tego nie zrobiła…

– Nie. – Uniósł rękę, chcąc ją powstrzymać. – Miałaś rację. To ja cię zaprosiłem. Poza tym naprawdę czułem, że coś ukrywasz, że może mi to zaszkodzić, ale nie wycofałem się.

Odetchnęła z ulgą, szczęśliwa, że wreszcie mieli okazję oczyścić atmosferę i szczerze porozmawiać.

– A jednak mogłam być wobec ciebie bardziej uczciwa.

– Zgadza się. Mogłaś – powiedział poważnym tonem. Odwrócił głowę i wbił w nią wzrok. Jego spojrzenie było tak przeszywające, że musiała przytrzymać się barierki, bo poczuła, że miękną jej kolana. – Rozumiem jednak, dlaczego tego nie zrobiłaś. Byliśmy dla siebie obcymi ludźmi. Teraz jednak jest inaczej. Poznaliśmy się lepiej, wiesz, że możesz mi ufać, a mimo to nie mówisz mi wszystkiego.

– Nie rozumiem, o czym mówisz – odpowiedziała szybko, odwracając wzrok. – Trochę tu chłodno – dodała, pocierając

ramiona. Weszła z powrotem do kajuty, choć wcale nie było jej zimno.

– Nie uciekniesz – powiedział, wchodząc za nią. – Zostaniemy na jachcie, dopóki mi wszystko nie wyjaśnisz, Alejandro.

Odwróciła się gwałtownie w jego stronę. Serce zaczęło jej łomotać w piersi, oddech uwiązł w gardle.

– Nie rozumiem, dlaczego tak do mnie mówisz – próbowała jeszcze odwrócić jego uwagę, choć tak naprawdę wiedziała, że to bezcelowe.

– Daj spokój – powiedział głosem pozbawionym emocji. Oparł się o ścianę, patrząc na nią przenikliwie. – Wiem, jak się naprawdę nazywasz. Wiem, kim jest twój ojciec. Wiem, z kim rozmawiałaś zeszłego wieczoru. Chcę jednak wiedzieć, co ci ta dziewczyna powiedziała, że uciekłaś z przyjęcia. Chcę też wiedzieć, czy zanim wprowadziłaś się do mojego domu, kontaktowałaś się z ojcem.

Bianca patrzyła na niego szeroko otwartymi oczami, zdumiona tym, ile Everett o niej wie. Jak się tego dowiedział? Przypływ adrenaliny sprawił, że zareagowała atakiem, żeby się bronić.

– Więc o to ci chodziło? Sądziłam, że przyprowadziłeś mnie tutaj, żeby pozałatwiać nasze sprawy, a tymczasem zrobiłeś to tylko po to, żeby mnie dalej przesłuchiwać. Nienawidzę twojego jachtu, Everett. Ciebie zresztą też. Ciągle tylko się o coś czepiasz, o coś mnie oskarżasz. Jak długo jeszcze będziesz mnie dręczył? – Najchętniej uciekłaby z jachtu, ale Everett stał przy

drzwiach. Co mogła zrobić? Rzucić się z dzioba statku do wody i płynąć do brzegu?

– Nie zaprzeczyłaś – oświadczył spokojnie i dobitnie.

Rzuciła mu wściekłe spojrzenie. Nie była jednak zła, a przerażona, że jej sekret, którego tak pilnie strzegła, ujrzał światło dzienne.

– Powiedziałam ci prawdę. Nigdy nie poznałam swojego ojca. Tak, jest nim Alejandro Rodriguez, ale on nigdy nie dowiedział się o moim istnieniu. Matka nigdy mu nie powiedziała, że spodziewa się dziecka. Zostawiła go i nawet się z nim nie pożegnała. – Matka opowiedziała jej wszystko. Odpowiedziała na nurtujące Biancę pytania, ale potem zażądała, by córka trzymała to w tajemnicy. Teraz, gdy rozmawiała o tym z Everettem, czuła się tak, jakby zrywała święte więzy łączące ją z nieżyjącą matką, jakby ją zdradzała. Ta świadomość sprawiała jej wielki ból. Nie mogła jednak dłużej milczeć. – Mama zorientowała się, że spodziewa się dziecka, gdy ojciec czekał na wyrok. Wiedziała, że zza krat nie będzie mógł jej ochronić przed ludźmi, z którymi zadarł, więc uciekła do Nowego Jorku. Potem, gdy nadarzyła się okazja, zmieniła nasze dane personalne.

– Twoja matka zeznawała przeciwko twojemu ojcu?

– Nie. Kochała go. – Tym razem naprawdę poczuła chłód na skórze. Zimne powietrze wpadło przez drzwi tarasowe. – Chcieli się pobrać, ale trzymali to w tajemnicy, bo moja babcia go nie aprobowała.

– Bo był przestępcą?

– Bo nie był chłopakiem z dobrego domu pod krawatem – stwierdziła cierpko. – Poza tym babcia odebrała bardzo konserwatywne wychowanie. Uważała, że seks przed ślubem to straszny grzech, więc związek moich rodziców był dla niej nie do przejścia. Ojciec nie był złym człowiekiem. Tak twierdziła mama. Po prostu chciał im zapewnić dobre życie i zrobił to w najgorszy możliwy sposób. Stał się przestępcą. Myślę, że potem matka zaczęła się go bać. Nigdy nie próbowała się z nim skontaktować, choć wiem, że za nim tęskniła.

– A ty?

– Co ja? – Głos miała szorstki, jakby w gardle zalegał piasek.

– Próbowałaś się z nim skontaktować?

– Nie – przyznała szczerze. – Kiedy byłam już dorosła i mama wyznała mi, kto jest moim ojcem, on zdążył wyjść na wolność, ożenić się i mieć dzieci. Matka wymogła na mnie obietnicę, że nie będę szukała z nim kontaktu. Bała się, że to może mi tylko zaszkodzić. Będę z tobą szczera, niejednokrotnie miałam pokusę, żeby go odnaleźć. Wiedziałam, że mieszka w Miami, że gdybym tylko chciała, mogłabym go poznać, ale nie zdobyłam się na to. – Objęła się ramionami. – To dlatego zeszłej nocy byłam taka zdenerwowana. Spotkałam w toalecie kobietę, która wzięła mnie za... – chrząknęła – moją przyrodnią siostrę.

– Lolitę.

– Tak. – To imię było jak cios w serce. Szukała siostry na portalach społecznościowych. Chciała wiedzieć, kim jest i czym się zajmuje. Tęskniła za kimś, kogo nawet nie znała.

– Skoro nie masz zamiaru się z nimi skontaktować, skoro tak cię przeraża możliwość spotkania z nimi, to dlaczego zostałaś

w Miami?

– Bo coś mnie do nich ciągnie. To jedyna rodzina, jaką mam.

Jego oczy zwęziły się.

– Więc jednak chciałabyś ich poznać – bardziej stwierdził, niż zapytał.

– Oczywiście. – Głos jej się załamał. Łzy potoczyły się po policzku. – Wiem jednak, że nie mogę tego zrobić. Nie wiem, jak by zareagowali. Nie chcę burzyć jego spokoju, spokoju całej jego rodziny. Na pewno nie chcieliby mieć ze mną nic wspólnego, zwłaszcza teraz, gdy jestem uwikłana w taką aferę – dodała z uśmiechem, pozbawionym jednak wesołości. – Mój ojciec na pewno byłby podejrzliwy jak diabli i wcale bym go za to nie winiła. Inna sprawa, że nie wiadomo, jak zareagowaliby jego wrogowie na wieść, że ma jeszcze jedno dziecko. Dlatego mama kazała mi przysiąc, że nigdy nikomu nie zdradzę, kto jest moim ojcem. Nawet chłopakowi czy mężowi. – Znów do oczu napłynęły jej łzy, więc w złości zaczęła oklepywać policzki, zupełnie jakby samą siebie przywoływała do porządku. – Wybacz, czasami emocje biorą górę. Nigdy z nikim nie mogłam o tym porozmawiać i to też było ciężkie do wytrzymania. Czy ktoś poza tobą wie o moim ojcu?

– Tylko mój człowiek z wywiadu. Jego życie polega na niezdradzaniu tajemnic. Możesz być spokojna.

– Tamta kobieta, którą spotkałam na przyjęciu, chciała, żebyśmy sobie zrobiły selfie, by mogła wysłać zdjęcie bratu. – Bianca zdawała sobie sprawę, że teraz, gdy jej twarz była często pokazywana w gazetach, ktoś z otoczenia rodziny mógł ją rozpoznać. Mogła to zrobić sama Lolita albo jej ojciec. – Dlatego

uciekłam. Więcej tajemnic nie mam. Teraz już wiesz wszystko. – Pociągnęła nosem. – Możesz mnie więc wysadzić z jachtu.

– Mam cię zostawić na jakiejś wyspie?

– Powiedziałeś, że rejs będzie trwał, dopóki nie odbędziemy rozmowy. Na szczęście stało się to szybko, więc nie musimy dalej płynąć. Zabierz mnie, proszę, z powrotem na brzeg.

Popatrzył na nią poważnym wzrokiem, po czym rzucił krótko:

– Muszę wykonać kilka telefonów.

– Podpłyniemy do brzegu?

– Nie – odpowiedział stanowczo.

– Mieliśmy umowę! – zawołała z wyrzutem.

– I co byś zrobiła? Dokąd byś poszła, Bianco? – W jego głosie wyraźnie było słychać zniecierpliwienie. – Twoje bezpieczeństwo jest dla mnie ważne, dlatego moja odpowiedź brzmi „nie”. Nie opuścisz jachtu, dopóki nie zorganizuję dla ciebie ochrony.

– Nie chcę, żebyś rozwiązywał za mnie moje problemy, żebyś się narażał. – Omal nie tupnęła nogą jak dziecko.

– To są także moje problemy. Zabrałem cię na tamto przyjęcie, naraziłem, więc teraz jestem za ciebie odpowiedzialny.

– Dobrze wiesz, że nie da się wszystkiego przewidzieć – zauważyła ciepło, mile połechtana jego troską. – To nie twoja wina.

– Mogłem to przewidzieć. Zawsze czuję, gdy coś złego ma się wydarzyć. Zupełnie jak wtedy, gdy pozwoliłem Giovanniemu wpaść w tę cholerną zasadzkę.

– To nie to samo – zaprotestowała, ale nie zdążyła powiedzieć nic więcej, bo rozległo się ciche pukanie do drzwi.

Everett otworzył i wpuścił do środka stewarda.

– Przyniosłem bagaże.

– Dziękuję. Rozpakuj rzeczy pani. – Popatrzył na Biancę. – Ja będę spał w innej kajucie. – Odebrał od stewarda swoją torbę i zniknął za drzwiami.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Everett pojawił się z powrotem godzinę później. Bianca siedziała pod parasolem przy basenie. Miała na sobie top bez ramiączek w jaskrawożółtym kolorze i króciutkie limonowe spodenki w paski. Przysiadł na drugim leżaku, taksując ją wzrokiem.

– Czy kiedykolwiek opalałaś się toples? – spytał znienacka.

– Chyba śnisz!

– I dobrze. Celebryci mają często złudne wrażenie, że na swoich jachtach są bezpieczni, ale wystarczy aparat z długim obiektywem i następnego dnia zdjęcia gołych pośladków są we wszystkich plotkarskich magazynach. – Zamilkł na chwilę. – Może wolałabyś, żebyśmy porozmawiali w środku?

– Jeśli mam być szczera, to wolałbym poczytać w spokoju książkę – mruknęła, unosząc ją do góry, żeby mógł zobaczyć okładkę.

– Rozumiem. – Pokiwał głową. – Kolejny romans. O czym jest ten?

– O właścicielu fikcyjnej wyspy, który porwał bohaterkę i przetrzymuje ją na swoim jachcie. – Na jej wargach pojawił się ironiczny uśmiech.

– Życie znów wyprzedziło literaturę.

Nie rób tego, rozkazał sobie, ale w jego głowie pojawiła się wizja, że wsmarowuje w jej ciało olejek do opalania. Wyobraził sobie, że przesuwa dłońmi po miękkiej, rozgrzanej skórze, że czuje pod palcami napięte mięśnie i czuje słodki zapach jej włosów.

Sięgnął do stolika ustawionego pomiędzy leżakami po zimny napój, ale nie zdołał się schłodzić. Wizje, które miał w głowie, torturowały go i prowokowały do zachowań, na które nie mógł sobie pozwolić.

– Naprawdę chcę ci pomóc – powiedział, odstawiając pustą szklankę. – Nie chodzi mi o twojego ojca, ale o Ackerleya. On jest gotowy na wszystko. Ciążą na nim poważne zarzuty i nie cofnie się przed niczym, żeby tylko nie pójść do więzienia.

– Sprawa trafiła do sądu.

– Tak, ale sama dobrze wiesz, że młyny sprawiedliwości mielą powoli. Do tego czasu on będzie cię chciał nie tylko zdyskredytować. Może się posunąć także do tego, żebyś nie zeznawała. Rozumiesz, co mam na myśli.

– Tak. Wiem, do czego jest zdolny.

– Dlatego pozwól sobie pomóc – nalegał. – Będziesz miała osobistą ochronę, a mój agent znalazł ci bezpieczny apartament w Nowym Jorku.

– Mam mieszkanie w Nowym Jorku – przypomniała mu.

– Kawalerkę w bloku. Nie ma tam ani portiera, ani porządnego systemu alarmowego.

– Nie możesz ciągle za mnie płacić, Everett.

– Mogę i to robię. To wszystko potrwa około tygodnia, ale zanim wrócimy do Miami, już wszystko powinno być

przygotowane. Potem od razu zabiorę cię do Nowego Jorku.

– I wtedy wydamy oświadczenie o naszym rozstaniu? – spytała drżącym głosem.

– Tak będzie najlepiej, Bianco.

– Nie wiesz, co dla mnie najlepsze – syknęła.

– Ale wiem, co nie jest dla ciebie dobre. – Podniósł się i popatrzył na nią z góry. – Do tych rzeczy zalicza się związek ze mną.

– Masz jakieś nadprzyrodzone moce? Wiesz, co się wydarzy? Potrafisz przewidywać przyszłość? A może ugryzł cię jakiś radioaktywny pająk? Może dlatego zatrudnili cię w wywiadzie?

– Zatrudnili mnie, bo jestem psem, który nie odda kości, choćby otoczyła go sfora wilków. Bo kręci mnie taka walka. I dlatego nie nadaję się na twojego faceta. Nie byłabyś ze mną szczęśliwa. Wciągnąłem cię niepotrzebnie w ten dziwny układ i teraz mamy problem.

– Everett, czasem trzeba odpuścić kontrolę i zaryzykować. Kiedyś coś ci nie wyszło, ale to nie znaczy, że teraz też nie wyjdzie. Uczuć nie da się kontrolować. Zakochałam się w tobie, choć przysięgłam sobie, że tego nie zrobię.

– Dlaczego mi to powiedziałaś? – rzucił zgnębionym głosem. – Nie powinnaś była się we mnie zakochiwać. Teraz będę musiał zranić cię jeszcze mocniej.

– Kiedy?

– Słucham? – Popatrzył na nią zdziwiony, nie rozumiejąc, do czego ona zmierza.

– Kiedy zamierzasz mnie zranić? Za tydzień, gdy zostawisz mnie w Nowym Jorku? Czy może już teraz, na jachcie? Chcesz

mi pokazać, że nie warto cię kochać, że nie zasługujesz na miłość?

– Proszę cię, przestań. Nie mów tak.

– Czego mam nie mówić? – Podniosła się z leżaka i stanęła twarzą do niego. – Że cię kocham? Dlaczego? Czy takie wyznania cię ranią?

– Tak.

– Sądziłam, że choć trochę ci na mnie zależy.

– Bo tak jest, Bianco. Bardzo mi na tobie zależy i właśnie dlatego nie powinniśmy być razem. Och, dlaczego to musi być takie trudne?!

Sama nie wiedziała, jak to się stało, że chwilę później znalazła się w jego objęciach. Przylgnęła do niego odruchowo, szukając w silnym uścisku zaprzeczenia tego, co powiedział.

Everett chciał ją od siebie odsunąć, ale nie potrafił. Jedyne, co mógł zrobić, to zamknąć oczy i gładzić dłonią jej jedwabiste włosy. Czuł, że drży. On także, przejęty chwilą.

– Jestem człowiekiem – powiedział cicho. – Wiem o tym. I nie posiadam żadnych super mocy, jeśli chodzi o ciebie. Jest to raczej fatalna słabość. Nie rozumiesz, że próbuję cię chronić? Gdybyś zobaczyła, kim naprawdę jestem…

– Pokaż mi – poprosiła, odsuwając się nieznacznie, by móc spojrzeć mu w oczy. – Chcę cię takim, jakim jesteś. Prawdziwego. Nie milionera, nie szpiega, chcę ciebie.

Z ciężkim westchnieniem wypuścił ją z objęć, pokręcił głową i ruszył w stronę kajuty. Niespodziewanie zatrzymał się. Oddychał szybko, zaciskając pięści. Wyglądał, jakby walczył

sam ze sobą. Chwilę potem odwrócił się, szybko do niej dobiegł i wziął ją na ręce.

Bianca z trudem chwytała oddech, gdy niósł ją przez salon do sypialni. Tam Everett położył ją na łóżku, a następnie zablokował drzwi, żeby nikt z załogi im nie przeszkodził.

– W co się teraz bawimy? – spytała ze śmiechem. – W Tarzana i Jane?

– W Biancę i Everetta. Nie jestem taki grzeczny i cywilizowany, jak ci się wydaje. Oto cały ja. A teraz chcę zobaczyć całą ciebie.

Pociągnął ją za nogę na krawędź łóżka, tak by mógł zerwać z niej szorty. Wyciągnęła rękę, żeby się zakryć.

Zamarł, patrząc na nią z uwagą.

– Nie chcesz?

– Nie o to chodzi. To jest takie…

– Przerażające?

– Intymne. Jest jakoś inaczej.

– Dlaczego?

– Sama nie wiem. Denerwuję się.

W odpowiedzi położył się obok niej, obejmując ją mocno.

– Ale wiesz, że nigdy bym cię do niczego nie zmusił. Nie skrzywdziłbym cię. Ufasz mi. – To nie było pytanie, tylko stwierdzenie.

Bianca widziała w jego oczach błysk pożądania, ale także czułość, od której zakręciło jej się w głowie. Oparła dłonie na jego klatce piersiowej.

– Ufam ci – potwierdziła.

Kochała go, ale zamiast mu to powiedzieć, pokazała. Zacisnęła nogi wokół jego bioder i uniosła głowęa, zapraszając go do pocałunku. Nie musiała długo czekać. Powitała jego wargi z zachwytem.

– Pragnę cię, Everett – wyszeptała, gdy całował ją po szyi, załamaniu obojczyka i gdy znów wrócił do ust. Wreszcie jednym ruchem uniósł top, żeby odsłonić sutek. Wsunęła palce w miękkie włosy, podczas gdy on pieścił ją językiem. Jęknęła cicho, unosząc się na fali przyjemności.

– Lubię to słyszeć – powiedział, unosząc głowę, żeby na nią popatrzeć. – Wtedy wiem, że jest ci dobrze.

Delikatnie lizał sutki, przygryzał i ssał, aż zaczęła się wić w ekstazie. Gorące fale pożądania odbierały jej oddech. Była już tak podniecona, że jeszcze chwila, a oszalałaby.

– Everett, już nie mogę – zawołała niemal płaczliwie.

– Powiedz, czego potrzebujesz, co mam robić, żeby ci było dobrze.

– Wiesz, co robić! – rzuciła z frustracją.

Jego ręka zsunęła się na płaski brzuch i dalej, między uda.

– Powiedz mi.

– Chcę cię dotknąć – poprosiła zduszonym szeptem. – Chcę cię w sobie poczuć.

Podniósł się, by ściągnąć z siebie ubranie. Gdy znów się przy niej położył, nie czekała długo, tylko zsunęła się, by wziąć go w usta. Czuła, że ma go w swojej mocy, i sprawiało jej to nieopisaną rozkosz. Chciał mu pokazać, że należy do niego, że jest mu oddana w każdy możliwy sposób.

W pewnym momencie Everett, powstrzymał ją przed dalszymi pieszczotami.

– Chętnie bym kontynuował, ale pragnę być w tobie.

Opadła na plecy i zgięła kolana, zapraszają go do siebie. Z jękiem zsunął rękę, by poszukać miękkiej wilgoci. Rysował wzory, bawił się, pobudzając ją do szaleństwa.

– Everett! – krzyknęła. – Proszę cię!

Zauważyła, że wyciąga rękę do nocnego stolika w poszukiwaniu prezerwatywy. Nie powinna się dziwić, przecież nie chciał mieć dzieci, a jednak jej sercem szarpnęło głębokie rozczarowanie. Chwilę później nie było już czasu na rozterki i refleksje, bo jego usta przywarły do jej ust, a twarda męskość naparła na jej wejście.

Kocham cię, pomyślała, obejmując go mocno. Chciała zapamiętać każdą spędzoną z nim chwilę, jego zapach i smak. Czuła go w sobie, gorącego i pulsującego, i już pierwsze pchnięcie sprawiło, że kajuta zmieniła się w usłane gwiazdami niebo.

– Spójrz na mnie – zażądał miękkim głosem.

Zrobiła to, choć nie było łatwo utrzymać jego spojrzenie. Było w tym coś na wskroś intymnego, jakby wzajemnie mogli czytać w swoich duszach. Nie potrafiła niczego przed nim ukryć. Nie teraz. A już z całą pewnością nie potrafiła powstrzymać tego, co płynęło wprost z jej serca. Ofiarowała mu siebie i swoją miłość. Dobrowolnie i na zawsze. Gdyby tylko zechciał to przyjąć. Gdyby tylko zechciał uwierzyć, że nie musi się bać.

Niespodziewanie odwrócił ją tak, że teraz to ona była na górze. Gładził dłońmi jej pośladki, czekając, aż złapie rytm.

– Weź ode mnie wszystko, czego potrzebujesz – powiedział, przesuwając ręce na piersi.

Całe jej ciało pulsowało z potrzeby, by czuć go w sobie i poruszać się tak mocno, by zabrał ją nad przepaść, z której nie będzie powrotu.

Oparła dłonie na jego piersi, gładziła napięte mięśnie, sprężysty brzuch. Chciała zadowolić nie tylko siebie, ale również jego. Pochyliła się, by pocałować muskularną klatkę piersiową, by pieścić ją językiem. Słyszała jego ciężki oddech przechodzący w jęk i uśmiechnęła się pod nosem. A potem zaczęła się poruszać. Opadała na niego raz za razem, obserwując wyraz jego twarzy i kontrolując sytuację. Widziała, że się powstrzymuje, że czeka, aż ona pierwsza podąży na szczyt. Zaciskał zęby, oddychał coraz szybciej.

– Ty pierwszy – powiedziała mu, widząc, jak się męczy.

– Nie – próbował się jeszcze bronić, choć wiedział, że walka już jest przegrana.

– Tak.

– Niech cię diabli, Bianco! – krzyknął i, obejmując ją mocno, znalazł ulgę w jej gorącym wnętrzu.

Wtedy i ona pozwoliła, by świat zawirował w ekstazie.

Everett poczuł, że w jakiś niezwykły sposób Bianca odnalazła drogę do niego i przez kolejne dni robiła wszystko, żeby utrzymać ten stan. Otworzył się przed nią, ukazując stare i zgrubiałe blizny na duszy, które teraz wydawały się znów

świeże i wrażliwe na każde spojrzenie, każdy jej uśmiech i pocałunek.

Nie rozumiał, jak mógł sądzić, że kochając się z nią, nie doświadczy tego cudownego uczucia, przed którym bronił się długie lata. Jej miłość była jak uporczywy, letni wiatr, który kruszy ostre krawędzie i omiata kojącym podmuchem twarz. Nie chciał się martwić na zapas. Nurkowali razem w morskich głębinach, zachwycając się pięknem natury, by później leżeć na pokładzie i delektować się pysznym jedzeniem, a potem w pośpiechu szukać drogi do sypialni i łóżka. Nie chciał myśleć o tym, że te chwile wkrótce się skończą. Sam przed sobą ukrywał prawdę, że to kolejna gra, że razem uczestniczą w fantazji, zwykłym kłamstwie. Chciał wierzyć, że to, co się dzieje, będzie na zawsze, a tak naprawdę mieli dla siebie wyłącznie to, co dziś. Jutro było jedną wielką niewiadomą. Rozmawiali o wszystkim, tylko nie o wspólnej przyszłości.

Któregoś popołudnia, gdy leżeli przytuleni do siebie na łóżku, Bianca usłyszała dźwięk przychodzącej wiadomości. Niechętnie wzięła z szafki iphone.

– To mój prawnik – powiedziała do Everetta. – Prosi, żebym jak najszybciej się z nim skontaktowała.

– W takim razie dzwoń.

Z mocno bijącym sercem wybrała numer i włączyła tryb głośnomówiący. Nie wiedziała, czego się spodziewać.

– Moris i Ackerley wynegocjowali ugodę – usłyszała głos swojego adwokata. – Zapłacą ludziom odszkodowanie i przez pięć lat nie będą mogli prowadzić podobnych interesów. Nie będzie dalszego postępowania sądowego. Co prawda będziesz

musiała złożyć zeznania, żeby uciąć wszystkie spekulacje, ale to już praktycznie koniec.

– Koniec – powtórzyła z niedowierzeniem. Naprawdę koniec. Ukrywania się, niepewności, strachu i… znajomości z Everettem.

– Kiedy będziesz w Nowym Jorku? Podałbym ci wtedy wszystkie szczegóły.

– Żegluję jachtem, ale właśnie wracamy do Miami. Następnego dnia wybieram się do Nowego Jorku.

– To dobrze. Do usłyszenia – dodał i rozłączył się.

– Powinni zostać aresztowani – rzekła bezradnie i z gniewem w głosie. – Przeszłam przez to wszystko po to, żeby mogli się z tego wykręcić? To niesprawiedliwe.

– To bardzo niesprawiedliwe – przyznał Everett. Nie pozwolił jednak, żeby emocje wzięły górę. Przyzwyczajony był do tego, żeby rozwiązywać problemy, a nie żeby nad nimi płakać. – Mnie martwi coś innego. Obawiam się, że skoro ci dwaj nie trafili za kratki, to będą chcieli się na tobie zemścić. Powinnaś wyjechać do Giovanniego i Frei na Sycylię. Wszystko zorganizuję, jak tylko złożysz zaznania. – Sięgnął po telefon, ale Bianca powstrzymała go ruchem dłoni.

– Nie! – krzyknęła, podrywając się z łóżka.

– O co ci chodzi? – spytał zaskoczony.

– Nie traktuj mnie jak obiektu rządowego, który musisz chronić. Nie jestem twoim nowym zadaniem, nie jestem twoją żoną. Poradzę sobie sama.

– Chciałem tylko…

– Chcesz tylko jak najszybciej się mnie pozbyć.

Zacisnął zęby, żeby nie rzucić pospiesznie: „To nieprawda!”. Ich rozstanie było koniecznością.

– Bianco – powiedział z udręką w głosie.– Zobacz tylko, ile bólu ci sprawiam. Naprawdę tego nie chcę. A ty?

– Ja też – przyznała, spuszczając wzrok. – A więc nic się nie zmieniło. Dalej boisz się zaryzykować. Wiele tracisz. Czasami ludzie, których się kocha, zawodzą, popełniają błędy, umierają, bo takie jest życie. Możesz próbować uciekać przed miłością, ale czy będziesz szczęśliwy, Everett? Chcę, żebyś wiedział, że jeśli zapragniesz poczuć pełnię życia, powinieneś się zakochać. Do tego czasu chowaj się, w nadziei, że nikt i nic cię nie zrani. Ja się poddaję. – Rzuciła mu ostanie spojrzenie. – Dziękuję za pomoc. Jak tylko wrócimy, zniknę z twojego życia.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Bianca nie zmrużyła w nocy oka ani nie uroniła choćby jednej łzy. Bolało ją serce tak bardzo, że nawet sił nie miała, żeby płakać. Nie żałowała, że zakochała się w Everecie, bo miłość sama w sobie była pięknym i cennym uczuciem. Przynajmniej będzie miała co wspominać. Leżała samotnie w łóżku, udręczona cierpieniem, zastanawiając się, jak mogła doprowadzić do takiej sytuacji. Zawsze była skromną i grzeczną dziewczyną, która nie chodziła na imprezy, rzadko piła alkohol i nigdy nie uprawiała seksu na pierwszej randce. Jej życie w ciągu kilku miesięcy zmieniło się nie do poznania. Ujawniła aferę w firmie, a potem zakochała się w mężczyźnie, który wyraźnie oświadczył, że nie chce budować z nią wspólnej przyszłości. Łudziła się jeszcze do czasu, aż odkryła, że z całą pewnością nie zaszła w ciążę. Nie byłoby to możliwe, skoro Everett za każdym razem się zabezpieczał, ale dopóki ze sobą sypiali, była nadzieja. Wcale nie chciała zajść w ciążę. Nie była na to gotowa, ale gdyby tak się jednak stało, Everett nie mógłby jej wyrzucić ze swojego życia. Teraz wiedziała, że już wszystko jest stracone. Nie przyszedł do niej w nocy. Poprosiła go, by zostawił ją w spokoju i uszanował jej wolę. Kiedy spotkali się rano na pokładzie, przy basenie, był świeżo ogolony, miał na

sobie białą koszulę i ciemne spodnie, ale w jego oczach dostrzegła ogromne zmęczenie.

– Twoje rzeczy zostały spakowane – powiedział Everett spokojnie, sięgając po kubek z kawą.

Pokiwała głową, nic nie mówiąc. Czekała ich jeszcze wspólna podróż samolotem. Tam się poznali i tam się rozstaną.

Everett czuł się jak ostatni tchórz, do tego zupełnie bezradny. Przez całą noc zastanawiał się, jak znaleźć wyjście z tej sytuacji. Do diabła, przecież próbował ją ochronić przed samym sobą. Niestety nie udało się. Widział w jej oczach ból i cierpienie. I to on był tego przyczyną. Choć nie chciał, złamał jej serce. Nienawidził siebie za to, ale teraz jedyne, co mógł zrobić, to pozwolić jej odejść. Nie chciał myśleć o tym, że mogłaby założyć rodzinę z innym mężczyzną, że ktoś inny spędzałby z nią noce i był ojcem jej dzieci. Z pewnością byłaby wspaniałą matką, czułą, zabawną i troskliwą. Zasłużyła na rodzinę, której tak pragnęła, a on nie miał prawa jej w tym przeszkadzać.

Dzień był chłodny, z porywistym wiatrem, gdy jacht zmierzał do brzegu. Wspólny rejs dobiegł końca. Gdy opuścili statek, podeszła do nich wysoka, mocno zbudowana kobieta, którą Everett zatrudnił w charakterze osobistego ochroniarza Bianki.

– Ja i mój partner sprawdziliśmy teren – powiedziała, witając się z nimi uściskiem dłoni. – Jest czysto. Nikt was nie będzie niepokoił.

Nagle dostrzegli, że z drugiego jachtu, który w rekordowym tempie dobił do brzegu, schodzą jacyś mężczyźni.

– A niech to szlag – zaklęła Bella, odruchowo sięgając po broń. Nie mieli szans, by uciec.

Everett wypuścił torbę z dłoni i zasłonił Biancę ciałem, która zdążyła mu szepnąć:

– Kocham cię.

Mężczyzn było sześciu. Zbyt dużo. Gdy zbliżyli się do nich, Bella krzyknęła ostrzegawczo:

– Mój partner ma was na muszce.

– Nikt dzisiaj nie zostanie zastrzelony – odezwał się jeden z mężczyzn. – Odłóżcie broń.

– Ackerley was zatrudnił? – spytał Everett, kierując w ich stronę pistolet.

– Nie. Twoja żona jest całkowicie bezpieczna, ale nasz szef chciałby ją poznać.

– Kto jest twoim szefem?

– Alejandro Sandro Rodriguez – odparł, chowając pistolet za pas. – To zajmie tylko chwilę.

Bianca zrobiła krok w ich stronę, ale Everett złapał ją za łokieć.

– Nigdzie nie pójdziesz – warknął.

– Pójdę. Muszę go poznać – upierała się. – Po prostu muszę.

– Nie wiesz nawet, czy to naprawdę on. To może być zasadzka – syknął przez zęby.

Wtedy dołączył do nich wysoki, barczysty mężczyzna.

– Chodź, Alejandro – zawołał w jej stronę. – Mamy mało czasu. Chcę się z tobą przywitać. – Mężczyzna miał stanowczy głos rodzica, który nie uznaje nieposłuszeństwa.

Bianca złapała Everetta za ramię, nalegając w ten sposób, by opuścił broń. Nie mógł zastrzelić jej ojca.

Powoli schował pistolet, posyłając Biance pełne bólu spojrzenie. To dlatego nigdy nie chciał się zaangażować. Bał się, że jakaś kobieta może stać się dla niego kimś najważniejszym, kimś, bez kogo nie umiałby żyć. Gdyby coś się stało Biance, oszalałby z rozpaczy. W tej jednej strasznej chwili, zrozumiał, że ją kocha. W napięciu obserwował, jak ona podchodzi do swojego ojca. Ciemnobrązowe włosy mężczyzny posiwiały już mocno na skroniach. Jego oczy były nieco mniej atrakcyjną wersją oczu Bianki.

– Chodź, Alejandro. Zanim pojedziesz na lotnisko, wypijemy na moim jachcie filiżankę kawy. Czas najwyższy, żebyśmy się poznali.

Pół godziny później Bianca na chwiejnych nogach wsiadła do samochodu.

– Wynośmy się stąd – zawołał Everett do kierowcy.

Bianca nawet nie zauważyła jego gniewnego tonu, bo myślami wciąż błądziła gdzie indziej. W uszach wciąż wybrzmiewały słowa ojca. „Jesteś taka jak ona. Masz jej rysy twarzy i jej zasady. Nie winię jej, że mnie opuściła, ale powinna mi była o tobie powiedzieć”.

Samochód skręcił gwałtownie z głośnym spiskiem. Przechyliła się w stronę Everetta, powracając do rzeczywistości.

– Przepraszam cię – powiedziała cicho. – Wiem, że to było ryzykowne. Mogłam narazić cię na niebezpieczeństwo, ale tak bardzo chciałam go poznać. Całe życie o tym marzyłam…

Everett nie pozwolił jej się cofnąć, tylko przytrzymał ją mocno.

– To o ciebie się martwiłem, a nie o siebie.

– Everett, przepraszam…

– Przestań przepraszać. Wiem, dlaczego to zrobiłaś. – Dotykał jej, tak jakby sprawdzał, czy ma całe kości, czy nic jej się nie stało. – Po prostu przez chwilę myślałem, że już po nas.

– Co się stało z twoją słynną intuicją?

– Nie wiem – odparł, przyciskając usta do jej włosów. – To był najgorszy moment w moim życiu. Wiedziałem, że jeśli to ludzie Ackerleya, nie będę w stanie cię obronić.

– Nie myśl już o tym – poprosiła, wtulając się w niego z radością. – Już po wszystkim.

Wciąż nie mogła uwierzyć w to, że wreszcie poznała ojca i jednego z przyrodnich braci. Okazało się, że rozpoznali ją na jednym ze zdjęć w plotkarskim serwisie. Rozprawili się z Troyem Ackerleyem, który kręcił się w pobliżu posiadłości.

– Już nie będziesz miała z nim problemów – zapewnił Alejandro. – Odbyliśmy z nim małą „pogawędkę". Wie, że masz nie tylko ochronę, ale także ludzi, którzy następnym razem nie będą się z nim patyczkować. – Zapewnił, że rodzeństwo bardzo chce ją poznać, ale powinni dać sobie czas. Jego działalność budziła pewne wątpliwości natury moralnej, dlatego pewnie nie będzie im łatwo stworzyć bardzo silną relację. – Pamiętaj jednak, że możesz na mnie liczyć. Gdybyś kiedykolwiek czegoś potrzebowała, daj mi znać.

To było ważne i potrzebne spotkanie. Nie była już sama. Miała rodzinę. Miała ojca i rodzeństwo.

– Wiem, że jesteś na mnie zły, ale cieszę się, że mogłam z nim porozmawiać – powiedziała do Everetta.

– Ciągle fundujesz mi jakieś atrakcje – stwierdził, wzdychając ciężko.

– Teraz będę żyła nudnym i spokojnym życiem. Nie musisz się już o mnie martwić – rzuciła lekko i z humorem.

– To nie jest śmieszne – powiedział cicho, tak by ich głosy nie doszły do uszu kierowcy i ochroniarza. – Kocham cię i przez chwilę myślałem, że cię stracę.

– Słucham? – Odsunęła się, by popatrzeć mu w twarz.

– Kocham cię – powiedział to z tak zbolałą miną, że, chcąc nie chcąc, roześmiała się serdecznie. W jej oczach pojawiły się łzy radości.

– Mówisz szczerze?

– Nie znasz mnie? Zawsze jestem szczery, nawet jeśli miałoby to komuś sprawić ból. Zakochałem się w tobie, Bianco.

– Godzinę temu najchętniej pozbyłbyś się mnie ze swojego życia – przypomniała mu.

– Nigdy tego nie chciałem. Od początku wiedziałem, że jesteś dla mnie kimś wyjątkowym, Bianco.

Pocałował ją delikatnie, po chwili zwiększając nacisk warg. Opanował się tylko ze względu na publiczność, którą mieli w samochodzie.

– Muszę coś powiedzieć – powiedziała, odrywając się od niego na chwilę. – To, że mogłam poznać ojca, jest dla mnie bardzo ważne. Nawet jeśli nie będę mogła z nim utrzymywać szczególnie zażyłych relacji, to ważne jest to, że jest. Mam ojca.

– Ciekawy człowiek – mruknął.

– Nie będę go osądzać. Dla mnie liczy się to, że nie jestem sama.

– Oczywiście, że nie jesteś sama – oświadczył stanowczo. – Masz mnie.

Popatrzyła na niego z miłością.

– Niczego już więcej nie pragnę – zapewniła. – Tylko ciebie, Everett. Kocham cię.

Objął dłońmi jej twarz, kciukiem obrysował wargi, po czym przycisnął usta do jej czoła.

– Chcę, żebyś miała wszystko, o czym marzysz – wyszeptał. – Chcę dać ci rodzinę. Chcę być ojcem twoich dzieci.

– Wciąż nie mogę w to uwierzyć. – Pokręciła głową.

– W co?

– Że to się dzieje naprawdę. Bardzo chciałabym mieć z tobą dzieci, ale pod warunkiem, że ty też tego chcesz.

Uśmiechnął się promiennie.

– Oczywiście, że chcę. Zdaję sobie sprawę, jaka to odpowiedzialność, ale będę kochał nasze dzieci tak mocno jak ciebie.

– Wiedziałam! – zawołała z triumfem. – Widziałam, jak patrzyłeś na dzieci Giovanniego, i miałam nadzieję…

– …że lubię te małe potworki? I to jak!

Wtuliła się w jego ciepłe objęcia.

– Zanim przejdziemy do dzieci, może najpierw powinniśmy wziąć ślub? Prawdziwy – podsunęła.

– Dobry pomysł. – Zaśmiał się. – To jak będzie? Wyjdziesz za mnie?

– Tak – odparła, wciągając głęboko powietrze. – Pocałował ją długo i mocno, hamując pożądanie tylko ze względu na kierowcę. – Może powinniśmy usiąść prosto i skupić się na jeździe – zasugerowała.

– Nie. Nie potrafię wypuścić cię z ramion i chyba nigdy nie wypuszczę.

W odpowiedzi wtuliła się w niego mocniej z pełnym szczęścia uśmiechem.

EPILOG

Rok później…

– Wróciłam! – zawołała Bianca, wchodząc do apartamentu w Nowym Jorku. W Miami przebywali najczęściej i tam był ich prawdziwy dom, ale regularnie odwiedzali też Manhattan. Everett zaangażował się w pracę na rzecz firmy tworzącej nowe technologie wykorzystywane w motoryzacji. Było to wystarczająco emocjonujące zajęcie, żeby nie szukał wrażeń w innych dziedzinach, które mogłyby naruszać spokój jego żony.

Bianca nie mogła narzekać. Była naprawdę szczęśliwa. Sprawa Ackerleya i Morrisa była już za nią. Miała okazję też poznać swoje przyrodnie rodzeństwo. Została przyjęta do rodziny bez żadnych zastrzeżeń, tak jakby zawsze była jej częścią.

W sprawach zawodowych także jej się układało. Zajęła się marketingiem i promocją autorów romansów. Szło jej tak dobrze, że wkrótce musiała zatrudnić asystenta, by nadążyć z zamówieniami. W jej nowym życiu nie było czasu ani na nudę, ani na samotność.

– Jak ci minął dzień? – spytał Everett, całując ją w skroń.

– Dobrze. – Odwróciła nerwowo wzrok, przejęta wiadomością, którą miała do przekazania. Spotkała się z Freyą, a potem udała się do lekarza. – Wychodzimy coś zjeść czy zostajemy w domu?

– Dziś zostajemy w domu. Chyba że chcesz wcielić w życie kolejną romansową historię.

Uśmiechnęła się promiennie, kręcąc głową.

– A przyszły książki?

– Leżą na stole.

Pospiesznie rozerwała kopertę, wyjmując kolejne tomy romansów, których była agentką. Oto najlepsze źródło inspiracji, pomyślała. Czasami nadal odgrywali role z jej powieści. Ostatnio byli na etapie piratów i porwanych księżniczek. Bianca uważała, że czytanie romansów, nawet jeśli nie było ambitną rozrywką, miało podwójną korzyść. Najpierw, gdy leżała w wannie z maseczką na twarzy, czerpała przyjemność z soczystych opisów, a potem miała mnóstwo pomysłów, które sprawiały, że seks był niekończącą się, cudowną przygodą.

– Co tym razem? – Everett spojrzał jej przez ramię. – „Sekretne dziecko”. – Postukał w okładkę. – Ale tego nie będziemy chyba odgrywać. Powiesz mi, wreszcie?

Odwróciła się i popatrzyła na niego zdumiona.

– Ale… skąd wiedziałeś? Chciałam ci powiedzieć – pospieszyła z zapewnieniem. – Po prostu musiałam mieć pewność. Dziś byłam u lekarza, ale jak się domyśliłeś?

– Twoje ciało jest jak zegar. Przestaliśmy się zabezpieczać. Spóźnia ci się okres. Nie trzeba być agentem, żeby się domyślić.

– Nie spodziewałam się, że to się stanie tak szybko. Niektóre pary długo starają się o dziecko, a nam się udało od razu!

Złapał ją w pasie i mocno do siebie przytulił.

– Nawet nie wiesz, jak się cieszę – wyszeptał w jej włosy. – Dobrze się czujesz? Wszystko w porządku?

– Dobrze – zapewniła szybko.

– A co powiedział lekarz?

– Jestem zdrowa i dziecko też. Everett, możesz w to uwierzyć? Będziemy rodzicami.

– Czuję się tak, jakbym połknął słońce. Będę ojcem!

– Tak!

– Boże, jak ja cię kocham.

Objął ją mocno i pocałował z taką czułością, że łzy wzruszenia zapiekły ją pod powiekami. Gdy otworzyła oczy, spostrzegła, że jego rzęsy są także wilgotne. Nie tylko ona była wzruszona. I szczęśliwa.

– To co teraz się wydarzy w naszej historii? – zapytał, nie wypuszczając jej z objęć. – Napis: „Żyli długo i szczęśliwie”?

– Ty głuptasie, to jest na końcu, a przed nami jeszcze wiele ciekawych rozdziałów – odparła, przesuwając dłonie z jego pleców na pośladki. – Chodźmy do sypialni i napiszmy jeden. Bardzo pikantny i bardzo niegrzeczny.

– Z przyjemnością – odparł, pocałunkami współtworząc piękną historię.

SPIS TREŚCI:

OKŁADKA
STRONA TYTUŁOWA
PROLOG
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY
ROZDZIAŁ JEDENASTY
EPILOG